

Ба 242 599

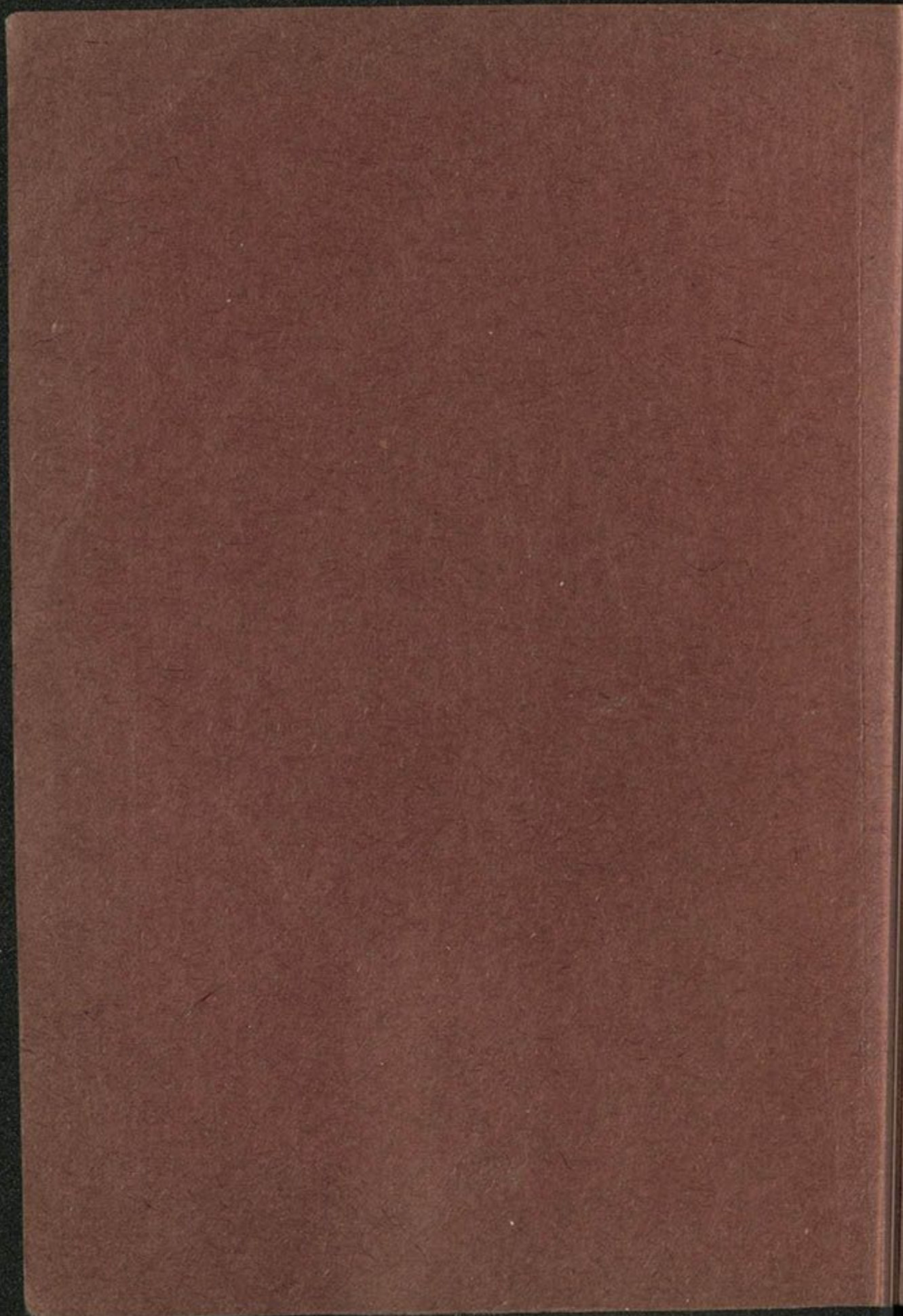
ST. HRYNKIEWIČ.

CARKWA
POMSTA
WIAŻNICA



WILNIA, 1928 hod.

WYDAWIECTWA „BIEŁARUSKAJE KRYNICY“.



Ба 242599

ST. HRYNKIEWIČ.

C A R K W A
P O M S T A
W I A Ź N I C A

242599

Бел. 2005

Дзяржаўная
бібліятэка БССР
імя У. І. Леніна

92

WILNIA, 1928 hod.

WYDAWIECTWA „BIEŁARUSKAJE KRYNICY”

11 0. 0 3. 2010

Bielaruskaja Drukarnia im. Skaryny Wilnia, Ludwisarskaja 1.

CARKWA.

Staić jana ciapier pomirsnaja, čornaja, ciomnaja, pałochaje małych i starych, warony na joj siedziačy karkajuć, sutunkam sawa z jaje wylacić i schawajecca lů hniaździe, što зробlena tam, dzie wisiela kališ ikona a carskich warot.

A pamiatajuć usie, što zdajecca woś učora, tolki-što, było inakš. Zwany dzynhacielu j bombali, poũny świantar žančynaũ i dziaũčatkaũ, świečki ũ siare-dzinie hareli j carkwa žyła wiasiołaja, radasnaja, nia dumajučy, što bliska za jeju taicca ũžo kaniec.

Praũda, staryja, spradwiečnyja lipy štoš hamani-li, schiliũšy hałowami, pierakazwali mnoha maładziej-saj za ich carkwie, kazali, što niama wiasiella kala nas, što na adzin wiek na našuju ziarnielku niekalki pošašciaũ prychodzić...

Carkwa nia wieryła, mo' ściamic tych hutarak nie mahła, chto wiedaje?! Mo' dumała — lipy staryja, napałochanyja prywykli da inšaje pary, da inšych ludziej — šapočuć sabie pa stareckamu. Ale ja, maładaja światynia, Boha prypynak — čaho mnie pałochacca, čaho sumawać, mnie tre' być ščaśliwaju, wiasiołaju, kab palohku dać ludziam, što biadatliwyja, biazdolnyja, niaščasnyja prychoziać siudy!...

I.

La carkwy było miastečka. Ni małoje, ni wialikaje — jakich u nas šmat. Byũ jašče kašcioł, wołašć, karčma, dy nie adna, było ludziej kryšku. Roznaje

jany wiery, bo kataliki, prawasłaŭnyja, dy żydy, a ũsie žyli spahadna adnyja druhim, wiedali, što Boh adzin Baćkaju ũsim, a čamu adnyja chodziać u kaścioł, a tyja ũ carkwu — nu, dyk widać tamu, što tak achryścili. A dziedka Michałka chodzić i tudy i siudy, chacia prypisany da carkwy. Ksionżyk kryčyc bywała na jaho — čamu jon nia prypišycca da kaścioła, a baciška iznoŭ — čamu kreścicca piaciu palcami, a nia tryma... Dy chto na ich tam hladzieŭ-by. Jany ludzi rozumnyja, wučonyja, ale Boh usio-ž adzin. Nia ũsio-roŭna, dzie ja prypisany, a dzie pamalusia?!

Hetak dumaŭ Michałka stary, a za im šmat chto z miastečka i parachwii, bo wielmi ũsie słuchali Michałku. Jon, kažuć, najstarejšy ũ wołaści, što ũ wołaści, u huberni niama takoha druhoha. Heta-ž jon z panami kališ raz ci dwa razy „ũ les“ chadziŭ. Panny paŭciakali na čužynščynu, a jaho kazaki pacierabili, pacierabili, paściobali i pakinuli,—što z muzykom rabić! (bo Michałka żyŭ pad toj čas u wioscy susiedniaj).

Čaho jon tolki nie spamiatawaŭ. Kali paćnie wiečarami wasieñnimi, dy ũzimku pakazwać — uwiek, zdajecca, nie prasłuchaŭ-by ũsiaho! A taki rozumny, ci z panam z dwara, ci z ksiandzom, ci z papom—haworyć i nie zahikniecca. Najbolš lubić jon hutarki šwiatarnyja: ab carkwie, kaściele, Bohu. I skul jon usieńka wiedaje? Čysta toj rabin żydoŭski!

Družyna Michałkawa wialikaja. Žywuć, jak žyli daŭniej — syny jahonyja nie addzielenyja, chacia ũ samych dzieci pawyrastali, što para swatoŭ prymać i pasyłać. Dziedka nie chacieŭ. „Pakul ja tutaka—żywiema razam“ — kaža.

— Hlań ciapier na našuju siłu, Mikałaj, — kažaŭ, žwiartajučysia da staršaha syna. — U ciabie: Julian, Anton dy Piatruk — troch synoŭ, nie padšparkaŭ, a rabotnikaŭ; u Jaški (małodšy syn jahony), dwoch

synoŭ, dy ũ koŭnaha pa try dziaŭčyny — dyk my du-
žejšyja za ũsich. Chto paraŭniajecca z nami!!! A zro-
bimo padziel i wuskija buduć pałoski j chaty nowyja
stanawić, składu nia budzie.

Syny prywykli ŝanawać baćku, swarak nia
było, bo chata była na dwa kancy j pry kamory jašče
dźwie kamorki — dyk ciesnaści j nia čuwać.

U miastečku krychu im zajzdawali, adnalka-ŝ
nia nadta. Bačyli, što żywuć Michałkawyja pa Boža-
mu; barani Boh, kab spašwić kamu, ci ũharacca ũ su-
siedzkuju pałosku. A kali pamahčy kamu, Michałka-
wych na tałaku chapiła-b. Usie zdarawiennyja, chut-
kija, kiemkija, niama lepšych dziaŭčat i chłapcoŭ za
ich. Adzin małodšy syn Jaški—Felka kryšku byŭ inšy.
Jon ničoŭha sabie — rabotnik nie błaŭhi, na harmonicy,
kali paprasić, zajhraje — dy wočy ũ jaho nia našyja.
Kliuč ũ jaho na wiečarynu tancawać, — idzie i pačy-
najuć kruciala, a jon wysałacić wočy, hladzić niedzie
imi ũ kutočak, nia bačyć, što kruciecca z apuščanymi
rukami, bo panienska jahonaja, spałochaŭšysia ũciakła,
aŝ pakul chto nia turzanie:

— Felku, Felku — ci čuješ?!

Felka hladzić, byccam schapiŭšysia sa snu j usio
ŭžo minawała. Najbolš dziaŭčaty ŝkadawali jaho, bo
j muzykant byŭ dobry, a kali pačnuć zaciahwać pieś-
ni — to jahony hołas čutniejšy za ũsich. I ũ arhani-
staha z kaściola, darma, što jon wučyŭsia aŝ u Wilni,
horš wychodzić. A skolki pieśniaŭ jon wiedaŭ, najbolš
ich dziedka Michałka jamu pieraskazwaŭ — wielmi
jany ŭžo siabrawali z saboju. Chłapcy prosiać, kab
nawučyŭ jakoje pryhoŭžaje, pryhoŭžaje, a dziaŭčaty, pa-
sieŭšy kruhom, jašče nia čujučy hołasu — pačynajuć
z młosnaściu i mlaŭkaściu mirhać wačyma. A jak ŭžo
wywodzić jon swaim hałaskom — dyk i zusim samle-
juć, prychiliŭšysia adna da adnaje, ci da swajho
chłapca pa pociemku, bo huki i słowy laciać ad jaho

j hetak chapajuć za serca, turzajuć za dychnicu, što i nia chočućy ślozy zakapajuć pa twary. Pieśni koliš-nija, nia henyja maskalskija, najbolš sałdackija, a inšyja. I hetulki šmat i adna za adnu pryhažejšyja.

Patrapić pijać jon i wiasiołyja. I wiasiella i sum u jahonych pieśniach usie baćać — što inšyja. Kaliś nie razumieli, čamu i skul henaja inšaść. Ciapier pačynajuć ujaŭlać — bo tyja maskalskija, čużyja, a Felkawyja našyja, rodneyja, swaje, sercu miłyja.

Woś čamu Felku lubili, woś čamu jon mieŭ tawaryšaŭ šmat. Z usich kumpanoŭ lubiŭ jon Ściopku Kaładziejčykawaha, Makarku Padłaščykawaha j Stašku Kunickawaha. Hety adzin byŭ katalik, a tyja prawasłaŭnyja. Jany najčaćściej zychodzilisia z saboju, usie paświli żywinu supolna, potym koni, a ciapier jany časta, časta zyducca da dziedka, jaki z imi haworyć, pieraskazwaje, što było kaliś, čamu było lepš i čamu horš, čamu ciapier susim błaħa ũ ludziej:

— „Ab Bohawi zabywajucca. Pany zusim pakinuli Jaho. A naš narod hetak sama pačynaje staranicca światyniaŭ. Mo' i nia našaja heta wina. Pany, čynawiectwa, dy roznyja kruciali j šaħahidy naćmucili. Ci-ż bacyŭ chto kali za našych baćkoŭ, a wašych pradziedaŭ, kab ksiondz klaŭ, ci łajaŭ papa? Žyli składna, adzin maliŭsia pa swojmu, toj pa swojmu, rabin jašće pa swojmu. Ludziam nie zabaranieli: choćšaš — idzi ũ kaścioł, choćšaš — u carkwu. Ja-ż dobra pamiataju, kali twój dziedka — kaža da Staški Kuniččanka — choć jon katalik, a prydzieć da carkwy, uklenčyć, pierakšćicca, łobam da ziamli pachilicca j paciery haworyć. A ajciec Kryŭlanski pakazwaje jaho nam, značyc-ca, wunijatam, bo ũsie my byli kaliś wunijatami, i kaža:

— Woś wy maje, synočki—sakoliki, hłańcie jak jon molicca, a wy redka kali zahlaniecie ũ carkwu, usio niama wam kali — pamiatajcie, kab Boh nie ska-

zaŭ wam: „Rabiecie, što choćacie, niama kali mnie zawodzicca z wami“.

I pryjšła chutčej, čymsia ajciec dumaŭ, biada na nas. Chodzić naš ajciec niešta zachmurany, raptoŭna pajechaŭ na niekalki dzion niedzie, potym da jaho błaħačynny z Sakolki, a za im dwuch prystawaŭ z ispraŭnikam pryriorli.

Štości błaħoje — usie bačymo, a ajciec ani zahikniecca, choć by što. Ale pašli čutki z susiednich parachwijaŭ, dzie papy čytali pa carkwoch zahad, kab usim wunijatam wiarnucca da prawasłaŭja. Ludzi i słuchacca nia choćuć:

— Na što nam maskalskaja wiera, čamu-ž našaja horšaja!!!

Dy chto ich słuchaŭ. Papy biez narodu zmahalisia, ničoha nie zrabili, papy adstupilisia, abo wysyłali ich niedzie. Sam narod pačaŭ zmahacca.

My hramadoju abhawaryli — što rabić:

— Tre' jšci da ajca, z im radu radzić, — starejšyja kažuć.

Wybrali čaławiek wosiem staršych, baradatych haspadaroŭ — adzin ja pamiž imi kawaler małady, ale zatoje, što ja za swajho tatulu, jaki chwareŭ na tuju paru.

— Nu što synočki-sakoliki? — kaža ajciec.

— Pryjšli radzicca da was, — adkazwaje Panas jamu.

U ajca woćy zamirhatali, rukami dawaj jon trašci, ahlanušsia ŭ wakno, nazad, za piečku, dy kaža:

— Błaħa z nami, Boh choća pakarać... Jaho šwiataja wola! A ciaška mnie na sercy kazać wam. Taiŭ ja prad wami, dumaŭ, mo' błaħoje raźwiejecca, prapadzie, jak siła niačystaja, aź widać nie... Mo' wy što zdolajecie zrabić, prabawać treba!

I pačuili my ciažkaju dla nas nawinu: Daŭhoje strašnoje było našaje zmahańnie. Byli my ŭ Sakolcy,

u huberni, u Wilni... Potym byli ũ nas kazaki, rezali nam karowy j ciałuški, haniali ũ prahony., a potym rezali bizunami, puhami zialeznymi skuru... Pamior ad puhi moj tatul, pamior Panas, Wincuk Lawončyka ũ dy šmat jašče chto pašoŭ u Sibir, pahnali ich... Ajca Kryŭlanskaha zabrali, prysłali nam niejkaha nowaha baciušku j pierawiarnuli ũsich na prawasłaŭnych“...

Hladzieli chłapcy na dziedku, a jon aŭ trasiacca, spaminajučy minuŭščynu, a im pomirsna ad henych uspaminaŭ i prahawita hladziac na dziedku, kab pačuć jašče, što potym było!

Toj lulku nabiŭšy paciahnuŭ kolki razoŭ j haworyć dalej:

... „Usieńkaje błaħoćcie stul pačaloſia. Inšyja pašli ksiandy j papy. Nia chodziac adzin da adnaho, kryčac na swaich: „nie chadzi ũ kaścioł“, a drui: „nie chadzi ũ carkwu, bo tam Boha niama“; adzin chwalić, što jahony Boh dobry, taki jak treba, drui, što tolki katalicki j ludzi pačali kałacicca miŭ saboju, wiera hibieć... Narod bolš adwiedwaje karčmu, moładź umije praklinacca, nia wiedajučy, jak paciery hawaryć... Staryja abyčai dziedaŭ zabywajucca, wy j pieśni piajecie čuŭyja, a swaich nia wiedajecie! Ech, drenna z nami!!!“

Časta hetak hutaryŭ dziedka z chłapcam . Idučy da chataŭ, stajali jany doŭha la carkwy, što stajała stareńkaja, što bačyła hetulki j dumajuć, što praŭda — mała haspadary rupiacca ab joj. Woś tam u ščycie sałoma prahniła ũ strasie, padruby susim sparachnieli, usiudy ciaće... I dawaj думаć, nadumlacca, što treba było-b iſci da baciuški, pahawaryć, zawarušycca, kab nowuju pastawić. Kaścioł zdalok hetak pryhoŭa bliščyć, bieleńki, zialeznaja stracha zichacić i ad miesiačyka, a kala carkwy sumna, niawietliwa.

Haspadary, pačučaŭšysia, nakuryŭšy ũ Michał-

kawych pañniusieñkuju chatu dymu, vybrali dziedka starastaju, abhawaryli z papom i zakratalisia, zawarušylisia kala drewa, doščak, kamieñniau pad nowuju carkwu. Najbolš zawichausia Felka z kumpanami j strečnymi bratami. Jany j hrošy źbirali, jany j da hubarnatara pa pazyku ježdžili, jany j majstrou i mularou hadžili.

Na druhuju wosieñ nowuju šwiatyniu wyšwiacili. Narodu było plojmy, zusiul — i z Kušcincau, i z Tačkaucau, adkul ich tolki nia było. Wieży pamalawanyja roznymi kolarami, šwiantar abharodžany šcienkaju z kamieñniau j nowaja carkwa ciopłaja, wiasioleñkaja, zdajecca, klikała:

„Prychodźcie ũsie, bačycie ja wašaja, z wašaha mazala vyrasła, ja ũsim wam rodnaja, ja koźnamu z was prypyniščam u biadzie j biazdolli...“

I dobra jano było-b, moža lepš ludzi žyli-b, kab nie wajna strašennaja z hrymotami harmatau, moram połymiaū adusiul, što zdajecca nalacielu na našuju ziamielku.

I lipy šapočuć sabie pacichieñku: „Na adzin wiek na staronku našuju niekalki pošašciaū prychodzić... Usiudy biada, ludzi z hoładu papuchnuć, mora šlozaū papływie, kroū za imi...“

A carkwa maładaja nia wierała. Skul joj hetkija dumki ũ haławie. Jana bačyła stolki duźych, maładych chłapcoū, jakija hetak jaje lubili, dyk čamu-ž biada, skul jana?

Wajna była ũžo blizka, zusim blizka, čuwać jaje ũsiudy. Užo žaūniery ũciakli, spaliušy ũščent wioski, jakija jašče nia byli spalenyja, ũžo jeduć apošnija kazaki, haniučy pierad saboj ludziej napałochanych, mierćwianistych ludziej, jakim kažuć, što pryduć na ich bačkauščynu niejkija čuźyncy, što ludziej żywych jaduć...

Jeduć, iduć ludzi, nia chočačy pakidać swaje

ziamielki, bo tolki-ž jana j astajecca sama — chaty, sadočki zhareli, adzin popieł pa ich... Nie, jašče čahości jany škadujuć, — škadujuć pakidać mahilniki dziedaŭskija, škadujuć światyniaŭ — kaścioła, carkwy.

Chto zdoleŭ, prytaiŭsia pa bałotach, lasoch, dumajućy, što lepš z hoładu prapadać pry swaich, čym-sia wandrawać na niawiedamy, čuży Uschod. Astaŭsia Michałka z Felkam. Usieńkaju družynu pahnali. Žančyny płakali, bajalisia astawacca, pomirsna jechać, aź kryknuŭ achwicer sałdatam, kab hnali ich chutčej. Felka ŭciok z kaniom za pryhorki, a dziedku pakinuli chaty hladzieć. Wiarnuŭsia Felka i haspadarać jany ŭ dwoch. Pajšli jany ŭ carkwu, zabrali stul usieńkaje načyńnie, wykapali jamu za adrynajaju j zakapali tamaka ŭsieńka z klučom wialikim ad carkoŭnych dźwiarrej. Pop z družynaju pajechaŭ jašče šmat raniej za druhich. Prawasłaŭnych astałosia wielmi mała, krychu bolš katalikoŭ.

Žyli jany hetak pry hiermancach. Ciażka było, wiedama, żyć. Padatki płacić, ssypku dawać, karowu addaj, kania addaj, sam nia jeŭšy budź, a hiermanca karmi. Paletki lažać jaławinami, niama ani ludziej, ani żywiny. Nia čuwać, što z tymi, što pajechali ŭ Rasieju. Na mohiłkach, dy na świantary dziedka z unukam supakojwalisia. U carkwu ŭwajści było nie mahčyma, hiermancy naładzili tam mahazyn wialiki, świran, dzie sypali żyta, awios, jačmień, kłali ŭsieńka, što zdužali ździorci z ludziej.

Ludzi żyli, ždućy pieramieny. Skul, jakoje — nia wiedali, maniłasia im, što prydzie niejkaja, usio budzie lepš.

Až niešta čuwać. Pryjšoŭ Wincuk Kawalčukoŭ, što służyŭ u maskaloch jašče prad wajnoju, a ciapier niejaka pierachitrawaŭšy čužyncaŭ, wiarnuŭsia da chaty. Pakazwaje jon, što z wajnoju užo kaniec, hiermancaŭ pabili j jany chutka ŭciakuć. Što z Rasiei ŭciekaćy

waročacca majucca, što niama cara, a zamiesta cara balšawiki nastali, što jany skinuli panoŭ, addali sialanam ziamlu, što zahadali, kab Boha nia było, dy šmat inšaha čaŭpie jon ludziam, jakija prychoziać paŭsluchacca. Usie dziwiacca, ściamić nia mohuć, hladziać na Michałku toj što skaža. Michałka dumaje, nadumlajecca dyj adkazwaje:

— Usieńka ludcy maje, mahčyma, ũsieńka. Čaho nia było, čaho nia wyčaŭpałasia na świecie... Adno baču—Boha tam, widać, zabyłisia, malicca kažuć nia treba. A stolki hrachoŭ wajna pryniesła. Światyni nia buduć światarnymi...

Ničoha bolš nie kazaŭ.

Ludzi mała kali j začapali jaho ciapier. Hiermancy ũciakli, pryjšli polskija žaŭniery, nowyja ũłady, šmat narodu - uciekačoŭ waročajecca. Pryjechaŭ Miłałaj z dwuma synami, adzin astaŭsia ũ balšawikoch, pryjechaŭ Jaška z družynaju. Adpačynuli, adjelisia krychu j dawaj za rabotu.

Dziedka z Felkam adčužalisia ad haspadarki. Usio ũ dwoch, štości hamoniać, dy iznoŭ hutarku cichuju wiaduć. Unačy kapali za adrynajaju, načyńnie prywałakli ũ kamoru. Carkwu pratali ceły tydzień, pakul abrazy pastaŭlali na miesca, śmiaćcio pawykidali, wymiali, wymyli.

U kaścioł dziedka nie chadziŭ:

— Inšaje tam ciapier usieńka. Jano i kališ pa polsku ksionżyk, bywała, haworyć, a ũsio-ž adno, druhoje słoŭka pa našamu skaža. Na ambonie wučyŭ usio, kab nia pili wodki, kab dzieci zwažali na baćkoŭ, baćki nie swarylisia z saboju, pakazwaŭ żyćcio Jezusa ad pačatku da kanca — dyk słuhaŭ-by, zdajecta, biez kanca. Dzie horš było ũ carkwie — pop chucieńka adprawić, što wiedaje j chutčej na papoŭščynu. A ciapier u kaściele nia toje. Ksionżyk, praŭda, nia toj, što byŭ. Maładzieńki, šustry, ale fanaba-

rysty, što ani dostupu. Pa našamu hawaryć nia choča, a widać, patrapiũ-by, bo na babaũ razławaũsy, kali paćnie:

— Ach, ty siakaja .. hetakaja, dyk ty prychodziš spawiadacca j pa swojemu bałbočaš... Ja tabie pakažu!

A na nawucy zusim jon ciomnuju hutarku wiadzie. Michałka čuũ ad panoũ, z jakimi ũ „les“ chadziũ, ab „Ojczyźnie, Polsce“, dy ũ panoũ toje samaje, dy inakš wyhladała. Pany kazali ab woli, ziamli, hawaryli paprostatu, patutejšamu, tamu jon i ũ les za imi pajšoũ. A ksionżyk až paćyrwanieje, ledź kroũ nia pyrśnie z jaho, trasiecca j kryčyć, kab narod dzikawaũ za wolu, niezaležnaść, jakuju dastali jany ciapier. Woš tutaka j nia ũściam było nikomu, čaho probašč chacieũ. Mabyć jon choča kazać, što jany „polskaje“, heta znača — katalickaje wiery j ciapier užo mohuć swabodna malicca. Jano dobra, čamu nie, a tolki, što heta jon zaũsiody dalej jašče placie?! Pytajucca ũ Michałki, wiedama, stary i rozumny čaławiek:

— Dzedku, a dziedku, čaho heta ksiondz kryčyć ab Polšcy na ambonie?!

— Ci ja wiedaju, mo' choča, kab usie paćuli, što ciapier swaboda, jak chto choča malicca, kab nikomu kryũdna nia było, jak za ruskich. Dobra kaža, ja j to užo dumaũ, kab nam u carkwie nabaženstwa adpraũlać. U was, u kaściele ačužaniela čamušci, a biez šwiatyni ciažka. Ab Bohawi nia śled zabywacca.

— Praũdu kažacie — adkazwajuć ludzi, z jakimi hutaryũ na rynku la šwiantara kaścielnaha. — A j markotna biaz wašych zwončykaũ, usio piakniej bywała; u niadzielu našyja zwany: Bom — bom — bom... a wašyja: dryń - dryń - bom... dryń - dryń - bom... I hetak składna było.

Michałka zhawaryũsia z susiedziami j pajechali jany da biskupa, kab prysłaũ im papa, bo stary astaũsia

ŭ Rasiei, ci što, dahetul nie pakazwajecca. Biskup im doŭha rastłumačwaŭ, byŭ taki dobry — daŭ kryŭ i ruku pacaławaci, ale hawaryŭ parasiejsku chutka, chutka, što jany ŭsiahó j nie schapili. Sapron, wiarnuŭšysia tolki što z Rasiei, ściamiu najbolš i kaŭa im, što papa pakul što ŭ miastečka biskup nia pryšle, bo ŭrad nia choča, kab tam była parachwija, bo niama hrošaj, kab hetulki papom płacić. A potym, kab my prasili susiedniaha papa, dyk jon dašć jamu dazwoł adprawić u nas nabaženstwa.

Z hetym i pryjechali. Byli ŭ papa ŭ Kionaŭcy, ad ich za 15 wiorst i toj kazaŭ, što pryjedzie.

II.

Rychtujucca ŭsie z miastečka i wiosak, ci lepš skazać stul, dzie byli kališ wioski. Dahetul jašče mała dzie widać komin na strasie. Najbolš tulaniajucca pa ziamlankach, chleŭčykach, dzie chto zmoh prytulić haławu ad daŭdžu dy wietru. Maładyja saromiacca jsci ŭ chadakoch, boty pazyčajuć ad susiedziaŭ, kab tolki jak być na nabaženstwie ŭ swajój carkwie. Dziaŭčaty naplali wiankoŭ, prybrali pryhoŭa i ŭ siaredzinie j z panadworku; pach ad wierasu z čymborkam lepšy jašče za kadziła.

Świata, wialikaje świata ŭ miastečku — u carkwie budzie nabaženstwa. Wyhladajuć i żydki j kataliki. Usim zdajecca, što j jany ŭčasniki wialikaha dnia ŭ susiedziaŭ.

Papa wyšli zdalok sustračać. Byli ŭžo takija dzieci, što nikoli papoŭ nia bačyli. Chryścili bačka z macieraju, narakli imieńniem, pierakścili wadoju kryničnaju i byŭ nowy hramadzianin chryścijanskaha świetu. Da kaścioła nie nasili, pałochalisia, što chrost budzie drenny, dy ksiondz pa prawasłaŭnamu nie achryściŭ-by, schacieŭ-by pa swojemu. Jany woś na wypieradki j biehlí—kab choć zdalok hlanuć na swajho

duchoŭnika. Sustreli chlebam i sollu—padawaŭ dziedka Michałka. Pop pakrapiŭ wadoju i z kryžam na pieradzie, praz wulicu, pryšli ũ ţwiatyniu.

Nabaženstwa było jak kožnaje. Prysutnym na jom nie każy adnalka-ž hetaha! Heta-ž było ũ ich sobskaj carkwie, što jany samyja stawili, zrub jakoje abcieswali, kamieŭni wazili... Ichniaja carkwa j nabaženstwa ũ joj ichniaje, inšaje, apryčnaje... ech, što na't kazać, chto prażyŭ takija časiny, toj tolki j zdolaje ũjawić!... Šlozaŭ poŭnyja wočy j molacca ludcy najbołš padymajučy wočy na papeckanyja jašče ikony, ciažka i adnačasna z palohkaju ũzdychajučy j šapočučy:

— Budź miłasciwy nam Boža! Daj, kab zdužali my chatki siakija-takija pastawić! Daj, kab żywinka nam ručyła, kab dzieci našyja hadawalisia, nie chwareli, nie slabawali! Daj nam usieŭnka, na što Twaja ţwiataja wola, a prymiem z padziakaju!... Daj nam, kab mieli dzie pamalicca!... Daj nam... Dy Ty-ž, Boža, wiedaješ dobra — čaho nam treba, wiedaješ, što słuhi my Twaje niahodnyja, što nahrašyli my mnoha, što hniawim Ciabie my zaŭsiody, dyk hlaŭŭn tolki na nas swaim wokam miłasiernym, zabyŭšysia na prawiny, zabytaŭšychsia awiečkaŭ swaich, a budziem ţčašliwyja wysłaŭlać Imia Twajo, pakul dzion budzie našych!...

A twary bahamolcaŭ začwitajuć radašciu, supakojem; ikony, zdajecca, ţmiajucca da ich, schilajučy hałowy j kažučy:

— Dobra, dobra dzietki... nie sumlawajciesia, Boh wiedaje ũsieŭnka, wiedaje, što było, bačyć was usich, wiedaje, što budzie, bačyć ţmat hora, ţlozaŭ, bačyć jašče dalej — ţwietly, pryhoży waš kaniec, tolki nie sumlawajciesia, zwažajcie na hołas, što kožnamu z was ciapier niešta haworyć...

Felka na klirasie pamahaje dziačku j jahony hołas hučyć, buccam piešnia anielskaja... Niama čamu

dziwicca, kali adna babulka, za jeju druhaja, a tam dawaj žančyny z dziaučatami ũ adzin hołas zaplakali. Płačuć, samyja nia wiedajuć čaho j pa što, baciška j to pahladaje nazad, maŭlaŭ, kažućy, što nia hoža jenčyc pierad Boha abliččam. Płačuć jany, a z ślazmi pływuc usie prastupki najpatajnjejšyja j pačynajuć rozumieć, što kažuć da ich ikony j pačuwajuć siłu, mahutnaść wialikuju ũsieńka strywać, usieńka pieramahčy, bo Boh za imi, Jon z sardečnym spahadam na ich pahladaje.

I jznoŭ poŭny świantar, iznoŭ płojmy ludziej, jak bywała kaliś, bolš jašče j nikoli spradwiečnyja lipy nia bačyli ich takimi, mo' heta tolki mnoha, mnoha let tamu nazad, kali kazaki byli pryjechali nawaračwać na wieru... Hladziać lipy, razważajuć.

— Niaŭžo-ž iznoŭ buduć ich nawaračwać, dy na jakuju tady wieru?! Ci mo' nam prydajecha, što daŭno nia bačyli takoje hramady? Nie, jany niejkija inšyja, widać u ich hetkaju-ž trywaŭkaść, mahutnaść, jakuju bačyli kaliś u ichnich dziadoŭ... Duch Boży chodzić pa ich, adčynili sercy swaje jany pierad Im i ciapier poŭniacca, jak roŭnia wady na cichim woziery ũ miesiačnyja nočy... Budzie niešta, heta niezdarma! Słuchajma, słuchajma! mo' pačujem niešta ad ich!!!

Uśluchajucca lipy, schiliŭšy halinki, kab nia puścić niwodnaha słowa; čuwać hutarki, prywitaŭni, apawia-daŭni ab dalokich staronkach, dzie chto byŭ, dzie što bačyŭ... i listočki jašče niżej schilajucca, bo heta nia toje, što choćuć paćuć jany, bo nia z tych hutarak, usie ludzi hetkija inšyja!

Ničoha lipy nie paćuli; moža tamu, što nihto nia wiedaŭ čamu j skul taja inšaść, moža wiedali ludzi, a kazać hołasna prad druhimi, na't prad saboju, nie chacieli.

Dziedka najdaŭžej klenčyŭ u carkwie, maliŭsia, byccam najbolš chacieŭ ad Boha, chacia stareŭki byŭ

užo taki, a hrech, zdajecca, nia prystaŭ-by da siwych jahonych wałasoŭ. Chto-ž kali skiemić, što ũ inšaha na dušy! mo' jon maliŭsia za dziadoŭ, mo' za ũnukaŭ swaich, mo' pytaŭsia ũ Boha, što budzie z im, z imi ũsimi, kali pamruć?... Dziedka nikomu nie raŭnia, skul tady wiedać było...

Wyšaŭ jon za babiniec, stanuŭ na leświcach, wyhladaje niekaha, a ũbačyŭšy Felku, što chadziŭ usieŭki dzieŭ z wytałapłenymi pa swojemu wačyma, kryknuŭ:

— Klikni, kaho ja kazaŭ, da chaty, treba chutčej, a to baciŭška pajedzie!

Jany ũ dwoch nadumali, kab źwiarnucca hramadoju da papa i prasić, kab jon ich nie pakidaŭ, a čaściej adwiedaŭ, im da Kionaŭki ũsim nadta daloka.

Pašli, prosiać, a baciŭška čaławiek, widać, dobry, achwotna zhadziŭsia, tolki nakazwaje im zahadzia papupicca pajechać da načalstwa ũ Sakołcy pa dazwoł, bo straźniki inakš zabaroniać.

Padziakawali jamu ščyra, ad serca, padwiali da mohiłkaŭ, a tam jon sieŭ i pajechaŭ, a ludcy nieachwotna wychodziać z šwiantara, pahladajučy, kab jašče choć kryšku pabyć, hetak dobra im siaŭnia było...

Dy nie, treba da chaty, raboty šmat — zima blizka.

La Michałkawych tolki moładź doŭha siadziela. Felka ad ich tutaka nia ũciok. Pijaŭ jon adnu piešniu za druhoju, a potym usie choram dziaŭčaty z chłapcami j usim było lepš jašče na dušy.

Čarkwa pachnuła kraskami, kadziłam; pakul ludzi byli, nie mahła ũciamić jana, što heta ũsio praŭda, što bolš nia buduć u joj źwiahać hiermancy na siarmiažny narod, a što buduć sabiracca, jak Boh zahadaŭ, dzieła malitwy, palohki šukać. A ciapier paziraje jana na lipy, što tyja kazacimuć. Jany-ž ničoha, maŭčać.

Nia ũscierp bylo carkwie maũcki stajać, klića jana susiedniaje drewa:

— Što wy zmoũkli?! Nia baćycie nićoha, ci zajzdrasna wam stała, što hladzicio na šćaście majo; ci saromna, što warožby wašyja nia spoũniacca, a ja budu iznoũ wiasiołaju, pachućaju?! Ci-ż i wam nie lepš, kali padhladacimiecie na hamanliwyja natoũpy, a ũsio zdawolenyja, żyćciaradasnyja!... Ciapier usio adnyja dy adnyja, u lipni wam dobra, bzynkat hetki, što aź wušy puchnuć, dy nia doũha. Adćwili wašyja kraski j niwodnaja pšćołka j nia hlania ũ waš bok. A carkwa adćyniena ceły hod, koźnaje šwiata j niadzielu homan kala mianie... I wam budzie wiesialej...

— Haworyš ty pa maładomu — hukaje zdalok staraja lipa — usieńka heta wiedajem lepš za ciabie. Tolki što ty woš nia wiedaješ taho, što baćyli, sprawiedali my. Hladzimo my na ũciešnaść twaju, a sum-na nam, byccam, wosień wyžaũciła ũžo listočki, byccam, treba ũžo adpaćywać, kali choćacca žyci jašće... Uziralisia j na ludziej, ad ich chacieli paćuć, razhadać, skul sum toj trywoźny łunaje paũsiudy! Ludzi maũćali, a ũsio-ż nam zdajecca — budzie biada... Darma hetki sum nia łunaje!

III

Noćka ciomnaja, jašće ciopłaja, chutćej letniaja čymsia wasieńniaja pakłała zasłonu na šwiet. Zmoũkła ũsieńka, kala Michalkawych bolš nie pajuć. Miastečka zasnuła, kab praćnucca pakul razwidnieje, wiedama para rabočaja j muźćynie j haspadyni.

Ksionżyk widać nia śpić, ahoń u wadnym, dwoch, piacioch... šaścioch woknach zichacić. Hości, mahćy-ma, bo ũ karty lubiũ jon hulać. Koźnuju niadzielku, a nie dyk čaściej pre bryćkaju da dwara, a tamaka z kartami da samaje ranicy. Pastuchi daũno na s pozrankach, padčas i ranni rataj wałaćecca z płuham

na sanačkach, kali probašč pahaniaje Panasa, swajho paważnicu, kab jechaŭ chutčej... Kryšku saromiŭsia ludziej sustrakać, bo wiedali ũsie dobra, skul probašč waročajecca. Maładzieńki, nia prywyk, saromicca, pa-żywie hod, dwa — śmiajacca budzie z swajho soramu.

Adnalka-ž siońnia kartaŭ nia było na stale. Kali-b chto hlanuŭ u pakoju, ubačaŭ-by tamaka aproč probašča, jašče troch pankoŭ, a tutejšy spaznaŭ-by, chto takija jany. Adzin abstryżany (haławaścikam jaho dzieci namianawiali) wučyciel. Bajacca dzieci, a baćki jaho nia lubiać, bo śmiajecca jon z ichniaje hutarki, śmiajecca pačatkowa, a potym kryčyc, dy złosna hetak, što dzicia nijak uniacca nia moža. A skul im maleńkim adrazu patraplać za panam u hutarcy. Tyja, što chodziać 3—4 let, padchaplajuć, ale im skul!... A pan nastaŭnik dumaje, što jany sumyśla, bo skul jamu wieđać, zda-lok, kažuć, jon niedzie pryjechaŭ. Zaachwočwaŭ jon byŭ dziaŭčat z chłapcami pradstaŭleńnie rabić. Tyja wielmi achwotnyja, čamu nie, inšyja z ich dobra pamiatajuć pradstaŭleńnia, što rabili pryjechaŭšyja panienki z paničami, a nadziwa składna ũsie hawaryli pa prostamu. I skakali pa našamu... Wielmi ũsiech achwota brała naładzić pradstaŭleńnie. Pačali źbiracca, wučycca pradstaŭlać, dy błaħa im sporyłasia. Z hutarkaju drenna, treba ũsio papolsku, a z ich mo' adna Amilka, što chadziła na klabaniju—siak-tak patraplała. Na pieršy raz pryjšoŭ i Felka. Stajaŭ u kutočku, nie čapaŭ nikoha, Staška Kuniččankaŭ prywałok — „idzi dy jdzi, pahlanieš, jak dobra“ — kazaŭ.

Felka stajaŭ, pahladaje, aź pačuwaŭ — nastaŭnik na jaho zirnuŭ i kaža druhomu, bo ũ miastečku za polskich nastała ich aź siem čaławiek:

— Patrz, to podobno ten bolszewik...

I abodwa ũtałopili woćy na Felku. Za imi chłapcy dawaj na jaho hladzieć, pytajućysia adnyja adnych:

— Čaho nastaŭniki choćuć ad Felki?

A Felka pačyrwanieŭ, wočy zabliščeli, kranušsia z miesca j da nastauńika:

— Čaho čapaješ mianie, panok! Dumać dumaj, a jazyk trymaj za zubami, bo jnakš...

Uskłaŭ bryl i ni na koha nia hledziačy pajšoŭ sa škoły.

Za im Staška kryčyc:

— Čaho ty durny, dy jon tak sabie!...

A Felki j nia widać užo nidzie. Škadawali jaho ŭsie, dziela jahonaha harmonika i hałasistaści.

Na druhi raz mienš ich pryjšło, potym jašče mienš, až nastauńik kaža im, što pradstauleńnia nia budzie, bo nia chočuć jany wučycca, mała ich:

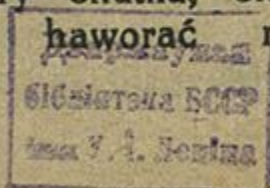
— U tych woś balšawikoŭ, — Michałkawych, znača, — zaŭsiody was poŭna, a tutaka niama kalil Pahanaje nasieńnie!...

Ad taje pary nihto nia prychodziŭ da jaho.

Ciapier u probašča jon najbolš i haworyć. Tyja ŭsluchajucca j kiwajuć hałowami. Adzin z bliščatymi huzikami, žwinić astrohami j pakručwaje wusy. Druhi — heta pan z susiedniaha dwara. Jon usio prypluščyc wočy j byccam kot paziraje. Pomirсныja wočy — usie wiedajuć, najbolš ad taje pary, kali jon sustrenušy Marysiu Kancawuju j Hanku Hajnouščynku — strelju u ich z ružža, a kali Marysia ŭpała, jon hetak hlanuŭ na jaje, što zdurnieła zusim, chodzieć i trasiacca:

— Bojazna... bojazna... hlańcie na jaho, hlańciel... oj wočy!... wočy!...

A ciapier usie jany siadziac i radziac. Niešta waźnaje, bo probašč zaklučyŭ džwiery, zaciahnuŭ na woknach zasłony, kab nihto nie padhledziŭ. Ciapier, widać, kančajuć, bo j pan i toj, z bliščatymi huzikami, šmorhajuć aławikami na papiery chutka, chutka, bo ledź pašpiejuć zapisać, što haworać nastauńik i probašč:



— Carkwie niet miesca ũ miastečku. My nia ścierpim, nikoli nia strywajem, kab pamiatka pania-woleńnia našaha stramiłasia nam u wočy! Jašče j he-ta ničoha-b sabie. Ale ci wy bačyli, panowie, jak ja-ny światkawali siańniašni dzień?! Rabili ũsieńka nie zważajučy na nas, byccm nas tutaka j niama, byccam, jany poŭnyja haspadary...

— Na heta wybačajcie, — kaža pan z bliščatymi kastyčami, ¹⁾ — pop mieŭ dazwoł z Sakołki na naba-ženstwa...

— Dobra, dobra! — pierabiŭ ksiondz — tutaka hutarka pryncypowaja, tre' wyhnać zhetul ichni śmiardziučy duch, trywać niemahčyma. Dy ũsieńka he-tak składna wychodzić. Ministerstwa adkazwaje na na-šuju z panam nastaŭnikam prošbu, kab razabrać cark-wu, što dazwalajecca zabrać dzieł' školnaha karystań-nia carkoŭnyja budyniny. Chaj sam ministar dumaje što choča ab budyninach, što heta takoje, a my bu-dziem dumać, što heta carkwa...

Bliščatyja kastyčy iznoŭ zawarušalisia:

— Usie my dobra wiedajem, što ministar mieŭ na dumcy papoŭščynu, a nie carkwu. Mnie społachna krychu za swaju słuźbu, bo kaho, kaho buduć pytac-ca, a mianie, dyk nia minie, kali jakaja biada!

Na toje pan z dwara z ksiandzom:

— Wy nie pałochajciesia, my ũžo ũsieńka abła-dzim i z wajawodaju i ũ Sojmie, a wam treba budzie tolki ũsiaho zapluščyc' wočy ũ nãležnuju časinu...

Pan tutaka pakazaŭ, zapluščyŭšy swaje wočy j zatuliŭšy wuшы, śmiajučysia tonieńkim, redkim ha-łaskom.

— Usio budzie jak najlepš, — pačaŭ iznoŭ pro-bašč, — dazwoł majem, damo im kryšku astynuć, papa siudy bolš nia pušciać, starasta mnie kazaŭ

1) Huzik.

u Sakołcy; jany prycichnuć, zabuducca da wiasny, a my raz-dwa zrobim pa swojmu j ani śledu nia budzie z carkwy. Skličam rabotnikaŭ, jany za paru dzion nie pakinuć i palenčyka na miejscy.

— Tak! tak! — zahamanili kumpany j pačali šoŭhać kresłami, ustajučy ad stała. — Pozna, tre' da chataŭ... Da pabačańnia, probašču, da pabačańnia... Historyja budučyni zapiša wialikimi litarami siańniašni wiečar...
.....
..... Ścišała j klabanija, sawa tolki hukala na mohiłkach.

IV

Lacieli chutka dziańki, ludcy ždali papa z Kio-naŭki, ždali adnu niadzielu, ždali druhuju j treciaju; Michałka byŭ u jaho j pačuŭ, što dazwołu jamu niama na pryjezd, a biez dazwołu pryjechać niemahčy-ma. Sumujuć ludcy, pytajuca, čamu-ž heta tak, ci-ž nabaženstwa škodna kamu, ci što?...

Malilisia samyja. Michałka adčyniaŭ dźwiery, bo kluč byŭ u jaho, čytaŭ św. Piśmo, Felka piajaŭ na klirasie — usio lepš, čymsia ničoha.

Až poznaju wosieńniu kliknuli Michałku stražniki, zahadali, kab kluč carkoŭny im addaŭ, papiera pryjšła na toje z Sakołki. Sto-ž rabić, addaŭ, barocca z imi nia budzie, kali zahad taki jość.

Jašče horšaja ciemica sieła im na dušy. Dy što rabić, ludzi prostyja, nia wiedajuć, dzie prawa sabie šukać i ci jość jano dzie na świcie!? Čuwać što nia ũsiudy hetak żywuć, a chto-ž ich wiedaje, mo' treba tak nam — dumaŭ Michałka, a za imi inšyja.

Felka nia byŭ zhodny na toje, wiedama małady, dyk durny, pażywie — nawučycca...

Minuła wosień, nadyšli Kalady, i ũ ich niama ũwiata. Carkwa ciomnaja, adna miž hołymi lipami staić... Byli zapuski, post, mo' na Wialikdzień daduć

pryjechać papu. Byli ũ jaho pytaća, chadzili znarok. Škadawaŭ wielmi baciuşka, dazwołu nie dajuć — kaža, nielha tak jechać.

Prawodnaja niadziela pa Wialikadni była ciopłaja, soniejka wysoka stajała, z katočkaŭ wiarby liści wychodzili, pupuški na drowach bryniali, kala lipaŭ pščołki latajuć. Choć ũc świetu pahladzieć, zimoju siadzieli začynienyja ũ ciasnych wullach u sadočkach.

U kaściele fest, ludziej natoŭpy wiasiołyja chodziasć pa rynku, maładyja jajkami bjucca, dziaŭčaty ũ žoŭtych, čyrwonych, dy ũ jakich tolki nie — kaśnikach, iduć usieńkija, pakul zazwoniać

Michałka rana ũstaje. Daŭno ũžo paciery skončyŭ, staić la wakna, na ludziej, što jduć, pahladaje. Zajzdrasna jamu, što carkwa ichniaja začyniena, a jon wielmi chacieŭ-by prybracca ũ surdut siwy z čornačyrwonym šlakam, pajasom padpirazacca, uklenčyć prad abrazami.

— Kali-ž nam dawiadziecca iznoŭ šwiatyńku adčynić!?

Hetak jon dumaje, aŭ bačyć, hramada ludziej u 12—15 čaławiek wychodzić na rynek. Ludzi čużyja, nia naşyja, bryli ũ ich na haławach, nia jnakš mazury zakardonnyja. U padpaškach niasuć siakiery, roznuju ruchomiadz stalarskuju. Majstry — ma' być! Da kaho-ž iduć jany?! Swaich u nas dawoli, swaje hałodnyja siadziac...

Apynili mazuroŭ ludzi, pytajucca — skul jany, čaho pryjehali? Tyja niejkiya niahutarliwyja, maŭčać, hladziac nawakoła, a adzin z ich pytajecc:

— A dzie-ž tutaka ũ was carkwa staić?

— A wam čaho? Na što wam carkwa? Kaścioł woś pobač, wy-ž kataliki!

— Kataliki, wiedama kataliki, — adkazwajuć mazury. — My ab carkwu tak sabie, zhadzili nas na rabotu kala jaje...

— Na... ra... botu kala... carkwy?!... Što wy čaŭpiecie, jakaja-ž rabota tamaka, kal' jana ad leta začyniena zusim, a prawasłaŭnyja chodziać u Kionaŭku. Dziŭna, dziŭna niešta... A chto-ž was prysłaŭ?...

Zazwanili zwany j mazuroŭ kliknuŭ niechta na klabaniju. Hetak jany j nie adkazali, chto ich sprasiŭ i što jany rabcimuć u carkwie.

Michałka ničoha nia čuŭ, ranicaju ŭklenčyŭ jon malicca, aŭ Felka, naraschlost adčyniŭšy dźwiery kamorki, kryčyć:

— Dzedka, dzedka! Chadzicie chutčej! Hlańcie na carkwu! Hlańcie, što jany robiać!...

Nikoli nia bywała, kab chto dzedkawi pierapyniaŭ malitwu. Ahladajecca jon nazad, ničoha nia kažućy pytajecca wačyma:

— Dzie, što, što takoje? Čaho hałosiš?

A toj ubieh u kamorku, za ruku dzedawuju schapiŭ, pakazwaje jamu praz wakno na carkoŭnyja wieży:

— Bačyš, hlań! Što jany robiać? Čaho choćuć jany?!

Zdalok widać, što mazury nosiać leświcy, apołki, kapajuć ziamlu pad samaju budyninaju, a dwoch palezła na wiežu j stukajuć małatočkami, ci siakierami, što aŭ da ich loskat dalacieŭ.

Felka paziraje na dzedka, sam, byccam, spałochany, hlanie na wiežu j iznoŭ na dzedka, a toj pierakściŭsia dwa razy, niešta skazaŭ źbialeŭšymi wusnami, čaho dobra nie pačuŭ Felka j potym cichim, skrypučym hołasam kaža:

— Lataj da Kazłoŭ, Kaładziejčykaŭ, Padłaščykawych, Lawonawych, tyja chaj usich susiedziaŭ kličuć, na wioski treba palacieć... usim sabracca nam treba... usie my jaje stawili, usim treba baranić... usie my hrašyli prad Boham, usich Jon choča pakarać... Bo-ža-ž Ty naš, za što Twaja pomsta, čamu hnieŭ Tvoj

na najbiadnejšych synoŭ Twaich! My zaŭsiody wier-
nyja Tabie, Ty-ž hladziš na serca, wiedaješ, što my
tyja samyja, što j kališ byli prad Taboju... Nie karaj
nas sroha, ludzi słabyja — my nia strywajem, ad
hniewu Twajho raściarušymsia...

Doŭha, widać, jon hetak hutaryŭ z Boham, pa-
kul Felka z susiedziami nazad nie wiarnuŭsia.

V

Sonka űwiecić pryhoža, lipy űkidajuć zimowuju
dramotu, hladziać na ludziej inšych, na hutarku čužu-
ju. Skiemić nia mohuć — što, dzie, skol... űmat ba-
čyli, ab takoj niahodzie nia čuli nikoli. Praŭda, kališ
wierabji ćwikali ab niečym takim, kazali, što bačyli
swaimi wačyma, jak raźbirali kaścioł... Dy chto im
wieryŭ, wierabji brachuny, praŭdy nia kažuć, usio
kab nakryčać, pachwalicca. Na hety raz praŭdu kaza-
li, widać.

Što kazała carkwa — nia čuli jany, hetki braz-
hat i dzynhat išoŭ ad raboty. Płakała musić, bo chto
horkaju űlazoju nie zapłača, hledziačy, kali z ciabie
niadužaha, chworaha, űciahwajuć apošniuju saročku,
kali ty adzin, a worahaŭ űmat... A jaje abaroncaŭ nia
widać. Zabylisia, űmat biedaŭ swaich...

Až nie, zdalok bačyc jana ich, iduć i staryja
j maładyja, mužčyny j žančyny... nie, nia jduć, a bia-
huć, a chutčej biažyc za ich jenk praciažny, hetki
jenk, kali maci kryčyc, hledziačy na dziciatka ű za-
biŭcy rukach...

Prylacieli na űwiantar, da dździwarej, a prad imi,
Boža moj, nia bač wočy maje taho!

Kal' hlanuli ludzi na toje widawišča — nihto
nia strywaŭ. Pomirs usich abchapiŭ, hladziać nie swa-
im wokam. Felka űpaŭ na ziamlu, ruki raskryžawaŭ
i zapłakaŭ, hetak zapłakaŭ, što serca dzieciam zašča-
miła j dawaj jany kryčać:

— Mamačka — bajusia!!

A mama plača sama, dzieci kryčať horš dawaj jašče... i ad taho lamantu, homanu, jenkaŭ, carkwa dryžeć pačala, a mazury, hlanuŭšy adzin na adnaho, pachilili hoławy j nie adzin z ich padumaŭ:

— Błahuju rabotu robim, widać, ślozy ad jaje paciakli — I pakłali siakiery, samym soramna stała za siabie...

A ludziej usio bolšaje, užo poŭny świantar, pryšli swaje parachwii, pryšli na't z inšych, wiedama, bo ci-ž čto čuŭ kali, kab światyniu Boha raskidali!

Zančyny plašmia lažać na leświcach, u carkwie, całujuć ziamlu pašwiačonuju.

Maŭčać ludzi, maŭčać mazury. Ad kaścioła wulicaju precca, widać, ksiondz. Pačuŭ, što zmoŭkli siakiery, što ścišela carkwa, a plaču jon nia čuŭ — dyk išoŭ pytacca, čamu nie śpiašajuć, čaho žduć rabotniki.

Kala carkwy spyniŭsia, ubačyŭ natoŭp ludziej, pačaŭ pałochacca... mo' lepš wiarnucca nazad! čto ich wiedaje, u ich mo' šmat balšawikoŭ, woźmuć i zrazu pawiesiać?!... Čto-ž kranie duchoŭnuju asobu dumaŭ dalej, blizka j stražniki... niama što, treba jšci, pahladzjeć, a to rabota nie skraniecca, tyja musić bajacca!...

Atreźwiŭšysia razwažaniami, stupiŭ praz paroh na świantar. Usie plačuć, na jaho nie hladziać, adzin Felka; ačuniaŭšy užo ad boli, što skrutawała serca j rozum jahony, kryknuŭ:

— Wun winawatčyk biady našaje, jon narabiŭ henaje ŭsieńka!...

Adzin, druhi padniaŭ haławu, a staraja žančyna padchapilasia, busi ksiandzu ŭ adnu ruku, druhuju:

— Wojčańku, zastupisia za nas, chočuć pakryŭdzić... światyńku raskidajuć... Wojčańku, hlań ty na

ich, skaży, kab pakinuli... heta-ž my sobskimi rukami, ja sama kamieñni, wapnu nasiła, chaj woś susiedki skažuć..

Druhaja babulka joj pamahaje, pryčytwajučy, byccam, pa naūcu:

— A što-ž my ciapier rabicima... dzie-ž my Bo-žańku šukacima... a chto ž nam pamahacimie... u damawinku nas pakładziecie — ziamloju toju nasypcie... kab našyja wočy dy na biadu nie hladzieli... na biazdolla nie pazirali...

Heta ũskałychnuła prycichšych i dawaj usieńkija pryčytać, maŭlaŭ, chaŭtury, usiochańkaja parachwija wymierła ad pošaści!

Probašča apynili, ani stupić jamu. Stajaŭ čyrwo-ny, pačatkowa zasaromleny krychu, a potym złosny:

— Won pašli baby!!! Wy čaho siudy!... Čaho was nianasło?! Stražnikaŭ niama na was, puhaju was razahnać! Bačyš ty ich, carkwy im škada, a nia pamiatajecie, jak wašyja, ruskija, kaścioły nam začyniali, u carkwu nas haniali!!!!... Ciapier wy pojdziecie ũ kaścioł, dawoli wam rasiejščynu ũspaminać!

Ich aź ašparyła na takuju hutarku, ślozy ciakuć, wočy paŭtałopwali ũ ziamlu, a jon śmialej dawaj swaje:

— My pakažamo wam balšawikom, jašče płakać buduć, prasić, kab pakinuli im carkwu, ja-ž...

Niawiedama, što chacieŭ jon kazać jašče, bo Felka padlacieŭ da jaho, a hetkija wočy byli ũ jaho, što nia daj Boh, kab pryšnilisia kamu...

—Wen — kryčyć — z našaje ziamli, won!... My tutaka haspadary, tutaka našyja dziady pradziady, lažać... Dzie twajo serca, dzie rozum twój... Ci-ž my winawatyja za ruskich, ci-ž my ruskija?! Pytajsia dziedki majho, kaho kazaki puhami bili zialeznymi, kaho haniali na Sibir?! Mo' twój bačka tam byŭ? Nie, heta naša kroŭ tam ciakła... My chadzili kaliś i da kaś-

ciola, dumali što Boh u nas adzin, a ciapier chaj pararuš mianie schopić, chaj piarun zabje, pakul ja zawiarnu tudy... Chaj...

. i hołasu jamu nie chapila, bryl upaũ z haławy, wałasy stanaũkom stanuli, kudłaty, što dzieci hlanuũsy na jaho, horš kryćać paćali, a jon idzie ũsio bliżej, bliżej... Ksiondz ahladajecca na ũsich — zusim šalony, ašaleũ Felka... Stupiũ nazad krok, dwa j skolki duchu, zadziorsy sutanu, kinuũsia naũcieki da stražnikaũ.

Ludzi hladziać na Felku j dumajuć, skul jamu ũsieńka ũ haławu pryjšło? Napałochaũ probašća, toj horš zazłuje j što im rabić?!

Narodu było sa dźwie tysiaćy. Pa zahadu Michałki klenčyli na pieramienku na leświcach kala charuhwiaũ i abrazoũ, zusim jak kala aũtara ũ katalikoũ.

Rabotniki - mazury — zleźli z wieży, pahawaryli z saboju j pawałaklisia na klabaniju, bo ũžo j abieđać para, rychtyk poũdzień. Ludzi paćali ũspaminać, što jany jašće j biaz śniedańnia, razyšlisia dzie chto, pakinuũsy na świantary, kala leświcaũ starych mužcynaũ i žančyn. Kala carkwy byccam, kirmaš. Papałudni inšyja paprynasili pościlki, a chto tak jakuju adzieżynu, lažać — pahladajuć, što budzie dalej. Rabotniki nia prychoziać, mo' zusim nia pryduć, ubačyũsy hetkuj wiewu ũ narodzić?.. Nadzieja ljecca im u serca, kab Boh daũ pieramienki inša e nia wyšla. Jany-ż zaũtra nazad usieńka paũstaũlajuć, zwałakuć blachu, nakryjuć...

Hetkija ich latucieńni, a niechta jašće padkazwaje, mo' ciapier biskup daść im papa, bo skažuć jany jamu, što samyja karmić jajo buduć. Nia treba, kab kazna płaciła, jany biednyja, praũda, wielmi biednyja, a zdužajuć, daduć radu, kab tolki carkwa astajala...

Ludzi nierzli, bo nočka była chałodnaja, a probašč, nastaŭnik z tym z bliščatymi kastyčami dumali, što rabić. kali pačali, kančač treba — ũsio roŭna-ž wiestki ũsiudy pojduć. Stražnikaŭ tolki pastawić, bo narod-to pasłuchmiany, začapać baicca, adnolka-ž usieńka mahčyma! Zaŭtra ściahnuć wieży, śkinuć stol i ũžo budyniny, byccam, niama, budzie pa rabocie!

Ledź zorki źbialeli, čujuć ludzi — iduć rabotniki, ciahnuć za saboju niejkaje zialeza. Wałakuć wiaroŭku daŭžennuju, kručanaju z drotu stalnoha. Pryniašli, pastawili adzin kaniec jaje na wieży, a druhi da kalasa, što nizieńka, na ziamli było зробlena adumysłowa. Stražniki chodziać, strelby ũ rukach trymajuć, hladziać na ludziej, ničoha nia kažuć. A tyja bačač — drenna, Boh nie źwiarnuŭ woka swajho na prošby ichnija spakorliwyja, bo mazury nia kidajuć raboty j stražnikaŭ jany widać kliknuli. Stajać nieparušna, ani kranucca, a mazury robiać swajo. Prywiazali adzin kaniec, prywiazali druhi, kruciać ciapier kalasom, kab značycca wiežu zwałačy. Šaścioch kruciać, ciažka musić, bo čuwać aź traščyc drewa ci wiaroŭka. Traščyc, traščyc, dy kali haknie, što taja strelba, jašče mo' hałasiściasym hukam. Rabotniki z niespa-dzieŭku j pierapałochu papadali la kalasa, a zialezna-ja wiaroŭka łopnuła, jak admieryŭ, pa paławinie.

Ludzi moŭčki hladziać, ničoha nia kažuć, dziedzie čuwać niechta paciahwaje nosam, kab nie zapłakać.

Rabotniki stačyli wiaroŭku, abcuhami zwiazali, iznoŭ kruciać kalaso, iznoŭ traščyc, a wieža ani zwaruchniecca. Jašče zakrucili, jašče kryšku.. dy kali turzanie tych, što byli la kalasa, kali šaŭhianuć jany krokaŭ na piać... a wiaroŭka na try čaści pakryšyła-sia. Stajać mazury, dumajuć:

— Wiedźmara sprasili ludzi, ci što?... Wiaroŭka nowaja, tolki što z kramy j nie paciahnie wieży ma-

lušieńkaje! A mo' nie wiadźmar, mo, Bożaja tutaka ruka, mo' Jon nia choča?... Dy peŭna nie! Jaki tam Boh hladzieŭ-by na mużykoŭ, što na't hawaryć, jak treba, nie patraplajuć! Druhuju wiaroŭku zaciahniema j chutka skončym.

U natoŭpie kinuli płakać, jany ŭžo peŭnyja, što Boh nia choča raskidawaŭnia światyni. Dwa razy tyja prabawali j ničoha. Što-ż ludzi — kali Boh!... I hladziać na tych.

Tyja ściahnuli nowuju wiaroŭku na wierch, naładzili, kab iznoŭ krucić. Kruciać, dy iznoŭ kalaso — skryp... skryp... Jany j bajacca, bo wieża ani kraniec-ca. A tuť kali kryknie na ich staršejšy ichni:

— Čaho stacie, chutcej! wiekawać budziem, ci što?!...

Pachiliŭsia da ich, kab lepš pačuli j trymajecca za wiaroŭku. Nie pašpieŭ dakazać apošniaha słowa — hrymnuŭ haławoj da ziamli! Wiaroŭka i ciapier nia strymała, a jon trymajučysia za kaniec, palacieŭ za jeju... usie wočy zapluščyli, jon zwisnuŭ, a maniłasia, što cieła ŭderyłasia ab kamieŭni... Čuwać—kryčyc jon, dy zdarawiennym hołasam! Pazirajuć... a jon hojda-jecca na pinżaku, začapiŭšysia za hwoźdź, što byŭ rychtyk nad waknom la klirasu. Kryčyc:

— Ratuj! pinżak dziarecca... tračšyc, musić upadul! Pamažycie, chutcej ratujcie...

Pakul mazury, ačuchaŭšysia, lešwicy padstawili, pakul hutaryli z saboju, Michałka z Felkam dy z inšymi jašče zwiačawaŭsia:

— Kažu ja wam' usieńka heta nia darma!.. Cud Boh pakazaŭ, cud nia inakš! Treba nam baranić... Usim, świetu ŭsianiutańkamu pakažama, što i jak, usie nam pawierać... Da Prezydenta pajedziema, skažama — Boh nia choča! Adstupieciesia ludzi!..

— Nie damo raskidać! Won ich, prahnać! Kab ani duchu... — kryčać — a chwilinu jašče tamu byli

pakornyja, cichieńkija. Schapiła ich niešta, na't nia wiedajuć skul — musić Boh tak zažadaŭ, nia jnakš. Ciapier jany ŭžo nie daduć, pražanuć usich.

Padchopliwajecca Felka z małodšymi da mazuroŭ:

— Wy da chaty pajšli! Bačycie dobra — Boh wolu pakazaŭ. Nie hniawiecie Jaho. My błaħoha wam nia chočam... a lepš pakińcie rabić... nam bolš nia ŭścierp!!!

Staršejšy toj hlanuŭ — Boh rozumu jamu paškadawaŭ, kal' dahetul skiemić nia skiemiŭ Božaje woli — j dawaj kryčać na stražnikaŭ.

— Nam rabić nie dajuć! Pražeńcie ich adhetull!

— Chto nie daje?!

— Najbolš wun toj, čorny! — pakazwajuć na Felka.

— Ty-ž čaho — stražniki na jaho — u chałodnuju chočaš?! Bizuna nie prabawaŭ?! Paprabuješ!.. pasmakuješ...—chacieŭ kazać jašče, kal' Felka šusnuŭ u nataŭp i nia zhledziać dzie. Dawaj da ludziej:

— Čaho tutaka ŭsie? Pahladzieli, pastajali j dawoli, a to druhi dzień tyrčać, hultujuć, chacia siejać para, j ludziam rabić nie dajuć... Pamahli-b lepš, čym darma stajać — uśmiachajecca z swaje daścipnašci.

— Dawoli tabie, panočku, škieli stroić! — pačaŭ Michałka. — Heta nie ab nas, pierad nami reč światarnaja, Božaja! Pakiń škieli, niama ŭsluchacca kamu na ich...

— A wy, ludcy, — kaža da mazuroŭ — idziecie da chaty! Nia my was klikali, dy my was adpraŭlajem, niama wialikšaha tutaka za nas haspadara!!! Boh i my nia chočam wašaje raboty!

— Ty!.. ty... ty praklaty bałšawik, ja tabie pakažu twaje hutarki! — j aźwiareły stražnik sunuŭsia da dziedka Michałka... Toj zachistaŭsia j uklenčyŭ...

apošni raz uklenčyŭ, kab bolš nikoli noh nie ras-
prastać, bo serca z žalu pierastaŭa bicca ŭ hrudziach
jaho...

Što było potym?! Lipy j ciapier maŭčać, spało-
chanyja — dahetul dryžać... Što było?!.. lepš i nie
kazać...

Sawa sutunkam pierakazwaje wietrawi, što zda-
lok nalacieŭ j hojdaje lipami.

Ad taje pary j staić carkwa pomirsnaja, čornaja,
ciomnaja, pałochaje małych i starych... warony na joj
siedziačy karkajuć...



1871

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

POMSTA.

I.

Zmałku Felka byŭ inšy za rawiešnikaŭ. Maci z jaho nie nachwalicca prad maładzicami, zyšoŭšysia pad kaściołam, bo chacia jana była prawasłaŭnaja, a lepš lubiła chadzić da kaścioła, ci iznoŭ kali sabiarucca ũ ich kudzielnicy.

— Nidzie nia bačyła ja takoha dziciaci, siostranki wy maje rodnyja! Ni jon kryčyc, jaho spawiwajučy, ci kormiačy; pakładzi ũ kałysku — zaraz zašnie, u načy nie pračychajecca...

— A paprabawali-b hadawać wy majho, — pierabiła Katryna, susiedka, — adnaho, maju, a kłopatu za piacioch! Ciapier wo z kudzielkaju ledź na chwilinku prymčalasia. Chaj bačka pahojdaje, mnie ruki zawiali susim, chaj jaho tam ..

— Nie kažycie hetak, — pačala iznoŭ haspadynia — i z swaim pieršakom dawoli mučyłasia, a ciapier padros i ničoha sabie chłapiec, narakać nielha. A woś Felka dyk inšy ad pačatku. Treba bulbu skrabać, ci wiačeru waryć, waźmu ja jaho z radnom, pakładu kala prypiečku j jon usio paziraje wočkami. Špiarša ja dziwilasia, ci nie ślapy jon — nie dawiadzi Boža, ci što, što ũsio hladzić raspluščyŭšysia nia mirhajučy?! Až nie, taki jon užo widać zrodu budzie — supakojny, pasłuchmiany, bačkoŭ na staraść šanujučy!

— I kab wiedali wy, jakija ũ jaho wočki! Niwodnaje dzicia nia maje hetkich. Razumnyja, prazrystyja, nu, zusim u taho dziedka Michałka, abo starca światoha, što na abrazie ũ kaściele...

II.

Ci bahaty, ci biedny naš sielanin, ci adzin nadzieł u jaho, ci prykupiŭ jon jašče krychu za krywawy svoj hroš — adna dola ũsich. Pracuj zmałku, pakul śmierć nia skrutaje ciabie. Hetak i Felka, ledź padros, ledź apranuŭ nahawički z saročkaju, bo datul u adnej saročaccy lotaŭ pa wulicy, dali chapunčyk jamu na plečki, torbačku ũ ruki j puhu, kab żywinu haniaŭ, da raboty zawyk.

Felka ros pasłuchmiany, praŭdu maci kazała. Jon harodnikam nikoli nia byŭ i inšych maleńkich tawaryšaŭ nahawarywaŭ, kab čużych ihrušaŭ, jabłykaŭ ci jakoje harodziny nia brali.

— Bo heta čužoje; mama kazała, kab ja nikoli nia ruchaŭ čužoha, bo Božańka nia schoča hladzieci na nas tady, — wučyŭ jon ich. I jany rabili, jak im zahadaŭ.

I ciapier achwotna jon uziaŭ pużku ũ ruki. Chacia i maleńki, a wiedaŭ, što pašwić, heta nie za baŭlacca, a rabota. Pastuch užo pamahalnik u chatniaj družynie. Jon užo nie dziacionak, a padšparak, siabra raŭnapraŭny ũsim za stałom, kali pasiaduć abie-dać ci wiačerać. A što samaje waźnaje, — nia tre' budzie haniać świniiej na wypust, a z karowami možna pahladzić lesu, paŭsluchacca na jahonuju hutarku. Felka wielmi lubiŭ les, drewy, rašliny. Siadzie pad drewam, utałopić wočy na halinki j siadzić i dumaje niešta.

— Ciapier woś usio budu tamaka haniać u Padkopnyja, — dumaŭ jon, padhaniajučy sioletašniuju cia-

łušku, jakaja jašče nia prywykła chadzić za żywinaju.

— Skruču sabie žalejku, a mo' dziedka zrobić u joj dzirački — wo budu jhrać! Kab heta jak padładzić pad tuju ptušku, na jakuju kažuć żawaranak?! — Patraplu, chaj tolki waźmu dobruju wiarbu...

Haniaŭ jon čatiry hady, pakul padrasła siastra Mania. A potym koniaj wadziŭ pašwić, ros usio wialikšy, dużejšy, patraplaŭ ihrać na žalejcy, na harmoniku nawučyŭsia pieśni piajać. Rabiŭ, što kazali, što treba kala haspadarki, toje, što inšyja, adnolka-ž inakš. Na żywiołu durnuju j to hladzieŭ, byccam, na razumných ludziej. Kaniny, ci karowy nia biŭ — ścieraży Boh.

— Boh wiedaje j bačyc usieńka, škaduje swaich tworaŭ, dyk na što ja joj budu błaħa rabić? lŕza, što żywioła biaz dušy! Čamu-ž żarabiatka, jakoha ja klinu, hladzić, maŭlaŭ, toj dziacionak?

A drewa — ci-ž jano nia żywie?! Waźmi dubčyk addziary z biarozki, a jana ũžo płaća, trasia listočkami, šapoča niešta, narakaje na błaħich ludziej, jakija abdzirajuć pryhožaść jaje, adabrać choćuć żyćcio! Treba tolki patraplać, a šmat čaho drewy pierakažuć. Jany, zdajecca, zaŭsiody adnalkowa hamaniać, a paŭsłuchacca dobra, dyk koźny dzień, koźnaja chwilina ũ ich niešta nowaje.

Felka hawaryŭ tawaryšam časta ab swaich hutarkach z żywiołami j drewami. Spiarša škielili jany z jaho j jahonych apawiadańniaŭ, a potym razwaŕajućy i nadumlajućysia baćyli, što mo' i praŭdu im kaža. Sapraŭdy-ž ničoħa my nia wiedajem, skul daznacca, ci Boh Felku nie nadzialiŭ hetkimi waćyma, mozaham, što bačyc jon tajomnaści, začynienyja ũsieńkim śmiarotnym? Bywali kaliś praroki, pakazwaćyja ũsim, chto chacieŭ ich tolki ũsłuchacca, jašče wialikšyja pazornaści adnosna sučasnaści j budućyni ludziej! Mo' woś i Felka budzie hetki samy?

Stul i wialikaja pryjaźń, pašana da Felki nia tolli ad rawiešnikaŭ, a i ad starych haspadaroŭ. Jak ny hladzieli i zwažali jašče na spryjaznyja adnosiny Felki z dziedkam Michałkam. Wielmi-ž jany siabrawali z saboju, chacia adnamu adna naha ũ damawincy, a drubomu ũ kałyscy.

III.

Dyk kali pryšla taja pošaść na miastečka, što rasciarušała supakoj žycharstwa, što raskidała im ichniaju światyniu, a dziedku kliknuła na inšy świet — škadawali j kłapatalisia susiedzi bolš usiaho ab Felkawi. Toj, upaŭšy na chałodnaje cieła dziedkawaje, warušyŭ hubami biaz nijakaha huku. Nia płakaŭ jon, ślozaŭ nia widać, kab ciakli... Dy, widać, niaščaścia nia tre' mieryć ślaźmi. Ad ślozaŭ jano taje kažuć, čym bolš ślozaŭ — tym mienš jaho astajecca. Niaroŭna adno i toje-ž u roznych ludziej prajaŭlajecca. Adzin ćwiordy, maŭlaŭ, toje kresiwa, što wykrasaje ahoń z zialeza; druhi miakki što toj wosk — paciapleje, skażyć jamu adno ślaŭco dobraje, jon i pawieryć, robić, što tolki schočyć ad jaho. A tyja ćwiordyja, stalnyja ludzi nia chutkija, jany doŭha abmiarkoŭwajuć, nadumlajucca, a kali što skažuć, dyk wieryć im treba, ništo ich nie pieramoža. Biada, niaščaście im — roŭna rasa dla raślinki.

Michałka byŭ takaje parody, Felka ũdaŭsia, widawočna, u jahonuju naturu. Uwieś narod abstupiŭ ich, hamoniać, płachuć, jenčuć i swajaki, i chatnija, j zusim čużyja, płachuć, bo škadujuć taho, chto byŭ im żywym ściaham, pakazwaŭ, jak tre' wieryć ścierahčy spadčyny pradziadaŭ. Pałochajucca, što prapaduć zusim jany ũsieńkija, apošni prypynak — carkwa — i taja ũžo nia ichniaja.

Wiekawać ich hetak nie pakinuli. Najechała roz-
naha načalstwa, uładaŭ, pačalisia dopyty, chto, dzie,
kaho buntawaŭ, kab carkwy nie dali raskidać, chto
namaŭlaŭ usieńkim siudy sabracca?! Hladzieli j Mi-
chałku, ruchali, kazytali, dumajučy ačuniać jaho jašče.
Dy dzie tam, užo i pachaładzieŭ jon čysta.

Ničoha nie dapytali, ničoha nie pačuli ab bunta-
roch, bo nia było ich. Ludcy strywožylisia, čujučy, što
namianawali im hetkija dumki — imknieńni. Jany
pryšli, bo serca klikała, duša ščamiła ad boli, pačuŭšy
niebiašpieku carkwie. Tamu ŭłady paječali, zabrali
charuhwi, abrazy paraskidanyja, kryžy pałamanyja,
skłali ŭsieńka na churmanki; ślozy paciakli prysutnym,
apošnija spadzieŭki prapali na mahčymaść lepšaje
pieramienki... Stajać la cieła Michałkawaha, hladziać
na biednuju, čornuju światyniu j čornaja, biespraświet-
naja imhła, maŭlaŭ, atulaje ich z usieńkich staron...

IV.

Zrabili chaŭtury dziedkawi; samyja, što ni na
jość paważanyja haspadary niašli na mahiłki, biez du-
choŭnika, z malusieńkim kryžam na pieradzie tolki,
z chaŭturnymi piajańniami susiedziaŭ, dy susiedkaŭ.
Na't Felki nia było, zaniadužaŭ, zusim jon zniamoh
ad chwiliny śmierci, lażyć u dziedkawaj kamorcy i hle-
dziačy z wačoŭ dumaje napružanna ab niečym, usień-
ki łob pakremzany razorkami, jakija schodziacca dy
razychodziacca, što toje zbožža krasujučy, kali jaho
wiecier skałychnie.

Zwany nie zwanili na tych chaŭturoch, adnol-
ka-ž rospać hetkaja łunała nad hramadoju, što pra-
puskała naŭca, što ni sonka jasnaje, haračaje, ni pa-
wietra pachučaje ad krasak wiaśnianych, maładych,
pachučych, ni zhuki ptuśak, cilikajučych u drewach,
kustoch — ništo nie mahło spynić žachu, jaki kinuła

śmierć. Nichto nia wiedaŭ, skul toj pomirs, čamu jon! Nichto z ich nie pałochaŭsia za Michałkawaje budu-
čaje, zaświetnaje żyćcio, dy nichto ahułam śmierci ũ
našych ludziej nie pałochajecca. Žyćcio ichniaje skry-
pučaje, balučaje, pahlad na Boha — bačku staroha,
nia chutkaha dy razważnaha, jaki j zhladzieć nia scho-
ča na prawiny siarmiažnaha narodu, sapraŭdy-ž wiel-
mi ũžo jany maleńkija — usieńka klikala chutčej spa-
dziawacca palohki ad śmierci. Dzedka, wiedama, świa-
ty, kamu ũ čym jon sahrašyŭ?! Jakija-ž u ich hrachi
mahčymyja! Najbolš, kali ũharecca ũ čužuju pałosku,
ci spašwić kamu zbožža, ci paswarycca biez niama
pryčyny, ci žanki pakryčać adna na druhuju! Dy jaki-
ja-ž heta hrachi j to z niarozumu najbolš! Durny ča-
ławiek pakul padumaje, abmiarkuje, pakalupajecca ũ
sumleñni — dyk zrobić, skaža niešta.

Nie — nie spałoch za budučynu zaświetnuju byŭ
pryčynaju pomirsu, a taja wiera hlybokaja pa wioskach
našych, što Boh daje duchaŭ swaich ludziam i pakul
tyja z imi — ścierahuć ad lichoha, a nia budzie ich—
usieńkaje błaħoje paćnie wyčaŭpacca. Dzedka Mi-
chałka byŭ takim ducham paślancam Bohawym. I lu-
dzi kściacca, idučy za trunoju, płačmia płačuć i woś
zdajecca, usie jak adzin byli-b zhodnyja, kab ciapier
ziamielka ich prahłynuła, kab nia bačyć ni ździeku
nad saboju, ni tych błaħoćciaŭ budučych...

Mahilnik byŭ niedaločki. Za pryhoračkam, kala
carkwy. Nia było ũžo lepšaha miesca naŭcom. Na
pryhorku — widać i carkwu i kaścioł, kab nia zaj-
zdrasna, značycca, było j tym, kaho chryścili ũ kaś-
cieli, a pachawali na ũnijackich mahiłkach. Drewy,
kraski, usialakaja raścinnaść byccam imkniecca aź u
nieba, hetak na wypieradki raście. A pach jaki wias-
noju, kali bez, jaśmin i kraski, nazowy jakich tolki
dziaŭčaty, dy wučonyja ũ knihach wiedajuć, zapachnuć!

Zdajecca sieŭ-by i ũ wiek nie pakuuŭ bolš taho miesca!

Złyja ludzi i tutaka pakazali siabie. Kab paśmiajacca nad ludźmi, nad ichnaju pašanaju, kachańniem minuŭščyny, usiaho pradziedaŭskaha, zahadali raskidać kaplicu mahilnačnuju, što daŭno, daŭno ũžo stajała, z tysiaču mo' let. Bo kažuć, što jana z taho dubu jašče, z jakoha carkwa była kališniaja wunijackaja. Carkwu tuju byli raskidali dy z jaje kaplicu zładzili.

Złyja ludzi dawaj rubać siakierami, nabrali wiadać achwoty, kab jašče niešta psawać, raskidać, bo maŭlaŭ, nierazumnyja źwiaraty, dawaj biarozki maładzieńkija, lipy staryja siačy, što stajali paabapał kaplicy.

Boh dużejšy za čaławieka. Worahi chacieli apahanić damawiny synoŭ swaje ziamielki, dyk Jon za toje daŭ jašče wialikšuju dužaść i chutkaść drewam i raścinam na mahiłkach, daŭ jašče wialikšaje charast wo...

Hetak dumaje adzin, druhi haspadar, hledziačy na zialonuju, hojdajučujusia zasłonu pierad imi. A zasłona samaja darahaja j bahataja, bo niama tam ničoha kramnaha, niama tam na't ruki čaławieka, usio jak Boh zahadaŭ, jak maci-ziamielka radziła. Zasłona pierad hramadoju raschilajecca, drewy wietliwa hojdajuć hałoŭkami, byccam zaklikajučy ũsieńkich, asabliwa-ž taho, kaho jany niasuć užo nia ũ hości, a nazaušiody pakuuć. I niama ũ ich zaklikańni nijakaje warožaści, niama na't sumu, što woś tutaka pakuuć adnaho z lepšych synoŭ zmaharoŭ i tak biazdolnaje wielmi ziamielki!...

Nie! Sumu nia widać. Pryroda byccam lepš tutaka ciamiła j ciamić niemahčymaść zrabić niemahčymaje. Žywi pakul tabie srok, rabi što treba i skolki

tolki zdužaješ, a prydzie para — nie škaduj, nie biaduj, treba tak widać. Nia twój rozum abchopić i ũjawić žyćcio ũ-wa ũsich jahonych prajawach.

Mo' dziela hetaha j sonka zichacić chočućy, kab sumu nia było, bo dušy ciazka pačynać nowaje zašwietnaje žyćcio, kali ljecca tut hetulki šlozaŭ škadujućych jaje.

Nie mahli jany z chaŭturnikami dahukacca. Tyja ũsie plaćuć, bo woš užo i warocia minawali, woš maleniečkaja darožka, dzie ũ poruč zdolejuć iſci tolki dwoch ludziej, idućy skroź jakuju pryšli tudy, dzie pachawana družyna Michałkawa z niapamiatnych por. U samoj siaredzinie mahilkaŭ, pobač z kaplicaju kryży stajać, to nad paasobnymi pradstaŭnikami jahonaha rodu, to nad familijami. Stajać kryży z drewa, kamieńnia abčesanaha, hładkaha ci zaimšanaha, takoha jakim daždzy, śnieh dy sonka zrabili.

Bolšaja ich kolkašć, a nichto z tych, što lažać pad imi pamiaci błaheje nie pakinuŭ, usie jany byli dobrymi, ščyrymi haspadarami, usie zmahalisia jak zdoleli, jak treba było za praŭdu, usie jany byli z toho kamla, što Michałka, jaki ciapier laža ũporuč z imi, kab ždaci minawańnia biazdolla ũ žyćci, kab kališ pračychnucca da nowaha, biaskonca ščašliwaha istnawańnia.

Pakłali dziedka, papyrskau Panas susied wadzicaju ſwiatoju, kinuli ſpiarša žmieńkami piasočku, a potom nasypali horbu wialikuju j ničoha užo z Michałka, byccam, niama.

Ciapier tolki baćać, što Felki niama siarod chaŭturnikaŭ. Woćy ludziej ſukajuć jaho, dzie-ž jon ciapier, kali nia z tym, z katorym byŭ samy bliski dušoju?!

V

Jon lażyć dahetul u kamorcy. ſ Žniamoh ad za-
blytanašci dumak. Dziedka... carkwa... ũžnoŭ dziedka,

a nad im stražnik. Dumka ab tym, što dziedki niama, niama užo zusim, nazaŭsiody kidała ũ hetkuju rozpač jaho, što tolki heny wobraz śmierci i zichacieŭ jamu ũ wačoch.

Haława haračaja, bliščatyja wočy nie zmanuli. Felka zachwareŭ. Minawaŭ trawień pachučy, dužajučy čerwień i poŭny krasy lipień, kali jon ačuniaŭ dobra j sieŭ na pryźbie, zwałokšysia z paścieli.

Adzin byŭ, nikoha ũ chacie. Para takaja ũ chlebaroba, što astajecca pry chacie tolki dzicia, staryja, dy chworyja. Usie-ž, chto zmoh, byli na paletkach. Tamaka ich bahaćcie, tamaka mahčymaść pryždać biaz hoładu druhoha leta... Tamu cišynia ũ miastečku. Haračynia, parkaść uhamanili i kazulak, muškaŭ... Nidzie nikoha nia widać i nia čuwać.

Felka z białym ćmiannym twaram, z doŭhimi na plačoch wałasami, z kijočkam u rukach byŭ rychtyk niabožčyk dziedka, tolki biaz siwych wałasoŭ. Śmat i čaho tolki nie pieradumaŭ, nie abmiarkawaŭ za stolki tydniaŭ, dzion wialikich, jon ležačy?! Kažuć ab tym tyja hłybokija razory - ščarbinki na łobi, na twaru, widać z tych ćwiordych wočaŭ, prad jakimi zadryżyć nie adzin hlanuŭšy ũ ich hłybiniu, ćwiordaść, ašparyŭšysia ad pałkaści, jakaja adniekul tamaka bliščycca.

Biazsumliŭna Felka ũstaŭ inšym, čymsia loh. Inšyja ciapier i jahonyja tawaryšy - pryjacieli, z jakimi časta źwiečawaŭsia ũ miesiačnyja letnija nočy. Duša ũ jaho zaščamiłasia ad boli, ad ździeku, schawałasia ũ ćwiorduju skarałupinu niawiery ũ ludziej, nienawiści da ich, u joj poŭna imknieńnia da pomsty, jon chacieŭ-by, kab i worahi spaznali, što było ũ jaho ũ hrudziach!...

Dzieja čaławieka ũsio - roŭna, što ziarniatka zbožža. Kinuŭ adno, naraście z jaho dziesiać - dwa - naccać i bolš. Pasiejaŭ chto dabro — jaho i žać i ka-

rystacca im budzie. Chto pakidaje za saboju błaħoćcie—raspaŭsiudźwaje nienawiść, ciemru i toje biezpatolle, jakoha i tak zašmat. I ničoħa, što siajbit błaħoćcia zrazu nia baćyc: jano dušyc, żyŭcom jeść druhich, pryjdzie para i na samoha winawatčyka. Pryjdzie nia tolki kaliś — daloka, pa śmierci, nie, — wypłady swajho dziejańnia jon zaŭsiody ŭbaćyc. Chaj heta budzie praz mnoħa hadoŭ, haj ad čužych, niewiadowych jamu ludziej... Natura błaħoha takaja ŭžo, što jano adhukniecca.

Dzie pakul što, a Felka sieŭ ciapier i ciażka dychajućy kinuŭ wokam na carkwu. Stajala biez pieramieny nijakaje ŭ sabie, taja samaja pomirsnaja, čornaja, chacia sonka caławała jaje swaimi koskami, chacia drewy abstupili, apanawali, choćućy maŭlaŭ, schawać prad świetam зробlenny joj ździek. Zawałakło woćy horkaju imhłuju adzinamu hladzielnikawi widaWišća dziejaŭ błaħich ludziej. Z-za imhły byccam blisnuła małanka i piarun zahrukacieŭ, što aź jon zadryžaŭ usieńki j hlanuŭ, ci nia zhledziŭ mo' chto jaho, bo sam spałochaŭsia dumak swaich.

Jašće nia prywyk nienawidzieć ludziej, adnolka-ż ziernia, što kinuli ŭ serca jamu, bujna rasło i pakazwała, što daść umałot wialiki, mnoħakratny! Jašće pakul jon zmahaŭsia z saboju, jon lubiŭ Boha, ludziej, świet, jon lubiŭ żywiołu, pawietra, raścinki, jon škadawaŭ kranuć dubčykam kania ŭ płuźie, ci wyrwać toj dubčyk, kab drewu boli nie rabić, a ciapier u jom rasła niespahadliwaść, woražaść da tych, što raściarušyli šćaście jamu, što wykinuli Boha z serca... Adnačasna warožaść, nienawiść abchopliwała kruhi ŭsio wialikšyja, abchopliwała j tych, što pamahali, abo maŭćali, nia spyniali winawatčykaŭ niašćaścia. Jon ŭžo nia byŭ tym kališnim Felkam, jaki achwotna jhraŭ na harmonicy dziaŭćatam pry skokach, rasło

ŭ jom niešta nowaje, mahutnaje j dušyla žniadužaŭ-
šaha jašče ad chworaści.

Siadzieŭ doŭha hetak moŭčki, razvažajučy z sa-
boju, aŭ pakul sonka pačalo chawacca na supaćynak,
a z wulicy nie pačuŭ homanu haspadyniaŭ, jakija
imčalisia, kab chutčej wiačeřu žancom nawaryć. Kra-
nušsia z pryzby nazad u kamorku, pryloh, kažučy
poŭhałosna byccam kančajučy papiaredniuju dumku.

— Pajdu siańnia da dziedka, skažu jamu ŭsieńka,
chaj daść adkaz, chaj pakaŭa mnie, što rabić, inakš-
nia strywaju... Haława traščyc, serca lakacić na sa-
muju dumku... Boŭa, što rabić, na što mianie spaku-
šaješ, ci mo' wola Twaja na toje?!

VI.

Ssutuniela. Homan ścichaŭ. Zorki z maładzikom
tolki na niebie zabaŭlajucca, karystajuć z karotkaje
nočki, kab za paru hadzin schawacca ad usiemahut-
naha wołata—sonka. Nia čuwać i dziaŭčat. Jany cia-
pier u leťku samyja rabotnicy. Chrybiet balić koŭnaj,
što ani adahnucca. Za imi i parabki prylahli dzie chto
zmoh. Wiedama, leta — dzie loh, tam tabie i paściel,
asabliwa-ŭ pa ciaŭkaj rabocie.

Ad dŭziarej chaty Michalkawych pakazaŭsia
cień, a hetym cieniem byŭ Felka, i nie śpiašajučy
jdzie skroŭ harody, da mohiłkaŭ. Wysoki, u siwym
chapunie, z kulasaju ŭ rukach, napałochaŭ by sustre-
nušy kaho. Nikoha nia čuwać. Tolki recha laciela
krumkańnie ŭabaŭ z susiedniaha, što byŭ za paru
honiaŭ, łuhu. Krumkat heny, strykacieńnie ŭučkoŭ,
pach ad ziamli, naklikała ŭ haławu płojmy ŭspaminaŭ,
płojmy dumkaŭ adnačasna ab usim...

Z ziamli, świeżaje ad rasy ralli lacieŭ supakoj,
zaklik strasanuć z dušy ŭsieńka, što raściarušwaje
nas, schilaje, pryhinaje...

Felka ũsiah o z dumkaũ swaich nie ũjaũlaũ... Malunki dziacinstwa, społachnyja niadaũniaje minuũšćyny blũtalisia adzin z druhim, stanawilasia mituũ. Zmitusilisia - i tyja dziaũki ũćaũliwyja, kali nićoha nia dumajućy, saćyũ za ptuškaju na halincy, ci jak bubieški pokali na drewach, ci jašće, kali zabyũšysia na ũsieũka, hamaniũ na źalejcy z wobałakam wysokadalokim, z wietram, ũto kałychaũ barami mahutnymi... z tymi sumna-biazmieźnymi, jakija paćalisia ad dziedkawaje ũmierci, biazkoncymi zdajecca, bo nia zhledziš kali ũwitaje ũžo, a sutunku nijak nia pryźdacca.

— I ciapier nia maju ja siłaũki bolš zmahacca! Ci-ź winawaty ja prad Sudździoju Najwyšejšym, ũto kachaũ horaća ũwiatyniu, dzie dziedka malicca wućyũ, ũto strywać nie mahu pomirsnaha kanćatku majho nastaũnika, tawaryša, zahadćyka i najdaraźejšaha ćaławieka z żywych? Ci-ź ja winawaty, ũto kroũ kipić — nie prapuścić ździeku takoha?! Sudździa srohi j toj nie asudzić biazdolnaha mianie — praũda dziedku!?

Usluchajecca, prytuliũšy haławu da mahilki Michałkawaje, a źdźe z trywohaju adkazu. Jon wieryć ũto dziedka nie zmaũćyć, nia strywaje ũnukawaha bolu.

Adnolka-ź kćcicca adzin i druhi, terci raz, ćujućy żywy, dziedkawy hołas byccam z zanawiesy jakoje. Wieryũ i źdaũ, a ciapier spałoch abchapiũ.

— Nie pałochajsia, synku - sakoliku. Boh baćyć z ćym pryšoũ da Jaho. Nie pałochajsia — Jon dobry baćka ũsim zahnany, zmadzieũšym u baraćbie. Jon lepšy za ludziej, a saćyć za ũsimi, ũto robiać blahoje i dabro. Prysud jahony ludziam dobrych namieraũ biaspołachny chaj budzie. A ty blahoha nia choćaš, rabi — ũto padkazwaje serca, a pamiatuj na Boha i rabi, ũto karysnym zdajecca tabie.

Daũno hetak lohka nia dychnuũ Felka. Serca,

byccam puścili na swabodu, pačalo kałacicca ũ hru-
dzioch, a radaść, što ani wykazać jaje, abchapila zu-
siul. Dzedka nie zabaraniŭ, kazaŭ usłuchacca sob-
skaha hołasu i pačućcia — a prysud moj daŭno ũžo
wiadomy.

Pomsta za ździek, pomsta za błahoćcie!... Kab
mianie adnaho zakranuli, chaj serca ad boli rwała-
sia-b — darawaŭ-by ũsieńka, chaj Boh ich sudziŭ-by.
Tutaka sprawa hramadzka, tutaka nia ja, nia tolki
braty maje dy susiedzi bliskija ci dalokija zacikaŭleny,
tutaka sprawa wialikšaja, prapuścić jaje niemahčyma.
Chaj sabie kaža Panas stary ci braty Jaška z Franu-
kom, što Boha na niebie tre' hladzieć, a na ziamli
ŭłady ũsłuchacca, rabić pawodle zahadaŭ jaje — dyk
woś kolki miesiacaŭ ũžo, a ci ŭłada imkniecca praŭdy
šukać, ci ũsłuchajucca na našyja prošby i zajawy?!

Nie, adkazu niama, a kali adkazwajuć, dyk bolš
jašče kroŭju serca abliwajecca. Toj Panas sam byŭ
u načalstwa, čuŭ, što kazała jano, a ũwiečwaje ždać,
naładzicca, abładzicca, kaža, usieńka... Woś i pryždali,
dzedki niama, carkwy niama... A ci wiedajuć pany
tyja wialikija, što nam wiaskoŭcam, čornym zahnanym
ziemlarobam światynia? Ci ũściam im niedawierkam,
što ab Bohawi nia pamiatajuć, škielać z Jaho, što nam
harotnym adziny Jon prypynak? Jany nia wiedajuć
ničoha ab nas, jany ũsłuchacca na spakorliwyja prošby
nia choćuć, dyk dzie, na kaho hladzieć?

Budu zwažać tolki na sumleńnie swajo, na za-
hady jahonyja, dziedka hetak kazaŭ. Zaŭtra abmiar-
kujem z Juljanam i Šciopkam, dakul abžydacca! Dzia-
kuj Bohu—krychu azdarawieŭ ja ciapier, woś u troch
my rabicimo nikomu nia kažućy, kab nie raspaŭsiudzi-
łasia, a to daznajecca chto, kamu nia śled, a tady
i nia wykrucicca...

VI.

Doŭha hutaryŭ z saboju, ci jašče z kim, Felka na mohiškach, bo paciamniela na niebaschile j čuwać mykańnie, iržańnie karowaŭ i koniaj, jakich wyhaniali, u pole z ranicy, kali jon z kijočkam u rukach adčyniaŭ dźwiery kamorki.

Chatnija prywykli ŭžo, što jon adčuraŭsia ad haspadarki, rupiisia adnolka-ž ab zdaroŭi škadujučy, bo nastau jon im byccam za dziedka. Wielmi tamu pawiasialeli bačučy ŭ niadzielu, što ranicaju pryšoŭ jon śniedać da ich na chatu. Sieŭ u pakucie, jeŭ mała, bolš pahladaŭ na ŭsieńkich, jak moŭčkam siorbali, kiślaje małako z zaskwaranaju bulbaju z sahančyka. Ruki čornyja, mazalistyja prywykšyja da kasy i siarpa ćwiorda trykali lyžki, byccam i ciapier dumali, što stajac pry rabocie i što treba rabotu henuju zrabic najlepš.

— A mo' ty choć kryšku chleba z małakom hłamnieš,—żwiarnuła Nasta, żonka Andreja,—a to ŭsio bolš wadoju dy wadoju. Nia zdużaješ małacić... — I nie kančajučy pa žanočamu adnaho skazu, pačala ab druhim.

— Ty ŭsio lażaŭ, mała wiedaješ, što wyčwara-jecca ciapier u ludcoŭ! Kab tu pačuŭ, ab čym pakazwajuć dy pierakazwajuć sabie žnučy. Swarki, kałatnia, hryźnia susiedam, što nia daj Boh i ŭsieńka ad wiasny, kali heta dziedku...

— Maŭčy,—pierapyniŭ muzyk jaje Andrej—što kazać ab błaħim, a wiedama błaħa. Bo ci-ž dobra heta—pryšlo ŭ ŭsio, ty nie apranuty pa ŭsiočnamu, ani abuty da carkwy idzieš, a biez jaje jakoje ŭsio! Woś i zajzdrasna hladzieć na tych, što chodiać u kaścioł! Och! kab jon nie daždaŭ!—zaklaŭ, ubačyŭšy probašča praz wakno.

— Ale, ale, — dawaj hawaryć Ściapan, — jak tutaka nie čaŭpścisia ũsiamu, kali j maładyja i staruja nia majučy carkwy ũ niadzielu z karčmy nia wychodziać, chacia kažuć što, harelki światam i nie pradajuć. A napjucca — dawaj swarycca, a to bicca j koźnaja niadziela kančajecca praklonami j jenkami. Dalboh nia strywać warožaści, jakaja wyrasła zniekuł u nas z susiedziami! Niama ani schilicca dzie, ani patałkawać. Drenna było na čužynščynie, a ciapier dyk i rodny kut budzie čuży. Niama ũ nas ščyraści, dobraadnošańnia susiedzkaha, spahadliwaści. Wydziŭlacca tamu niama što z taho, što chaciela skazać Nastusia. Usieńka ad carkwy wyrasła, bo pakul jana była — nia było błaha.

— Paždżecie krychu, a palepšaje, a kali nie, dyk prynamsia inakš naładzicca ũsieńka, — pramowiŭ Felka i hetkim hołasam, što ũsie hlanuli na jaho, a jon i sapraŭdy zusim niejkim čalawiekam hladzić nieznanajomym...

— Paždżycie, pierainakšycca, treba nia tolki chacieć, a tre' i rabić, imknucca da ździejśnieńnia. Biaz dziejańnia sobskaha, nichto nie pamoža.

— Ale! ale! — schilajuć hałowy braty, nia nadta, praŭda, ciemiačy, ab čym dumaje jon.

A ũwiečary kala mahiłkaŭ pad huki pjanaje pieśni, zдалok što laciela ad karčmy, troch čalawiek, maŭlaŭ, try zdańni, što pakinuli damawiny, siadzać i patajna, što nikomu nie pačuć, źwiečawajucca. Byli tamaka Felka, Juljan i Ściopka. Schiliŭšysia i prytu-liŭšysia stulna ũsie da siabie j zaharody, jakaja abharodźwała mohiłki. Ad zađu byli ũ ich drewy, kryży mahiliničnyja, a naŭprastki, na druhim pryhorku bliščyc kaścioł. Wialiki, nieparušny, mahutny hetki ũ biełaj

wopratcy swajej. Naprawa byŭ katalicki mahilnik Aduł čutna źwiakat, byccam swarki žanockija. Dy nie — widawočna sowy z kažanami nia ładziać i tolki.

Hołas Felkaŭ skrypieŭ, što toj woz biez šmarawidła, jon najbolš haworyć, a tyja ŭdwoch usłuchajucca. Kali niekali Juljan, zdarawienny nat' užo mužčyna nie chłapiec, pierapyńwajučy pytajecca, zakidwaje niešta, piarečyc...

— Ale, praŭdu każyš, dalboh praŭdu — niema hčyma nam bolš ciarpieć. Ale padumaj tolki, što ty chočyš rabić?! — Zrabić, kab im začynili kaścioł, kab taho winawatčyka złybiady prahnali, paturyli z nialohkaju...

— Kali mo' pałochaješsia, — iznoŭ kaža Felka, — dyk idzi da chaty. Ja spadziawaŭsia byŭ, praŭda, na twaju padmohu, adnamu ci ŭ dwoch nie spadručna wielmi, a bolš nikomu kazać ja ničoha nie chaču. A ty što Ściopka, mo' i ty spałochaŭsia?

Ja was nahawarwać nia budu, wiedama, sprawa nie małaja, adkaznašć za jaje wialikaja. Kamu siły nie chapaje, chaj pakinie zahadzia.

Ściopka hlanuŭ z luboŭju na Felka i, — ci-ž ty nia pamiataješ — kaža — skolki raz ja tabie pierakazwaŭ, što spoŭniu koždy twój zahad. Zahadaješ iŭci — pajdu, nia jŭci — astajusia. Na moj rozum zdajecca, što i wialikaje niebiašpieki nijakaje niama. A nia choča Juljan, dyk udwoch abładzima.

— Nia choča, nia choča, chto tabie kaža, što nia choča. Ja chaču, dy kab usieńka z rozumam, kab nia spiryndzić *) čaho, a potym škadawacca. Ty każyš — nia choča, Felka, — što pałochajusia, byccam

*) Kab blaha čaho nie zrabić.

imknieciesia adkaraskacca ad mianie j maje pry-
sutnašci!

— Ty iznoŭ nie błachuci *), adkazaŭ Felka. —
Kab nia wiedaŭ ja ciabie, dy nia wieryŭ, dyk ci-ž
kliknuŭ-by siudy, ci-ž kazaŭ-by ab tym, ad čaho mia-
nie ad haławy da piatkaŭ struswaje?!

— Dy zwaŭ, Felačku, što budzie — udasca nam
abladzić, začyniac światyniu katalikom, dyk ci-ž pale-
pšaje nam? A kryj Boh daznajucca jany, što my heta
zrabili — kidaj usieńka i ũcieki. Błaha adno niaščas-
cie, a ci-ž druhoje jamu ũ suprahu palepšaje nam
i im dolu?!

— Pakaŭ twaju raźwiazku, kali maja błahaja
tabie, — adkazaŭ koratka Felka, bo prytoptanyja ha-
łasy sumlawańniaŭ, zasnuŭšyja byccam ad chwiliny
kališnich razwaŭniaŭ na mohiłkach, ciapier iznoŭ
pračchnulisia j iznoŭ sumleŭki pačali turzac mozah.

— Kab ja mieŭ leki jakija na henuju našuju
chwarobu, ale kab ja mieŭ... — i čutna było, što wia-
likaje, bujnaje cieła Juljanawa struswajecca, maŭlaŭ
serca brynijaje ad niečaha, pre na skaby, a tyja ledź
nie razlaciacca ad napruŭańnia taho ũsiaredzinnaha. —
Byli-b u mianie leki, lakarniu chutka my mieli-b ad
boli-niaššašcia, biazdolla-błahošcia ũspaminy tolki
łunali-b, dy kazki chadzili-b ad ich, kazki spałochnyja,
dy dalokija, usieńka, kaŭu, było-b dobra, kab mahli
my samyja swajho ładu hladzieć, a tak... ech, što
i kazać!

Usie ũzdychajuć ciaŭka.

— Kab my samyja swaje doli byli haspadarami
waładarnymi, dobra kaŭyš Juljanie, dy na ŭal my nie

*) Nie kaŭy durnoha.

haspadary i mahčymašci dziejańnia śmiełaha niamašaka ũ nas. A dziejać treba, kažuć braty maje i dziadźki, kažuć susiedzi... Dyk kali maješ jaki vychad mahčymy, lepšy ci inšy za moj — kažy. Nieba j ziamla ũžo pałamiejuć, dniecimieć chutka.

— Niama-ž u mianie durnoha ničoha ũ haławie, nia wiedaju ja ničoha, chaj pa twojmu budzie, a mo'...

— Lepš budzie, lepš biazumoŭna, kažu-ž ja tabie, — pačaŭ iznoŭ Felka. — Ty woš kazaŭ, što supražnictwa karysna tolki dziela ščaśliwych ludziej, a što adnamu harotnamu prysutnašć druhoha nia budzie palohkaju? A ja wam kažu, što nie. Ćiapier jany nas nia ciamiać, jany inšymi dumkami żywuć, čymsia my, stul warožašć u nas adnosna ich, a ũ ich zaposačnašć *) da nas. A najbolš škodny toj, što manicca być światarom. Ždziŭ tolki, što Boh trymaje takuju skułu ũ narodziel..

— Kali-ž kašcioł začyniać, jany toje-ž hora spaznajuć što i my. Ubačać z našych adnosinaŭ da ich, što nia worahi my im, a prychilniki — spahadniki, a kali im iznoŭ adčyniać światyniu, jany j nam pamohuć wiarnuć našuju. Prapaduć winawatčyki kałatni, što rabili ũsiu źwiahu na nas, dzie mahli... Woš i budzie dobra!

— Daj Boh! daj Boh! — zahamanili siabry, usta-jućy jšci da chataŭ.

— Sačycie za saboju, kab nihto j nie padumaŭ ab niejkich takich imknieńniach u was. Chaj Boh wiedaje j my, dawoli zusim nas troch. Abdumaju ja sam kali j jak, tre' abžydać, kali buduć daŭžejšyja nočki, abo prynamsia maładzik schawajecca. Pawie-

*) Jany padazrawajuć.

damlu was, kali treba budzie, a pakul što bywajcie zdarowyja!..

— Da pabačańnia! — adkazali tyja j kranulisia skroź pałoski z žoŭtaju poźniaju, z jakoje chałodnaja rasa pyrskala im u wočy, kali nieaściarožna stupali na jaje. Felka wiarnušsia na dziedkawu damawinku, byccam chočučy jašče raz spytacca jaho, chočučy supakoić tyja sumlawañni, jakija wyklikała siańniašniaja hutarka z Juljanam.

Uklenčyŭ pad kryžam, nabožna pierakściušsia j pačaŭ adnu z tych, doŭhich hutarak z dziedkam, jakija ũ ich časta bywali za apošnja hady.

Widawočna dziedka pačuŭ, pryšoŭ da jaho, supakoiŭ krychu, bo nazaŭtraje ũstaŭ šwieży, wiasoły, jakim jaho daŭno nia bačyli.

VII.

Žyćcio nie piastuje, asabliwa siarmiažnaha harotnika. Chočaš ci nie, a hni chrybiatnicu štodzień ad świetu da nočy. I to ledź-ledź z hoładu nia skrucić trybucha, kali doždź, ci śnieh, hrad ci wiecier, ci jašče što tam nia skrucić ci wymałacić na poli niŭki. Uletku ũsie jak adzin pa paloch. Wonkawa hledziačy, a chto mała wiedaje jašče tajomnaści ũnutranaha wiaskowaha pabytu, nijakaje nia było pieramieny ciapier z tajeju paraju, kali żyŭ dziadzka Michałka. Hetak i kazali tym pradstaŭnikom wyšejšaje ũłady, jakija chacieli rabić niešta, kab kranuć uwiazšuju ũ kancelaryjach sprawu carkwy. Byli i takija ludzi z ũladaju, jakija pałochalisia mahčymaha pratestu narodu.

A ciapier hladziać i jany j bačać, praŭda—nichts, nidzie, ničoha, byccam usieńka jak treba, a ab carkwie i dziedku ũspaminaŭ nijakich niama.

My wiedajem, jak jano ũ sapraŭdnaści było. Dawoli hlanuć u wočy aby kamu z žycharoŭ, kab

ubačyć, što niešta ũ hrudziach čaławieckich kipiela, što balačka rasła na wialikuju skułu. A najlepš widać z Felka, z jahonych n'at pamiarkoŭnych bratoŭ, z supakojnaha Juljana. A ũ Felki, haračaje dušy, reakcyja wyjawilaſia chutčej, čymsik ũ kaho druhoha.

Bo nie małoje jon nadumaŭ. Mianoŭna — čuŭ jon ad ludziej, widawočna mała świedamych, što pawodle zakonaŭ kaścielnych, kali ũkraduć z cymboryi Eŭcharystyju, dyk kaścioł toj začyniać, a ksiandza, jaki błaħa sačyŭ za paradkam, pasadziać za pakutu na adsiedku. A dziela taho, što trywać daŭžej jon nia moh, woś i byŭ jon na mohiłkach pawiačawacca z dziedkam, supakoić sumleŭki, a siańnia, kab prydbać pamahalnikaŭ dziela ździejsnieńnia namieraŭ swaich. Maniŭsia jon pačatna nie kazać nikomu, kab zrabić usieńka samomu, dy pamierkawaŭ, što było-b wielmi nie spadručna. Treba rabić unačy, adnamu lohka nastramicca na što j darma prapadzieš, a dabra nikomu nia budzie. Čuŭ jon ab toj adkaznaści, dy nie jaje jon pałochaŭsia, a kab biady nia kliknuć na chatnich, na susiedziaŭ.

Tamu jon ciapier chodzić bolš zadumany čymsia pieradom, a kali-niekali woś i nalacić na jaho niešta, byccam chmara čornaja na sonka jasnaje. Heta ũsio dumka ab tej nočy, kali jany ũ troch zawiernuć nazad styrno ichniaha susiedzka-hramadzkaħa sužyćcia.

Užo nie sumlawaŭsia rabić ci nie. Jahonaja duša była jak krystal, biez ščarubinkaŭ, biez ćmiannašciaŭ. Imkniecca ciapier, kab chutčej pryždać taje chwiliny, kali ũžo rabota ichniaja astaniecca z-zadu jaho. Wybiraĵe šlach najbolš metny z šmatlikich mahčymašciaŭ, jakija bačacca prad imi. I zdajecca ũsieńka abdumaŭ, pradbačyŭ, usie što ni jość adchiły, jakija mohuć sustrenucca i ždaŭ, a z im i siabry, najbolš wyhodnaje pary. Chadziŭ niekalki razoŭ pad kaścioł, hladzieŭ na wakno, skroź jakoje tre' budzie leźci, kab

apynucca ũ samaj budyninie nia majučy klučej ad dźwiarej.

Ždučy mlaŭka sporylisia im dziańki, adnalka-ž nia hledziačy na toje pryždali, što ludcy pažali j jarynu, namałacili nasieńnie, absiejali papar, potym wykypali bulbu. Nočy pabolšała, pachaladziela, busły pakinuli hniozdy, a carkwa dziela hality drewaŭ, pomirs pačala pakazwać zдалok.

— Dawoli ždać, lepšaj pary nia pryždžom — kaža jon Juljanawi, sustrenuŭšy taho na wulicy.

— Kali? — spytaŭsia toj.

— U čarhowuju niadzielu — dumaju. Chłapcy z dziaŭčatami razychodzimucca pa chatach pa wiečaryncy, dyk nihto i nia budzie dziwicca čujučy, kali niechta chadzicimie la kaścioła. Ja kliknu ciabie z Ściepkaju.

Woś taja niadziela. Ad samaje ranicy imžyć doždzyk, nia spyniajučysia praz uwieś dzień. Chutka zsutuniela, adzwanili na wiačernija malitwy. Bomkaŭ niejaka žalaśliwa siaredni zwon, dy niejaka nihto i nia dumau ab takoj nahodzie, jakaja łunała nad miastečkam.

Felka čuŭ zatoje toj sum ahulny, što lacieŭ na ziamlu z daždžom i što čuwać było ũ zhukach zwana, adnolka-ž nia sumlawaŭsia. Jon bačyŭ budučynu świetłuju, świetazarnuju, kali wiesialicimucca supolna ũsie zwany j kaścioła j carkwy, dyk ničoha, chaj ciapier pasumuje heny adzin.

Z wiačeraju chutka ũsie pakončyli, ahniu nidzie nia widać. Karystajuć ludzi z daŭžejšaje nočy, kab adyšlo z kościoła, kładawiacca spać. Pry Zrai, na kancy Krywoje wulicy, čutny harmonik. U Giruciwych spraŭlajuć maładyja wiečarynu. A tak bolš nidzie ničoha.

— Nu bahasławi Boža, a ty dziedku nie pakidaj mianie! Pajdu ũžo, bo jašče nia zbudžu maich tawa-

ryšaŭ, — prahukaŭ sam sabie Felka, prywiazwajušy za pajasom haźnicu z kapturkom, baroniačym pošymia ad wietru. Uziaŭ jon pastronak, z dobrych dwoje lejcaŭ i za hadrynami, abtuliušysia ščylna chapunom, pašoŭ klikaš Šciopku. Toj lažaŭ u adrynie nia splučy. Chucieńka schapiüşia j padchapiüşy Juljańa, adryna bački Juljana była pobač z imi, kranulisia ũ kirunku kašcioła.

Na klabanii ciomna, sabaki ksiandzoŭskija maŭčač, doždź widawočna zahnaŭ ich u chlawy.

Nikoha nia sustrenuüşy, jšli skroź harody, potym cierz prohu*) apynulisia na šwintary kašcielnym. Wahromnistaja kamiennaja hara prad imi.

Doždźyk bubnić pa woknach, zialeznaja stracha ad wietru zaźwinić, a prydajecha im, što tutaka adnačasna ščišna, cišynia i brazhacieńnie, loskat niejki...

Felka hladzić za lesami, što zaüşiody lažali pad zaharodaju kašcielnaju. Razchiliüşy krychu chapuna, kinuŭ šwiatło j zaraz zhledziŭ ich. Heta byli daŭżyraznyja lesy, aršynaŭ na dwaccać piać. Jon pieradam abmiarkawaŭ, što chopić ich da wakna nad arhanami. Pa ich leźci ũdwoch, adbić ramu wakonnuju, a potym užo lohka stul na arhany, a z arhanaŭ u kašcioł.

— Chutčej, chutčej! biarycie lesy — źwiartajecca jon da siabroŭ, bo tyja nia wiedali, za što chapacca, a stajali ũ niejkim zadumleńni. Uziali ũtroch pawalakli, prystawili da wakna. Usieńka jak rychtyk, lepš niemahčyma.

Felka z dałatcom u rukach, jakoje z chaty jašče zachapiŭ, pieršy palez ašciarožna, bo mokryja pałki lesaŭ ad niehadzi**) wielmi koŭzkija. Za im Šciepka, Juljan trymaje lesy, kab nie zwaruchnulisia. Felka ru-

*) Dźwierki ũ wialikich warotach.

**) Niepahody.

chaje ramu — ani kraniecca. Pa staradaŭnamu jaje rabili, jak prybili, dyk na zaŭsiody! Dawaj jon kałupać u druhom miescy.

— Nu, čaho wy tam dlakajeciel — čuwać hołas Juljana. Jamu zdajecca, što nadta-ž doŭha jany tamaka ŭžo stajać.

Felka ničoha nie adkazwaje, a ŭ samoha ruki chadunom chodziać ad harački. Hetaha jon nie pradbačyŭ. Usieńka abdumaŭ, a zabyŭsia, što z adnymi lesami, budź na't rama lohka prybita, jany nia zdymuć jaje, a kinuć, kab upała, dyk schopicca ŭsieńkaje miaštečka. Wiedama, rama wializarnaja, aršynaŭ z piatnaccać. Pakinuć ci što siańnia, a šukać na inšy wiečar druhich lesaŭ?

Nie, ničoha nia budzie. Treba abmiarkawać inakš. — Zychodź! — kryknuŭ na Ściepka i za chwilinu abodwyja stajać kala Juljana.

— Čaho-ž wy? — pytajecca jon, — spałoch abchapiŭ hlanuŭšy kroź wakno na kaścioł, ci mo miarec dzie prytojany?...

— Nia škiel! — adkazaŭ krychu złosna Felka — ciapier niama kali. Treba parupicca ŭsieńkim, bo jašče padchopicca chto dy zhledzić nas tutaka.

Zcišali jany, što aź duchu nikoha nia čutno Tolki kapli daždžu pluskajuć — plaś... plaś... paždaŭšy krychu plaś... plaś... u łuzu, jakaja naciakła la dźwiarrej pad katorymi stajali. Nia bačyŭ z ich nihto adzin druhoha, bo ciemra, dyj kožny думаŭ napružanna.

Pieršy ačuniaŭ ad moŭčanki, krychu pomirsnaje ŭ henych niazwyčajnych abstawinach, Ściepka. Pačaŭ jon hawaryć, dy hetkim achrypšym hołasam, što tym dwom było niaŭściam, čaho jon choča.

A jon paŭtaraje — maleńkaje wakiencia... toje malusieńkaje wakiencia...

— Jakoje wakno?! każy chutčej — pytajucca abodwyja.

— Dy toje ũ kancy kaścioła, što zusim nizieńka kala ziamli, na't lesaŭ da jaho nia treba...

— Nadumaŭ!... a ja i zapraŭdy думаŭ, što dobra pačuć — čuwać niejki krywy, a wostry hołas Juljana. — Ci-ż tabie wočy zawałakło, što nia bačyŭ tych zialeznych prutoŭ u jom uzdoŭž dy ũpopierak, Heta nia dubčyki z wienika, nie złamać ich i tabie, chaj ty mieŭ-by za piacioch dužaści.

Pahlaniem, što napierad kazać... Chadziema chutčej, Felku, abmiarkujem... I jany ũdwoch z Felkam kranulisia z lesami na plačoch u ciemru, a za chwili nu ũžo ničoha nia čuwać i nia widać. Padumaŭšy pašoŭ za imi Juljan. Chacieŭ wiarnucca ũžo da chaty, nie achwotnik jon byŭ da takich rastrusak unutranych, dyj bojazna krychu. Adnolka-ż dumka, što heta było-b zdradnictwa adnosna samych ščyrych kumpanaŭ, wiarnuła na ślady tych, što pašli napierad.

A jany ũžo kala wakna, ci wakonca, jak kazaŭ Ściepka.

Jano praŭda, što chutčej wakonca, bo ledź nad ziamloju зробlena niama wiedama na što j chto jaho zabiŭ. Skrož škló widać niewialičkuju častku kaścioła ũsiaredzinie. Bliščycé prad aŭtarom wiečnaje światło. Samoha aŭtara nia widać. Čornaja ahramadzinaja, bycam wialiki stoh siena, prydejucca ambona. Z kutoŭ pływie imhlanistaja šeraść, ad jakoje i prywykšaje woka bačycé tolki husty sutunak.

— Čaho-ż hladzieć, kali rabić dyk rabić—kaža Juljan, bačučy, što jany ũsio jašče pazirajuć nieparušna. — A mo, nadumali, što lepš kinuć našuju rabotu?

— Pozna waročacca, dy dziela čaho, niama-ż a dumaju ũ was nijakaje pieramienki?—čuwać iznoŭ

užo supakojny hołas Felki. Nia ždučy ad ich adkazu zašoŭhaŭ dałatcom i abcuhami pa lamoŭkach. Zaskrypieŭ adzin hwozd, za im druhi j treci j usienkaja rama zadryžeła, a Ściepka lohka jaje ũziaŭšy adchiliŭ i pastawiŭ la ściany. Prad imi zialeznaja krata. Zialeza staroje, iržawaje, usieńkaja jana staramodnaja—dziry wialikija, što zdajecca nia tolki padšparak, a i dobry mužčyna skroź pralezie. Juljan uchapiŭ u adnu ruku adzin prut, u druhuju druhi: turzanuŭ, čuwać zaskrypieła, dy dzira nie pabolšała.

Waźmi ty,—źwiartajecca da Ściepki—ty wiadomy mahut, mo' zdužaješ, bo ũžo skrypić.

Ściepka ũščapieryŭsia abiedzŭimi rukami skolki siły. Skrypić zialeza, hniecca, a nia łomicca. Jon jašče raz, jašče, jašče, a potym turzianuŭšy adchiliŭ padoŭžny prut na dobruju paŭpiadziu.

— Mo' dawoli budzie, hlań, Felku—abamleŭšym hołasam źwiartajecca nazad.—Bolš nia zdužaju!

Toj padyšoŭšy prabuje, ci pralesie haława. Jak nia treba lepš. Zusim lohka prachodzić ničoha nie-čapajučy.

— Ciapier wy mianie padsadzicie, ja ũlezu, woźmu što treba j chucieńka nazad.

Nia minuła j dwoch minut, kali jon sapraŭdy byŭ užo ũ kaściele. Čutno było, jak dryhnuŭ, a potym nia hledžiačy nazad, skukiarečyŭsia, ledź nia poŭzajučy, zašoŭhaŭ u kirunku aŭtara. Chutka prapaŭ u šerym sutunku kaścielnym.

Tych dwoch spałoch abchapiŭ, žach jakoha ũjawić sabie nie mahli. Nia wiedali čamu, bo pakul što ũsieńka dobra. Zaraz Felka wierniecca, pryčyniać jany wakno j chutčej ucieki. Kali datul nia wiedali jany, što majuć niešta, na što ludzi kažuć nerwy, dyk ciapier mahli-b koźnamu rastałkawać, što heta takoje źjawišča, jakoha nia daj Boh kamu paprabawać. Nie-

kalki hadzin tolki ichniaha tutaka badziańnia, a im prydajecha, što kanca nia było j nia budzie pakul wyblytacca,

Zważna uśluchajucca, ci nia jdzie Felka. Choład ich pačaŭ dzierci, chacia doždżyk užo j nia imliŭ, dy widawočna dziela taho, što duża zmokli jany.

Piewień niečy zakukarekaŭ pasusiedzku, a ich skałychnuła, čysta chto z harmaty strelnuŭ blizka. Zdalok zaskrypieli dźwiery ũ rańniaha haspadara, a i zorki kroź chmarki pačali wyhladać, a Felki niama.

— Čaho jon tam wałendajecca, kab jaho chwaroba! Ci-ż wiekawać my budziem pad kaściołam, kab nas zaraz usie ũbačyli, — pieršy adkliknušsia Juljan. — Ja pajdu užo, chaj sam ciapier wykručwajecca z piatli, dzie ũstramišsia. Praŭdu kažu, Ściepku, što?

— Paždży kryšku, wierniecca, nie načawacimie jon peŭna. Kali chočaš idzi, ja ždacimu — adkazwaje Ściepka.

Nia tre' było užo doŭha abžydacca, bo ũ tuju chwilinu źjawišsia Felka. Trymaŭ jon niešta ũ rukach, kłumočak maleńki, abwiazany pajasom.

— Na, chutčej, Ściepku, niasi ũ wašuju adrynu, a nie, dyk lepš zakapaj u harodzie, tolki, kab nihto nia zhledziaŭ. Chucieńka! chucieńka! Ja z Juljanam prystaŭlu wakno j my razydziemsia pa chatach.

Zašlopali nohi Ściopkawyja pa lużach na świan-tary j byccam nia było jaho. Imła, što husta słałasia ad ziamli, achinuła jaho j schawała ũ sabie.

Felka padmaściŭ skrynki niejkija pad waknom z siaredziny, kab lepš było wylazić. Prasunuŭ haławu kroź dziru, dy dawaj niešta turzać plačmi, zamiasta taho, kab wylazić.

— Pamaży, Juljanie, a to niešta trymaje mianie, — kliča jon siabru, jaki trymaŭ u rukach ramu.

Padchapiüsia toj dy bačyc, nadta-ž ciesnaja dzi-
ra. Što za nahoda hetkaja, tolki što luznašci było za
šmat, a ciapier plečy nie ũwachodziać. — Ty raspra-
nisia, mo' chapun twoj namok, a nabryniaüşy nie pra-
łazić.

— Ale, ale, nadta-ž jon, praüda ciaški.

Nowaja biada—nazad niešta nia puskaje. Tur-
zajecca, turzajecca, z harački pot paciok jamu z łoba.
Juljan pamahaje jamu znadworku, tak što ledź u dwoch
nia zdužali wywałacy zastrahnuüşaha Felka. Chut-
čej jon raspranuüşia, addaü chapun skroź dziru, a sam
dawaj prabawać. Iznoü ciesna, što nijak. Juljan scha-
piü jaho za haławu, potym za saročku, kab jak
wyciahnuć.

Niemahčyma adnolka-ž, dyj nazad wystramicca
niamia wiedama jak. Što rabić?! Kab byü chacia
Ściepka. Toj sapraüdy mahut, mo' jašče raschiliü-by
pruty, dy dzie šukać jaho? Z Juljana kažuć taksama
duży, zdarawienny chłapiec, dy nie raünia tamu.
Uščapieryüsia za adzin prut, padpior nohi ab ścienku,
turzanuü adzin, druhi, treci raz... Ničoha, ani skałych-
nułasia krata. A Felkawi dychać užo ciaška, hrudzi
wielmi zdušyła.

— Mo' nazad jak prapchniem, bo ničoha nia
budzie, dy każy ty što, akazwajsia, a to dalboh zwa-
rjacieju—kryčyc hołasna nia pamiatajučy Juljan.

— Hałasić nia budziem pa žanockamu, a ty
pamaży mnie, kab nazad, bo-ž ja rukoj nie kranu,
zastrach na čysta ũ hetaj dzire.

Z wialikaju, natuhaju, pakul siak-tak, napruź-
wajučy abodwyja üsieńkija siły, zdolali wypchnuć
nazad u kašcioł.

— Što-ž budzie, što rabić?!.. zdurnieü ja da
zwańnia, dalboh zwarzacieü, ničoha nia ciamlu, a tu-
taka sonka pakazwajecca, widniać budzie, prywała-
čecca zakrystyjan, a tady...

— Nie biaduj,—čuwać na ździũ cichi, prazrysty hołas Felka. Prystaũ wakno, zabiary abcuhi, dałatco ci jašče što jakoje tamaka jośc i biaży da chaty.

— A ty što, ty astaniešsia?! Felačku — što ty, ci-ż mahčyma? Mo' ty pačuũ, što kazaũ ja złujučy na ciabie, kali ty doũha nie waročaũsia nazad: a my pryždacca nie mahli? Heta nienarok, nia chočučy, Felačku. Ci-ż ja ciabie pakinu adnaho, a što-ż ty rabicimieš?

Nie pamior ja jašče, a ty užo pryčytwaješ hałosiačy. Pakiń, biary što treba dy jdzi. Ja abdumaũ užo sabie niešta. Nie prapadu—pahlanieš. Prytajusia niedzie ũ kutočku, pryždu ranicy, a kali adčyniac kaścioł—wykručusia niejak. Čaho-ż chočaš — pomsta ździejšniena... cha... cha... cha... pomsta ździejšniena... Boža, Ty bačyš nas, Twaje prysudy nam tajomnyja, my imkniemsia imšcicca, a Ty... cha-cha..., ale pomsta ździejšniena.—Hłucha źwinić, u budyninie recha hutarki dziũnaha wiaźnia ũ kaściele.



WIAŹNICA.

I.

Imhła wialikaja stajała nad miastečkam pašla doždžu, jaki padaŭ adwiačorkam dy amal nie praz usianiutańkuju nočku. Abtulila jana zusiul chaty, drewy, što aničahusieńka nia widać, byccam tyja chmary z nieba wysokaha badziajucca pa ziamli. Sonka, jakomu pryšla para haspadaryć nad ziamloju, nijak nia zdolaje jaje abdužać, kab prahnać ci raściarušyć na kapli biazlikija, a potym samomu ũziać mahutnaje waładarstwa nad ludźmi. Zmahańnie idzie ciażkoje. Ledź tolki niekalki kosak załatych dakranucca ziamielki, kal' imhła płojmami imkniecca tudy, kab adharadzić znoŭ ščylnaju zasłankaju ũsieńka ad dabradziejnaha ich dziejańnia. Koski saćać tady za laźniejšym miescam, praz jakoje pahladaje ziamla, i znoŭ pačynajuć horača caławać rallu, kraski, drewy, strechi na chatach, prahna wysmoktwajučy adtul wilhotnaść, što astałasia ad doždžu. I jak nia ũwichałasia imhła, — nia zdoleła abaranicca. Sonka pieramahło. Bo jano dabrom usiamu istnujučamu, jano kachańniem, charastwom usiamu żywučamu, jaho prahnuć i smahnuć, za im usie, kamu błaħa, kaho ahortwaje pawaloka biazdolla, biez jaho nihto nie prażywie, bo jano niaŭščuknaju, niawyčerpnaju krynicaju żyćcia.

Pieramožcam bywaje zaŭsiody dobraje. Toj, chto kachaje mahutnaściu adnoju swajho počawu ździejsnić chutčej swaje namiery, čymsia toj, chto z sercam poŭnym złości, chaj adnačasna azbrojeny budzie rozu-

mam ci ũsieńkimi chitrykami mahčymymi. Sprakawiečnaje zmahańnie pamiž Ormuzdam i Arymanam*) končycca pieramohaju Ormuzda. Dabro buduŕe, wyklikaje nowyja prajawy ŕyćcia, zło pakidaje za saboju. Padrubaju-ŕ, na jakoj staić chata - ŕyćcio, dabro ŕjaũlajecca, bo jano było paćatna j jano tolki adno mahło zbudzić, paklikać ŕyćcio z nićohaści. Chaj na pieršy pahlad prydaŕecca nam, ŕto nawywarat na ŕwiecie, ŕto blaħoje waładaje, a dabra mała wielmi dzie sustreniem, dyk heta tolki pakul-ŕto. Budzie taja para ŕwietazarnaja, kali nia budzie blaħoćciaũ, kali ŕćeźnie jano, zmadzieũšy ũ baraćbie z dabrom. Budzie hetkaja para, biazsumliũna budzie. Ci pryŕdŕem my jaje? — nia wiedaju. Mahčyma ŕto nie. Pryŕduć našyja naŕćadki — ũnuki, praũnuki, a mo j dzietki ũžo...

Dyk imhła woŕ jaŕće tulaniajecca pa rawach, luhoch, laħčynach, apyniłaŕia kala rećki, ŕto za miaŕtećkam widać, adnaća ledŕ-ledŕ trymajecca. Jaŕće ćaŕinka adna, druhaja, a ŕladoũ nijakich pa joj nie aŕtaniecca. Rasu tuju kosy ŕonieŕka chutka wysmakćuć i jano adno pazornaje, wialićeznaje ũžo zichacić na niebaŕchile. Usieńka ŕywoje wiesialicca, apawiaŕćaje tuju pieramohu, koŕny na ŕwoj laď, koŕny inŕym hołasam. Ptuŕki, aŕabliwa ŕaũreŕy, zdajecca aŕ da jaho ŕamoha laciać i tamaka padziaku wykazwajuć ad ŕiabile j ad tych, ŕto nie mahli z imi padchapicca. Kraski apoŕnija, jakija nie ŕpałochaliŕia ũžo bliskaje woŕieni, ŕtruswajucca ad rasy, ŕto jaŕće pakryŕie ich apranaje, raŕchilajucca da ŕonka, halinki razwodziać ŕyroka, kab najbołŕamu liku kosak ŕwaju radaŕć pierakazać. Sum-

*) Ormuzd i Aryman pawodle perskich pokazak buduć baħami. Ormuzd—dobry, Aryman—blaħi. Jany biazupynna zmahajucca adzin z adnym. Ormuzd daũ ludziam dzień-ŕonka, kab wiaŕielle-radaŕć z imi byli. Aryman na toje ŕamaje wydumaũ ciomnuju noćku.

na hladzić tolki požnia; užo j pačarnieła jana; za toje z pad jaje šmat nowaha pahladaje. Raścinki ũsialakija, kwoleńkija, a ũzialisia, što taja ruń u dzion dziešiac pa siaũbie. Jany woś kiwajuć swaimi bubiešačkami, halinačkami, witajućy dzień, witajućy sapraũd-naha haspadara — waładara ziamli. Drewy j tyja, chacia markotnaść niejka ja paru tydniaũ tamu nazad ich apynawała, siańnia hladziac, byccam azdarowiali, skinuli chworaść, niemać, što chacieła skrutawać akančalna.

Paũninia radaści ũsiudy. Chatniaja żywioła hałosić pa chlawoch, bo jana pačuła, što pryhoža užo ũsiudy. Na spozranki jaje nie pahnali dzieła doždžu, dyk ciapier akazwajecca sama, što niama ani doždžu, ani wietru, što trawa wielmi smašnaj u budzie, dyk treba ũstawać pastuchom. Nieachwotna, nia choćućy tyja raspluščwajuć woćy, dobra-ž wielmi śpicca na panadworkach pad ciopłym kažucom u takuju paru nad ranicaju. Adnolka-ž treba, bo j pieũni kukarekajuć, što aź zatu-liũšy wušy ćuwać. Paũstajuć baćki — tady ũsioroũna-ž pažanuć z żywinaju choćućy nia choćućy. A jano sapraũdy ćutny loskat dy brazhat pa nikatorych chatach. Chutka wałakucca wulicami j zawułačkami adna za adnoju hramadki karoũ, cialat, a za imi pastuški ũ chapunikach z padapranienymi kažuškami. Padčas šoũhaje z puhaju ci kulasaju j nie mały chłapćuk, a padšparak, abo j stareńki zusim ćaławiek. Jano jak kamu wychodzić u chacie.

Zakrystyjan, što byũ pry kaściele adnačasna storažam, waźnikom probaščawi ci jašće ćym dawiadziec-ca, zaũsiody ranicaju, ledź tolki sonka pakažacca, pry-chodziũ zwanić. Zwaniũ jon u toj maleńki zwonćyk, što kažuć adzin ćaławiek z wioski byũ jaho kupiũšy, kab addziakawać Bohawi za pomać u niejka j wialikaj nahodzie. Dzylinkaje heny zwonćyk wielmi strojna. Lubiać jaho žychary za miłahućnaść. Modu hetkuju,

kab ranicaju zwanić, zawioŭ byŭ adzin z kolišnich probaščaŭ, wialiki spahadnik wunii. Pajašniajućy adnojćy ludcam, jakoju dumkaju jon kirawaŭsia, zahadwajućy zwanić što-dzień, kazaŭ mianoŭna, što ludzi schaplajućysia ranieńka zo snu, pakul schamianucca, pakul razhledziacca, dobra budzie, kali paćujuć hołas Boha kroź zyki zwončyka. Ludcy na tuju paru, ustajućy z paścielaŭ, nia majuć na nikoha dumak złosnych, chutćej zmohuć pamalicca za budućyja zŭčyny kaścioła z carkwoju, usieńkich wiernych u adnu hramadu, kab nia było swarak pamiż imi.

Nichto nia pamiatawaŭ ciapier, pa što zwoniać, na't i probašč nia wielmi dobra wiedaŭ. Stary Panas zakrystyjan sam hladzieŭ, kab było zroblena ŭsieńka jak śled, a j jon pa swojemu zahładaŭsia na patrebu zwanić. Budućy wielmi nabożnym, uwiečary achwiaroŭwaŭ malitwu j pracu swaju za duży pamieršych, a ciapier zwoniaćy mieŭ na dumcy żywych, što błudziać na manicami świedama ci niaświedama. Ščyra zwaniŭ, nie lanujućysia, bo pamiatawaŭ na swajho synka, što badziaŭsia, Boh wiedaje dzie j pa jakomu, u dalokaj Amerycy...

Miaščanam tyja zyki byli ŭspadobu, asabliwa ŭletku. Wielmi časta treba bywała ŭstawać ranieńka, ci padharać spozrankami, pakul sonka nie piaće, a strok koniaŭ nia jeść, ci padžać padchapicca, bo siarod haračyni potym horš, ci kamu jašče inšyja namieru haspadarskija ździejśnić. Dziela tych usieńkich zwončyk byŭ pakazalnikam, što para pryšla źbiracca, kali kamu choćacca papracawać. Panas nikoli nie prašpić, nichto nia čuŭ ad baćkoŭ nat' swaich, kab ranicaju kali-kolečy dy nia było zykaŭ zwončykawych.

Felka, siedziaćy na łaŭcy ŭ kaściele, strusianuŭsia źniačywieli paćuŭšy ich. Jon nia pamiatawaŭ, kali jon sieŭ, ci daŭno ŭžo siadzić, źwiniac u wuśach jamu jahonyja sobskija słowy... „pomsta ździejśniena...

Boža! Ty bačyš nas, Twaje prysudy tajomnyja nam, my imkniemsia imšćicca! a Ty!?!... cha!... cha!...“ Čuŭ pačatna, što Juljan brazhaŭ kala wakna, datarnoŭwajučy jaho ŭ ramu, potym stuknuŭ niekalki razoŭ małtkom ci abcuhami, i ŭsieńka ścišała. Cišynia hetkaja abchapiła światyniu, što čutna było-b, jak pawuk kratajecca na swaich krosienkach. Felkawi ad nutra niešta hawaryła, chutčej na't hamanila, bo śpiarša dyk ničoha nia moh ściamić, hetulki ich było tam roz-najakich hukaŭ. Społach i pomirs, žudasnaść łunajuć u jom i nad im. Społachnaść nie za adkaznaść, jakaja ždacimie jaho, kali ŭłada daznajecca ab siańniaš-nich padziejach. A jon zusim nie spadziawaŭsia, što zdoleje pakinuć światyniu, uciačy z jaje niaprymietna. Społach i pomirs nakšaha byli pachodžańnia. Nia moh adkaraskacca anijak ad dumki, što kruciła jamu mazhi, ci nia było Boha z im i jahonymi tawaryšami siańnia ŭ nočy?

A ŭpaŭšy na kaleni pierad świetačam, što wisieŭ kala aŭtara, padniaŭ ruki ŭwierch pytajučysia:

— Ci winawaty ja? Boža, adkaży Tymnie, chaj pačuju ja hutarku Twaju, bo jnakš nia strywaje duša maja taje boli, što krucić jeju ciapier! Ty bačyŭ dumki maje, Ty wiedaŭ namiery j metu, da jakoje imknuŭsia ja, nia spyniajučyś ni pierad čym. Nia było tamaka ŭ ich błaħoha, chacieŭ ja tolki, kab mienš było niespahadnaści pamiž ludźmi, kab żyli z saboju stulniej jany, kab wiedali ŭsie, što braty jany rodnyja, a nie jakija čuźniki. Ja wiedaju, što Ty adnalkowa ŭ koźnaj światyni prysutny, a ja—pył niaščasny—padniaŭ ruku na ciabie. Wieru j kajusia, kajusia prad Taboju, o Boža! Nadaj mnie karu najciažejšuju, chaj tolki ciapier pačuju, što Ty nie pakinuŭ mianie, što nia staŭ ja horšym za Judu, što Chrystusa pradaŭ... Ja ždu, a Ty akažysia!!

Wočy hladziać niaŭtomna na wialiki abraz Boha-Sudździ. Chałodnym adtul Jon prydajecha, dalokim, čužym. Wočy ćwiordyja sroha pazirajuć, niamašaka ũ ich patoli, prysud tamaka Felka čytaje sabie. Łobam biŭ ab chałodnyja kamieŋni. Ničoha adnača. Niamym Toj astaŭsia, ani adna ryska wobliku Jaho nie skranułasia. Dryźmia dryžyc Felka ũstajučy, uniemahatu jamu strywać nieparušnaść, chałodniniu wačeŭ Wialikaha Sudździ. Trascaju jaho trasie, nohi chistajucca, choča ũciačy dzie ũ jaki ciomny, patajny kutok, kab nia bačyc Jahonaha Wobliku. Niama ũžo ũ haławie dumak nijakich, imhła byccam zasłała ũsieńka, nohi adnyja wiaduć tam, dzie sutunak najwialikšy, pad chory, dzie dźwie łaŭki staramodnyja stajać. Tamaka sieŭ haławu ũ ruki schawaŭšy, ničoha nia čujučy, ničoha nia pamiatujučy ũ źniamozie cieła j dušy. Nia bačyŭ adtul, što koski soniejka lahli na abraz, što zahlanuli jany ũ wočy Boha-Sudździ, što wočy tyja ciapier nakšymi stali, pazirajuć łaskawa, spahadna na jaho, kličučy byccam k' Sabie. Nia čuŭ jon, što byccam hołkaść adtul łunała, zyki pŭyli.

— Nia sumuj, dziciatka majo! Ja ũsieńka wiedaju, tajomnašciaŭ niama pieradamnoju. Ja baču čyściniu dumak i metaŭ twaich. Nikoli, ničoha niama ũ Mianie źniačywielil! ũsieńkija niahody z dazwołu Majho, a ũsieńkija tabie na karyść. Nichto nia ciamić, nie spaznaŭ zahadaŭ Maich. U kancy tolki adzinki z dušami čystymi bačać Prawid Moj, što biazupynna byŭ nad imi. Inšyja świet pakidajuć, nia wiedajučy, čamu i skul toje ũsieńka, što z imi čaŭpłosia. Časta z praklonam na toj świet adychodziać, bo nia imknulisia zdašledawać jany šlachau Maich tajomnych, ci lepš kažučy, hladzieli na ũsieńka jany nadta ũžo pa čaławiecku, zabyŭšysia, što nakšaja jość miera na padziei čaławieckija, na ũsieńka istnujučaje, čymsia prydajecha durnomu, bo manicca jamu, što wielmi chitry j ra-

zumny, čalawieku! Jość taja miera i ščasće taho, chto pamiatuje ab joj. Idzie toj nia błudziačy. Ja jamu zaranicaju, što ścieraže ad namanicaŭ. Nahody tamu nia buduć społachnymi, bo ũ ich i praz ich ačyščajecca jon, a hartnaść jahonaja što-raz wialikšaja. Dyk i Ty, moj synku, nie biaduj, nia sumuj. Treba było, kab Ty bačyŭ jašče šmat što! A Ja ũsiudy, zaŭsiody budu z taboju.

Felka-ž ničoha nia čuŭ. Zaščamiłasia duša ũ jaho j słowy nie mahli padstupicca.

Zyki zwončyka kroź ścieny światyni skałychnuli, strusianuli Felku z dramoty, u jakoj jon zastrah. Adčyniaje jon wočy, paziraje na abraz, bačyc, što nakšy jon ciapier, nakšaje ũsieńka kala jaho. Ci mo' maniać jaho wočy? Na tym miescy, dzie siadzieŭ, stanowicca na kaleni, ruki praciahwaje, u pakornaj malbie chlicca ũwieś, płašmia ścielić dušu swaju, spakorana ždze nia prosiačy ničoha, nia majučy nijakich wymohaŭ.

I sapraŭdy palohka pryšla na jaho. Jakaja jana była, u jakuju časinu achinuła swaimi kryllami, sam jon nia wiedaŭ. Tolki čuje, što mienš šćemić jamu hrudzi, mienš dušyc zusiul, świetłaść niejka prahnała imhłu-ciemru z haławy. Bolš dužaści ũ jom, badzioraści. Pačuwaje ũ henym prajawu dobraadnosinaŭ Boha, duša poŭnicca padziakaju, adnača pałochajecca hlanuć na abraz, kab znoŭ nie źbiantežycca, kab na ździek sumniwam—ciemry nia zdacca. Molicca biazhučna, wusnami nie warušyc, dziakuje za ũsieńka, što było, jość i budzie.

U toj malennaści wialikaj nia čuŭ, što Panas druhi raz adzwaniŭ na imšu, što ciapier adčyniŭ z mahutnym hrukatom dźwiery, kala laŭki, dzie jon siadzieŭ. Nia čuŭ, jak toj hlanuŭšy praz paroh światyni daŭ jej, pawodle abyčaju swajho, pachwalonku, a potym pašoŭ brazhajučy klučami. Schamianuŭsia, byc-

cam zo snu pračychnuušyś, kali sonka blisnuła praz dźwiery, a koski jahonyja zakazytali jamu twar. Hlanuů i bačyc adčynienyja dźwiery. Nia dumaů, nie nadumlausia, chto ich adčyniů, čamu jon ničoha nia čuů, adciemiů tolki źjawišča samoje i byccam nia sam, a niechta kranuů jaho z miesca, apynuusia za kolki časin za dźwiarmi. Prypluščyů wočy, hlanuůšy na wohnišča sonka, što nasuproć jaho zichacieła, a paźdaůšy kryšku—skirawausia da dźwierkaů u zaharodzie kala kašcioła, a potym kala samaje zaharody jšoů da chaty.

Minajučy harod Jakubcoů, dzie sioleta była pasadžana bulba, pačuů za saboju huki dziaůčat, jakija widawočna byli naniaůšysia kapać bulbu. A tyja mała kali bačučy Felku, ciapier chacieli kliknuć jaho, pahawaryć, bo jakha ziamla nie prasochła, što matyčka, byccam ciesta na chleb, kwencała za saboju rallu.

— Felku! Felku! chadzicie siudy! Ej Felku! A maładziejšyja dyk z pašanaju hukajuć.

— Dziadźku! aj dziadźku! chadzicie da nas!

Bo wo jak lubili jaho ũsieńkija, a pašanu jon mieů, što nie raůniajučy kaliś dziedka Mičałka. Ciapier jon pačuů tyja kliku, dy nia wiedajučy, pa što jany choćuć kliknuć, a nia majučy nijakaje achwoty na biazźmiestnyja hutarki, prahukaů im u adkaz: „Pamaźy Boža“, pawodle abyčajy zaůsiodnaha, — nia hledziačy bolš nazad, chucieńka jšoů da chaty. Tamaka šaůhianuů u swaju kamorku.

II.

Panas adčyniů zakrystyju, a hlanuůšy na niejkuju rastrusku kala wakna, na zasochšy kał z wulicy na skrynačcy, što pad samym wakoncam była, źłosna dumaje.

— Kab ich chwaroba, kab ich hetu moładź siańniašniuju! Nia choča chadzić malicca, a kali pry-

dzie, dyk precca na samaje lepšaje miesca, a bałota, kału pryniasie, choć ty horby zamiataj. Pušču ja was druhi raz! ale — budziecie bačyc!

Dumaŭ jon, što heta ũčora na nabaženstwie hetki nieparadak zrabili. Idzie praz druhija džwiery na kaścioł hlanuć, ci świetac haryć. A tam źniačoŭku kal' nie zahałosić: „Božańka-ž! moj Božańka!“, dy nazad u zakrystyju, a adtul praz świntar da klabanii. Choć ja-ki stary, a lacić — aź piatki jamu adzadu blišćać. Nia pytajučysia, ci ũ chacie probašč, ci mo' spić jašće, bo padčas bywała, što adzwaniŭ jon na nabaženstwa, a toj chrapie, — dyk nia pytajučyś prosta ũ jahony pakoj.

— Probašču! wojčańku!.. chutčej, chutčej u światyniu. Biada nas sustreńuła. Chutčej!... i, schapiŭšy za sutanu, wałače da džwiarej.

— Čaho ty?! što ty! zdureŭ, ci što, stary?!... — adkaraskiwajecca probašč, a toj, nie adkazwajučy, wałače za saboju.

Tolki biahučy da świntara, Panas pierapyniajučymsia hołasam prahukaŭ.

— Światyniu abakrali!... na aŭtary ũ škumianty ũsieńka raściarušana, a džwierki ad cymboryi adčynieny.

— Z hłuzdu źbiŭsia stary! Chto tabie kraŭ-by ũ światyni, kali tam ničańsieńka niama ũkrašć. U cymboryi ũsiaho bahaćcia na hrošy dyk na załatowak siem-wosiem — bolš niama. Chto na hetkaje bahaćcie dy pahaliŭsia-b? *)

Śmiajecca probašč z pierapudu Panasawaha, uwachodziačy z im u światyniu. Stupili adnačasna praz niezachynienyja džwiery ũ samuju budyninu i bačać — sapraŭdy hetak, jak kazaŭ Panas. Ślady niečyja ũ botach na leświcach kala aŭtara, abraz na jom

*) pakwapiŭsia-b.

adstaŭleny, a džwierki cymboryi naraschlost! Światar chutčej da aŭtara, a ŭ cymboryi ničahusieńka nia wi- dać. Staić jon zumieŭšysia, bo dahetul usio jašče nia wieryŭ, kab niešta takoje było mahčyma. Chto tutaka pahaliŭsia? Woś nahoda niačuwanaja! Małankaju žych- nuła ŭ jaho dumka, ci nia dziela carkwy tutaka wyšla ŭsieńka?! Najchutčej, nihto inšy, tolki tyja imściacca za swaju carkwu. Wo nadumali!...

— Biaży chutka pa palicyju—kaža supakojna da Panasa. Skaży, što probašč klikaŭ dziela zładzieży ŭ światyni!... Abo pieradom leż na zwanicu, dy zwani ŭ wialiki zwon.

— Ja ŭžo zwaniŭ.

— Kažu tabie zwanić, dyk zwani choć dwaccać razoŭ i zwani jak na pażar!

Zahałalokaŭ wialiki zwon. Kryčyc, hałosić... A zyki jahonyja niejkija adumysłowyja. Jon apawia- ščaje chaŭtury i śmierci časinu, jon apawiaščaje ab koźnaj błaħoj nahodzie ŭ parachwii, bo chaj tolki za- bomkaje jon unočy,—koźny wiedaje, što pażar, abo in- šaja złybiada. Chacia jon i pašwiačony, adnača čała- wiek, pačuŭšy zyk jahony, pieradom plunie, a potym pierakścicca trojčy dumajučy potajna.

— Dziakuj Bohu, što nia mnie. Jano ŭžo hetak u ludziej. Chaj budúc najlepšyja susiedzi, chaj radnia nat' bliskaja, adnolka-ž pieršaja naša dumka na wiestku ab złybiadzie niejkaj budzie taja,—dobra, što nia mnie, a jany niejak abdużajuć.

A zwon hałalokaje. Panas razhojdaŭ, što amal toj nie pierawaročwajecca. Ludzi pačuli žudasnyja zyki. Pastanuli dzie chto byŭ — ratai pry płuhoch, žančyny, jakija jašče waryli pry prypiečkach, chto na paletkach, chto na harodach, koźny hladzić, ci niama dymu nad jaho chataju, a potym ci na inšych nia kuryć. Supakoiŭšyś adnosna siabie, swaje maje- maści, imknucca ŭsieńkija da zwanicy, kab daznacca,

pačuć, bo-ž pa pamioršamu nikoli hetak nia zwoniać. Adnyja za adnymi biahuć, a niechta na zwanicu palez pytacca ũ Panasa, dziela jakoje pryčyny toj zwonić. Toj nia kidajučy wiaroŭki z ruk, nia hledziačy, adkazaŭ:

— Kaścioł abakrali!!

Wiestka papłyła. Tolki j čutna z hamanliwaha natoŭpu: — kaścioł abakrali! dalboh abakrali! dziadzka Panas kazaŭ. A kali niechta ũdohadz pryšoŭ, što kaścioł kala ich tutaka pobač, što samym možna hlanuć, dyk usie natoŭpam u światyniu. Tamaka probašč staić, apranuŭšysia ũžo pa światarsku ũ komžu biełuju z šyrokim hetkim pajasom na šyi, i stanuŭšy na leświcach pačaŭ pramowu. Doŭha jon pramaŭlaŭ haworačy, što Chrystus ciarpieŭ i cierpić dahetul prašled, što z małoha ziarniaci haspadarstwa Chrystusa wyrasła na siańniašniaje mahutnaje drewa, što swaimi halinami ũwieś świet chawaje pad saboju. Kazaŭ, što jon wiedaje, chto pryčynaju zładzieży ũ ichniaj światyni, zaklikaŭ, kab nie paturali prysutnyja nikomu, chaj budzie najlepšy ichni susied, kali daznajucca ab jom, što byŭ jon sapraŭdnym winawatčykam. Jašče chacieŭ hawaryć, dy na toje pryšli palicejskija, brazhajučy strelbami.

Narod pačaŭ ahladacca, dzie tutaka bliżej da dźwiarej, bo lepš zaŭsiody dalej ad palicyi. Chaj jaho niemać! jak pačnuć wałačyc pa sudoch, a pakazwaj im, što bačyŭ a čuŭ, a što moh jašče pačuć, dy nia zmoh. Sialanie časta sudziacca, adnača sudoŭ i ũsiaho, što z imi susieduje, nadta pałochajucca. Dyk čaradom adnyja za adnymi wychodziačy z światyni pakinuli tamaka niekalkinaccać čaławiek, jakija nie mahli strywać, kab nie patalopicca.

Probašč, skinuŭšy wopratku światarskuju, padchapiŭsia da palicejskich: pačali jany źwiačawacca z saboju, a potym tyja ahladali zważna ślady kala

aŭtara, potym u zakrystyi kala wakonca. Staršejšy ichni pisaŭ niešta ũ knižcy, a potym kliknuli ũsich ludziej, što byli astaŭšysia, pierapisali proźwiščy j cikalwali, ci nichto čaho nia wiedaje ab zładzieży. Chto-ž z ich što dy moh wiedać! Woś pačuli zwon, dyk pryšli, a bolš—ani-ni!

Potym znoŭ pytajucca, ci chto nia bačyŭ mo' kala šwiatyni ranicaju siańnia jakich čužych ludziej. Na heta adna dziaŭčyna.

— My bačyli, kaža, siańnia kala kaścioła Felku Michałkawaha, dy jon tutejšy — nia čuży!

— Felku, kažaš,—padchapili tyja! A dzie? Jak ty jaho bačyła? Ci jon byŭ u botach?

— Ale! zdajecca, što byli ũ jaho boty na nahach, chacia dobra nie zaciemiła. My klikali jaho na harod, a jon tolki skazaŭ: „Pamaży Boža“, dy biez ahladki papior da chaty.

— Praŭdu wy kazali, probašču,—źwiartajecca staršejšy palicejski da duchoŭnika. Najchutčej, što heta byŭ tutaka Felka. Tolki adno mnie nia ũsciam, čamu jon byŭ adzin? Adnamu-ž tutaka ničoha nie zrabić! A potym,—čamu jon hetak pozna waročaŭsia da chaty, a Panas byŭ užo adzwaniŭšy j nikoha nia bačyŭ?!

A potym da dziaŭčyny, jakaja bačyła Felku.

— A jak byŭ apranieny jon, i ci wialiki kłumak nios z saboju?

— Apranieny?—dy tak sabie, siwy-karotki zdajecca byŭ na jom. Kłumka-ž nijakaha ũ jaho nia było. Ale! ale! nijakaha pry jom nia było kłumka, ja dobra bačyła!

Tutaka staršejšy užo nia wiedaŭ, što dumać. Felka byŭ adzin! Kab jašče ich było ũdwoch, dyk ničoha. A potym nia mieŭ kłumka. Mahčyma, što toj druhi panios z saboju, ci nat' ũdwoch byli ũ jahonaj chacie. Tamaka kłumak schawali, a Felka adzin waro-

čaŭsia da chaty. Usieńka składna, jak nia tre' lepš.
Žwiartajučysia da palicejskich:

— Ciapier pojdzjem da Michałkawych! Jon nam sam pakaža, što j jak było. Niama nijakich sumliwaŭ, što jon pryčynaju!

Ludzi pačuli apošnja słowy j nie kranulisia jany jašče jsci, kali pa miastečku chawajučysia pazawuhielami pierakazwajuć, što Felka Michałkaŭ abakraŭ światyniu. Nikomu nia jmiecca wiera ũ hetkuju mahčymašć. Michałkaŭ unuk złodziej... dy jašče jaki?!

— Niemačyma! — kažuć stałyja haspadary, waročajučysia z harańnia. Heta chłuśnia ichnich worahaŭ! Jon nabažniejšy jašče za šmat kaho z nas. Što tam piryndziać! Kali treba było-b, dyk usie my pašwiedčyli-b?—pytajecca Janka Rodźkaŭ tych, što paili koniaj kala studni.

— Biazumoŭna, što ũsie, jak adzin, pakažam praŭdu! Što jon inšaje wiery, dyk kamu jakaja sprawa! My jaho zmałku wiedajem.

Heta było niačutaje, kab tak kaho baranili ũ miastečku. Adnača tre' pamiatawać, što heta byŭ unuk Michałkaŭ, na' byccam sam Michałka, a jaho, chacia niekalki miesiacaŭ na tom świecie, niama tych dwuch haspadaroŭ, što sustrenuŭšysia, pabiadaweŭšy krychu ab sabie, dy nie spamianuli-b.

— Niama ũžo hetkich ludziej, ale, niama, — praŭdu kaźacie kumie. Woś bywała čaławiek!..

A Felka, pakul ab jom wiali hetkija roznajakija hutarki, pašla nočki biaz snu, kali prysieŭ na ũsłončyku ũ kamory, dyk zadramaŭ i na't nia čuŭ, što pad wakno pryšla hramada ludziej z palicejskimi j pračychnušsia, kali niechta turzianuŭ jaho za plačo. Bačyc jon, aź chata paŭniusieńkaja, a nad im staić staršejšy.

— Byŭ ty ũ kaściele? — pytajecca.

— Ale, byŭ! — adkazwaje biazspołachnym hołasam.

— Dyk ty tamaka ũkraŭ?

— Ničoha ja nia kraŭ...

— Mo maliŭsia, a z wialikaje nabožnaŭsci pry-chapiŭ z saboju, što tam pad rukami było?!—z złoŭmilnaju ŭŝmieškaju haworyć palicejski.

— Heta ja wiedaju dy Boh, što mnie byŭ űwiedkaju j sudździoju, a bolš nikomu ničoha nia maju kazać.

— Woś ty jaki! Nu heta my pahlaniem potym, jak ty nam pa nakšamu zapiaješ. A ciapier, kali laska, z nami. Wy-ž tutaka zdaŝledujcie űsieńkujaju chatu. Mahčyma, što niedzie schawanaje toje, što jon ukraŭ.

Felka, jak siadzieŭ, uziaŭšy tolki ŝapku na haławu, pašoŭ pieradom. Za im dwoch palicejskich z strelbami, a za imi j pierad imi natoŭp narodu, lik jakoha pawialičywaŭsia. Z chatnich nikoha ű Michałkawych nia było. Usie byli pajechaŭšy bulbu kapać. Z nikim z ich jon nia bačyŭsia ad űčora, z nikim nie raźwitaŭsia. Wychodziačy z panadworku hlanuŭ nazad, niešta zabliščeła ű wačach, schapiŭsia rukoju za haławu... Adnača heta była tolki adna časina. Minuta jaŝče j jon uznoŭ supakojny, chałodny jdzie nia hle-dziačy na nikoha. Niešta niazwyčajnaje taicca ű jom, lunaje nad im, natoŭp usieńki cicha jdzie, maŭlaŭ na chaŭturoch bački družyna, tolki što biaz pryčytwańnia, nia čutno jenkaŭ, maŭčanka űciŝnaja.

Pryŝli da chałodnaje*). Maleńkaja chatka, tolki što wokny ű joj z zialeznymi pieraharodkami, a tak nihto nie padumaŭ-by, što heta wiaźnica. Iržawyja dźwiery skrypieli doŭha, pakul adčynili ich, a potym začyniali za űwajšoŭšym wiaźniam.

*) Chata pry koźnaj wołaŭsci, dzie siadziać aryŝtanty pa zahadu wałasnoje uprawy, ci palicejskich, pakul ich nie zawia-zuć u pawiet ci inŝuju wiaźnicu.

III.

Braznuli ũwonekach klučy, hamanliwaja hutarka čutnaja była ad natoŭpu taho kala dźwiarej, niečaja twar mihnuła ũ waknie, widawočna chočučy patałopicca. Palicejskija chutka wiarnuŭšysia prywiali z saboju dwoch paniatych, jakija ũpieramienku mieli nahladać za Felkam. Na ździŭ było ũsim, ũto začynili ũ chałodnuju dy stanowiac staražoŭ, kab pilnawali. Nikoli ničoha hetkaha nia bywała. Začynili na dzień, dwa, zaklučyli dźwiery, dali jamu wiadro wady j dawoli. Strawu jakuju ci ježu—treba było z saboju pryneści. Nichto j nie hladzieŭ, ũto robić wiazień, zirnie inšy raz palicejski praz wakno, bačyć horbu kažučom nakrytuju j dawoli. Bolš nia cikuje. A siańnia z pašany da Felki, ci mo dziela wialičyni jahonaha prastupku, dwoch staražoŭ chodziać, pahladajuć, u rukach trymajučy zdarowyja kulasy. Paniatyja—ludzi swaje, susiedzi, i tamu saramiaźliwa kryšku hladziać adzin na adnaho. Natoŭp ũkielić z ich pačaŭ, mianiuški: — straźniki, wo nowaja ũlada! ũto za palicejskija?!—tak i čuwać zusiul. Choć u ziamlu ũstramisia ty z hetkaju službaju! Wiedama, ũto biez wialikaje achwoty pryšli jany siudy. Prynuka wyraznaja tolki ich zahnała, a to dalboh kinuli-b usieńka j pašli-b za ũsie hoławy. I ciapier złosnaść ich niejka abchapiła, nia wiedajuć na kaho im zławacca, ci na siabie, ci na ludziej, ci jašče na kaho. Palicejski jak-raz pryšoŭšy, prahnaŭ hladzielnikaŭ, a staražom sroha jašče raz zahadaŭ, kab wiaznia ani na adnu časinu nie pakinuli z wačej, bo adkazwacimuć swajeju maje-mašciu j asobami.

— Dy kab nichto tutaka nat' i bliska nie padyšoŭ, kab nijakich hutarak ani jany ani chto inšy z Felkam nie wiali!

Napałochaŭ ich, ũto čystaja biada! Našaha čaławieka chutka čym pierapudzić. Ni jon tabie dobra

hramatny, ni jon šmat świetu bačyŭ; nia wiedaje, jakija pa što zakony, jakija prawy jahonyja ŭ dziarżawie, pierad uradam, dyk i wieryć kożnamu ŭradoŭcu. Felka Piaściukoŭ sieŭ pad ścianoju, a druhi storaż Jazep chodzić wehajučysia. Z saboju nat' nie haworać. Chwalać čužyncy swaje staronki, pakazujuć na zahany susiedziaŭ zaŭsiody. Miž inšym Niemcy dyk wielmi pyšajucca čyścinoju j małym likam zładziežaŭ. Kab adnača pryraŭniać ich i nas, dyk dumaju, što ŭ nas kudy mienš zładziežaŭ bywaje.

Praŭda, što ŭ nas abtraści kamu jhrušu ci jabłyniu ŭ sadku, ci strukoŭ narwaci ŭ poli—zusim nie zładzieža. Heta jašče ślady sprakawiečnych pahladaŭ, što dreŭka, raścinka—ničyje, Bożyja, dzieła taho—chto ŭziaŭ, toj užo ŭłaśnikam. Adnolkaž, kryj Boža, kab tak uziać što ŭ haspadara. Mała kali dawiadziecca pačuć ab takoj wioscy, dzie ludzi krađuć. Z hetaje pryčyny šmat jakija kruhakolicy zusim nia wiedajuć zamkoŭ, a dźwiery abo pierašcepwajuć, abo pierasoŭwajuć. Što jana takaja zasaŭka! Padšparak i to turzianuŭšy adčynić jakija chočačy dźwiery. A šmat chto pakidaje adčynienyja dźwiery j wokny—j nichto ničoha nie kranie. Mahčyma, što dziakujučy hetamu, ci mo' niešta ŭ natury ludziej užo było, što narod nia lubić wiaźnicaŭ. Adnaho słowa dawoli pačuć, što niechta byŭ wiaźniem, kab na jaho niaprychilna hlanuli. U ich mo' na dwaccać hadoŭ bywała hetkaja nahoda, što pasadzili kaho na adsiedku. U ich z pajmom wiaźnica, katarha — wypływała pajmo złodzieja, zabiŭcy, kataržnika... Hety apošni byŭ adnačasna j zabiŭcam i złodziejem. Inšych wiaźniaŭ nichto nie ŭjaŭlaŭ. Byli kaliś, praŭda, pahałoski, što jość ludzi, jakija nie krađuć a siadziać pa wastrohach,—kličuć ich sacyjalistyja, dy mała dzie ich widać było, a hazet na tuju paru ludzi jašče mała čytali.

— Mahčyma, što sacyjalistyja ništo sabie ludzi; jany, kažuć, choćuć dabra dla narodu, tolki woś, čamu heta jany pa wastrohach? — kazaŭ sabie nie adzin haspadar.

Felka byŭ haduncom swajho asiarodka, pahlady jahonyja nia nakšyja byli. Ciamiŭ, što pamiž wiaźniami šmat biazwinnych zusim. Ciamiŭ, što złodziej a sacyjalisty, ci nať toj pasoľ biełaruski, jakoha zasudzili ũ wiaźnicu, — nia toje samaje. Ab tym pašla dyk pakazwali ludzi, što jon nia imknušsia da sobskaje karyšci, a tolki ludziej nawučaŭ, jak zmahacca za budúčynu lepšuju, kab było mienš błaħa pamiž ludźmi. Nikoha jon nie zabiŭ, adnača siadzić! Rozum Felkawy nia prywykšy da chitrykaŭ, wypladźanych umowami ludziej, nijak nie ũjaŭlaŭ.

Dyk woś čamu staić jon kala wakonca papiera-harodźwanaha źalezam i dumaje ab sabie. Dumki-źćmianna rašciarušyliš u jom, zabłyталиš, badziajucca koźnaja sabie. Nia sumlawajecca ab budúčynie, chacia wiedaje, što pawiazuć jaho daloka, što budúć sudzić, što ũ wiaźnicy nakšaj budzie. Boh padaŭ jamu znak, što nie prahniawiŭ Jaho, dyk bolš ničoha j nia treba. Adnača zašmiahła duša, imkniecca znajšci adkaz, za što toje ũsieńka, ci sapraŭdy prawina jość z jaho starany?

Ściepka z Juljanam wiedajuć užo ab usim. Miestečka poŭnicca homanam ab nahodzie, što Felku nastreła. Juljan źbianteżyšsia da zwańnia, nia mohučy nidzie pryypynku sabie najšci, źdučy koźnuju časi- nu, što pryduć pa jaho, schiliŭšysia tajkom kala pryadryniščaŭ da chaty baćkoŭ Ściepkawych pryšoŭ. Pytajecca, dzie toj, a baćki nia wiedajučy, što syn ichni ũčora z Felkam byŭ kala światyni, zusim supakojna adkazwajuć, što ũ adrynie niešta robić.

— A ty čaho chočaš ad jaho? — pytajecca. Što z wami ũsieńkimi čaŭpiecca? Tamaka ũ Michałkawych

biada, ty zbialeušy čysta, naš Šciapul taksama maŭlaŭ durny hladzić, nie akazwajecca ničoha. Mo' ŭčora wypiušy pabili kaho? Ci ab Felkawi sumujecie? Praŭd-
nal jon waš najlepšy kumpan i prawadyr. Dy niama
čaho pałochacca, patrymajuć kryšku j pušciać nazad!

Juljan nia ŭsłuchajučysia bolš na hutarku sta-
rych, daušy pachwalonku, kranušsia da adryny, skul
čuwać recha capa, jaki to pakidaŭ tok, to ŭžnoŭ ščyl-
na prytulašsia da kamloŭ, ci biŭ pa kałasoch aź asta-
ronki dryžali. Heta Scieпка raspranuušysia ŭ adnoj
saročcy, byccam chočučy zabycca, uciačy ad nada-
jedliwych dumak, małaciŭ pasad za pasadam żyta.

— Pamažy Boža!

— Dziakuj!—prahučeli hałasny abodwych chłapcoŭ
i Scieпка z capilniam u rukach hladzić, chto tam ta-
ki, a ŭbačyŭčy Juljana, kliča.

— Chadzi! chutčej chadzi! Ja woś sam maniŭ-
sia jści da was. Treba nam pahawaryć, abdumać što
rabić.

— Dyk ja pa toje samaje jakha j padchapišsia!—
adkazwaje ŭstrywožanym hołasam Juljan. Ty wiedaješ,
što jaho zabrali palicejskija? Ja nie chadziŭ nidzie,
nia chočačy stramicca ŭ wočy nikomu. A treba by-
ło-b nam pabačycca z im. I čaho heta jon sam nie
nawiedašsia da nas, mieŭža-ž kali, a ciapier niama
wiedama, što kazaŭ na dopytach, ci pakazwaŭ na nas,
ci nie?

— Ja dyk adno dumaju tolki, kaža Šciapul, nas
jon nikomu nia wydaść, nam pałochacca niama čaho,
bo jaho natura ŭžo hetkaja nakšaja... Ja woś adno
dumaju, kab nam jakim čynam wypuścić jaho z cha-
łodnaje. Schawajecca ŭ kamianicy, šmat u joj jamaŭ,
akopaŭ pa Hiermancach. Jeści jamu zašsiody my
prynasiem tudy, dyk na-wošta prapadać u wiaźnicy
dy wałendacca pa sudochn!

— Što ty nadumaŭ, da chałodnaje jści? Kryj Boža, kali-b nas zlawili, ci zhledziŭ-by chto, a potym padkazaŭ-by. Horš nam budzie jak jamu! A bački-ž twaje pakazwajuć, što byccam i jamu ničoha nia budzie... A dzie ty schawaŭ kłumak, ci kab dobra tolki?

— Užo nie biaduj! Skruciacca a nia najdzie nichto. Kali ty baišsia wielmi chałodnaje, dyk ja adzin pajdu z im paźwiačawajusia, tolki woś adno — wodki treba było-b tym, što staražać jaho, dyk ty pryimčy paru flašak.

Zasaromiŭsia Juljan, što zapasočyli jahonuju charobrašć dy pryjažń. Horača nadta pačaŭ hawaryć, što jon nie pałochajecca, što jon sam biazumoŭna pašoŭby, kali-b treba było, adnolka-ž zdajecca jamu, što niama pa što mroić, kab wypuścić wiaźnia. A harełku dyk pryniasie.

Praŭdna, sutunkam prynios. Šciapul uziaŭšy chleba łustačku paimčaŭsia da żydoŭskaha mahilnika, adkul niaprymietna dla ŭsich možna było padyšci adzadu da chałodnaje. Praz bulbianišča żydoŭskaje, nikoha nia bačyŭšy, užo za niekalkinaccać minut pačuŭ hutarku Felki Piašciukowaha z Jazepam, staražoŭ značycca siańniašnich začynienaha wiaźnia.

— Niaŭžo-ž my j ŭ načy piłnawacimjem? — hukaje adzin. Dalboh ja ŭciaku! Zdureŭšy siadzi tutaka, a ja ničoha nie padapranuŭ, dyk wo jak ciarebić skuru wietryk! Tamu ŭ chałodnaj užo lepš, bo prynamsia nia dźmie. Tolki čamu jon nie akazwajecca, heta-ž ad ranicy nichto jamu jeści nia prynios, a z saboju dyk taksama ničoha nia mieŭ!

— Praŭdu kažaš, Jazep! ščyruju praŭdu. Škada Michałkawych. Kazaŭ staršejšy, što zapiakajuć jaho prynamsia na šeść hadkoŭ. Chaj jany j byli kryšku fanaberystyja, adnolka-ž heny same z dziedkam Michałkam ludzi, jakich mała! Hlań ty, mahčyma što dahetul našča, a kab choć paprasiŭ, ci jak. Cwiordy

narod u ich... Ale-ž, heta bačku jaho dzieda byli skatawali da śmiertuchny puhami z zialezam, jak nawaročwali z wunii. Ćwiordy narod, niama što j ka-zać. Brrr... chaładninia robicca...

Iz-za wuhła Ściepka jakha pakazwajecca. Jany ũ dwoch kryčać.

— Chto tam? stoj! a paznajučy jaho, pajaśniajuć, što nihto nia maje prawa nat' dakranucca da zrubu chałodnaje. Chaj jaki zdajecca mała chitra-dumny byŭ chłapiec, adnolka-ž ciapier pačaŭ da ich pramaŭlać, hetak prasić, što jon harelki paru čarak prynios, dy sam chacieŭ padać Felkawi. Papytacca treba-ž, ci nie pawiedamić ab čym chatnich, dy j pahrecca nie-abchodna treba, a to źmierźnie tam,—žartaŭliwa kančaje.

Jazep, što wialikim achwotnikom byŭ čarki, a mieŭ miahkaje serca, kaža.

— Dy jdzi, idzi! Tolki pakaży, ci nie atruta tamaka jakaja ũ ciabie.

Prystawiŭ flašku da huboŭ, wybiŭšy rukoju korak, zabulkała jamu tamaka papaciomku, a addajučy Piaściuku, niabolš pakinuŭ jak pałowu.

— Małyja, hadztwa, flaški nastali ciapier, kumie! Pasmokčaš kryšku a dno byccam dračačysia z taboju śmiajecca ũžo... I smak nakšy jak taje manapolki... Tolki pakiń tam mnie!... A kab jamu Boh daŭ zdarouje hetamu Ściapulawi! Kiemki chłapiec, niama što, addam za jaho swaju Marysiu...

I papłyła hutarka ciapier chutka ũ ich, uspami-ny wajennyja, pieradwajennyja. Biary ty ciapier usieńkujy chałodnuju na woz i wiazi dzie chočaš, jany ani hlanuć. Šmat cikaŭniejšaje ũ ich u haławie, jak hladzieć, piłnawaci tamaka niekaha.

Ściepka daŭno ũžo kala wakna. Pačatna tolki kranuŭ jon aściarožna šyby wakna, a nia čujučy nijakaha adhałosu, pytajecca; zdajecca jamu ściśna, a jano aź hrymić.

— Felku! Felku! Heta ja! Zhledziüşy padyšoüşaha, jaki adčyniũ wakno — chutčej każy, što rabić, dźwiery adčynić tabie, ci praz wakno chočaš uciakać?! Staraży ciapier za harełkaju ničoha nie pačujuć.

— Dziakuj wialiki tabie, bratok, što adwiedaũ mianie. Skarystać z twaje prapanowy nie skarystaju. Ma-być taki moj šlach. Prawid Boży mahčyma zahadaũ hetkija, a nia nakšyja mnie kalainy. Dyk na što pakidać bolš-mienš wiadomaje šukajučy zusim niawiedamaha! Nie! ja ũžo astanusia... Każy, što z kłumkam? Schawaũ, kažaš, u sutkach, pamiž adrynami j hłyboka zakapaũ! Nu j dziakawać Bohu, što nia bačyũ ničto. Juljana taksama, kažaš?! Wialiki Boh, Jon bačyc usieńka. Mahčyma, što ũsieńka treba kab tak było. U was niama nikoha ũ chacie z rabotnikaũ, haspadarka zaniapała-b, a ũ mianie družyna wialikaja. Ja im i tak byũ biez karyści. Razumnyja zahady Najšwiaciejšaha Haspadara nieba j ziamli. Hladzi, Ściepku, kab pakul mianie nia budzie, ab šwiatyni swajej ludzi nie zabylisia. Biaz duchoũnika dzikarami stanuć chutka. Dyk ty z Juljanam i jašče jakimi chłapcami, ci na wiečarynie ci tak dzie, spaminajcie ab carkwie. Z was škielaũ stroić nia buduć...

Wostry zyk pašwiściołka strusianuũ imi abodwymi. Staraży ũ adzin mament byli kala wakna.

— Chutčej, Ściapulku, uciakaj, a ty začyniaj wakno, a to staršejšy šwistaũ. Ci nia dumajuć siudy jany? Kali chočaš, dyk paždzy dzie prytaiššysia, a potym uznoũ wiernieššia.

— Da pabačańnia Felku! prydu nad ranicaju j nakažu, kab jeży pryniašli z chaty tabie, a to biaz strawy ũwieš dzień—ražwitwajecca Ściepka.

— Bywaj zdarou!...

Ad samaje ranicy da apošniaje časiny jšli biazupynnyja hutarki palicejskich z pawiatowym miestam.

Usieńkija hutarki ab Felkawi. Potym u pawiecie, bycam nia wiedajučy, što akančalna pastanawić, pytalisia ũ wajawody ci kaho tam jašče j woś tolki što prysłali adtul zahad, kab nie čakajučy ani časiny pryimčać jaho ũ pawiet, a stul u wajawodztwa. Tamaka wiedacimuć, što rabić z im. Dziela taho staršejšy j świstaŭ na swajom paświściołku. Treba sklikać palicejskich i jechać im u piacioch, hetak i kazali—kab u piacioch.

— Nichto nia prychodziŭ da wiaźnia? Nichto nia wioŭ z im hutarak, ci mo' wy samyja?!—nataporysta źwiartajecca da staražoŭ.

— Nie, panulku. Nikoha nia było, nat' nia jeŭ ničoha, hałodny ũwieś dzień.

— Nu, dobra! Ej tam ty, żywieś, ci mo' nie? Mo' żyŭcom u nieba palacieŭ praz komin za naboźnaść?—škielić złosna z Felki. Jon ničoha nia wiedaje, chto zabraŭ z aŭtara, a byŭ adnačasna ũ kaściele! Piajacimieś nakšaju notaju tamaka, dzie zawiazziem... Ciapier chadzi!

Ćutnyja kroki, i Felka pierastupiŭ praz paroh. Żwiazali dziela ũsiaho jamu pastronkam ruki adzadu, sieli na dźwie furmanki, na adnu Felka z staršejšym i jašče dwuma palicejskimi, na druhuju rešnija dwoch. Usie strelby trymajuc pamiż kalenaŭ, a siadziać duża złosnyja, bo nie małaja daroha prad imi — wiorstaŭ tryccać siem dy z hakam. Jechać treba ũsio lesam dy lesam, mała ab jakich nahodach pakazujuc, što traplalisia asabliwa palicejskim. Chaj jon prapaŭ-by, dumaje koźny, — i heny wiazień i kaścioł i ũsieńka! Tak dobra było-b lehčy wyspacca ciapier!

Pasieli, wiaźnia na pieradzi kala waźnika, kab lepš było pahladać na jaho j pajechali. Chutka minuli apošni kryż za miastečkam, a tamaka—jak bura papierli. Tolki troskat z pad kalosaŭ, bo pry koźnym wazie było pa troje koniaj. Ziamla na-nač aćwiar-

dziela, hrukacić. Dobra jašče, što les byŭ, a to Felka źmierz-by. I tak usio jaho struswaje niešta ũ siaredzinie, mlaŭkaśc adtul ciače žylami pa ũsieńkamuciełu. Nalacić, nalacić niečaha ũ haławu aź stanie poŭna ũ joj haračyni, a potym ścišaje. Paźdaŭšy kryšku—ŭžnoŭ toje samaje. Miturycca*) jamu padčas, što drewy, jakija laciać z imi nawypieradki, tolki što koni napierad, a drewy nazad, dyk woś prydajecha jamu, što wialikaja, wialikaja chwojka imčycca niečaha naŭprastki na jaho. Woś, woś užo kala koniaj, jany niejakkaje abminuli, a chwojka na jaho pawaliłasia, dy jak žachnuła pa haławie, što aź zorki zamitusilisia ũ wačoch. Mahčyma, što dremlučy, chistajučysia haławoju ũzad dy napierad, udaryŭsia ab strelbu, cidruhoje što jakoje było. Nichto byccam nia čuŭ taho łoskatu, što pajšoŭ ad Felkawaha łoba. Na niejkuju paru zatoje jamu ničoha nia miturycca. Choćacca tolki źleźci z furmanki, być daloka ad henych ludziej, što poruč i pobač siadziać. Hetak woś dzyhanuŭ-by tutaka za toj kuścik, a tamaka—chto jaho zhledziŭ-by! Prytaiŭsia-b u kałdobinie, a potym u kamianicu, jak kazaŭ Ściepka. Tuha hetkaja ũščamiła za serca, što ab ničym nia dumaŭ-by, kab tolki mieci swabodu, kab nie siadzieli tak woś kala jaho, jak ciapier. U kamianicy chatnija dy Ściepka z Juljanam pryniaśli-b jeży j apranucca, a adtul z Bušawaha pryhorku, choć zdalok, dy zirnuŭ-by kali nikali na carkwu, na mahilnik, dzie dziedka Michałka škadujecca, što nie zhadziŭsia na ũwiačawaŭni Ściepkawyja. Dzie jon byŭ-by ciapier? Najchutčej u rawoch za Bušawym pryhorkam. Dobra było-b. Tre' ciapier... Pazirajučy sukosna na palicejskich, dawaj kratacca źwiazanymi adzadu rukami. Chutka pačuŭ, što užo loznyja. Tyja dremluč. Haścinić roŭny, miahka, zakałychała byccam u toj

*) miareścicca, prydajecha.

kałyscy. Ždze ciapier, kab dzie kustoŭ było bolš. U kustoch chutčej schawacca, prypynicca pad starym karčom. Žniačywieli woka stanŭła na strelbi. Pachiliłasia jana z pamiž kalenaŭ i laskacić, kali woz spatykniecca na kamiani. Z strelbaju ũsio lepš. Zabiwać jon nikoha nia choća, adnaća napałochać kaho, ci tak dziela ũsiaho. Jość ũžo haspadarskaja hetkaja prywyčka, kab nie *pakinuć kałaska na poli, ci padniać iržawy hwoźdź z padkowaju jdučy darohaju. Za wajnu prywykli ludcy nia tolki da strelbaŭ. Kažuć, što ũ Supražnikach, siem wiorstaŭ ad miastečka, dyk majuć aź čatyry kulamioty. Jak wajawała Polšča z Bałšawikami, dyk jany bywała ani adnych, ani druhich nie padpuścić. Praŭdna, što jany ũ bałotach żywuć. Tak jany niwodnaha na swaje paletki j nie dapuścili.

Niama dziwa tady, što j Felka aswojkaŭsia z strelbami, chacia z jaho nie wajaka. Kurycy nie zareža. Adnaća da strelby zawyk. Dakranuŭsia ũžo da jaje, ũžo ũščapieryŭsia za ramuščyk i padniaŭ nahu, kab dzyhać, bo jechali praz kraj kustoŭ, wycierabu, jaki dawoli wyras za dziesiać ci dwanaccać hadoŭ. Kali žniačeŭku hlanuŭ na nieba, a tamaka maładzik iz-za chmarki wystupiŭ. Blisk ad jaho kinuŭ światło na tuju chmaru j Felkawi zamituryłasia, byccam jon u kaścieli, pahladaje na woblik Boha-Sudździ, a Toj srohi, byccam choća kazać: „Nie maim šlacham chočaš iści, nie maim!...” Schamianuŭsia Felka. Spakusa heta była, nia jnakš... U imia Ajca j Syna j Ducha Światoha... pierakściŭsia nabožna. Zžalsia nadamnoju hrešnym, što chacieŭ uciačy ad zahadaŭ Twaich, Boža! Zžalsia nadamnoju!... Jašče raz pierakściŭsia, a potym abkruciŭ ruki ũ pastronki, što byŭ skinuŭšy. Paždaŭšy niekalki minut, žwiartajecca da staršejšaha.

— Panie staršejšy! panie staršejšy! Pastronki maje nia trymajucca.

— Potym paprawima, paždžy ciapier!—adkazaŭ nia hledziačy zusim na jaho palicejski.

Felka ŭžo nia spaŭ aź pakul pryjechali. Usieńka ŭ jom supakołaś, niama ni kałatni, ni sumlawañniaŭ wonutrných, poŭnicca tam wiera ŭ Prawid, jaki niko-ha nie pakidaje j ab nikim nie zabywajecca. Wočy het-kija prazrystyja ciapier u jaho, hłybokija, sapraŭdy byccam biazdonnyja. Niama j toje ćmiannaści ŭ dum-kach, što była ŭčora ŭ światyni, ci nat' jašče j u cha-łodnaj. Usieńka praświatleła, apranułasia ŭ soniečnu-ju wopratku wiery j kachańnia.

IV.

Apošnija zorki hasnuli na niebaschile, kali abiedz-wie furmanki zabarabaščeli pa brukoŭcy. Palicejskija paschopwalisia, strelby ŭ ruki j hetkim samym wiali-kim truchtam pierli aź da wahzału. Tamaka ich źdali ŭ kucie wialikaje sali treciaje klasy niejkija palicejski-ja, apranutyja jak na służbie, nahladajučy za dwoma sialanami j adnym byccam pankom ci jakim ślachtu-nom. Ciahnik maniŭsia chutka pryjści. Sutałaka, jak zaŭsiody pa wahzałach, była strašennaj. Usie mitusiaca, ab niečym hutarki wiaduć, homan hetki, što nich-to j nia hlanuŭ, kali Felka z swaimi nahladčykami da-łučyŭsia da tych, jakija siadzieli ŭžo źdučy. Abodwa staršejšyja prywitaliś z sabojŭ, pakazwali na papiery, a niezadoŭha Felkawyja nahladčyki wyšli, pakidajučy jaho pry tych. Zazwanili, dawodziačy da wiedama padarožnych, što para wychodzić na pamost, adkul siadajuć u ciahnik. Jašče wialikšy homan, sutałaka ŭ hramadzie ludziej, koždy choča chutčej; taŭkucca, što tyja awiečki, kali woŭk pakažacca zдалoku.

Wiaźni wyšli apošnimi. Ciapier było ich čaty-roch. Felka, dwuch sialan i toj panok. Maŭčkom jany hladziać adny na adnych, a nia prywykšy wida-wočna ŭsieńkija da abyčajaŭ na čyhunkach, zapasoč-

na prysłuchoŭwajucca da hrukatu mahutnaje mašyny, jakaja nabližajecca bolš i bolš, a potym zahrymieušy kalosami, zaskryhataušy łancuhami, ciažka dychajučy stanula pierad pamostam. Pasadzili ich u adnej zaharodcy. Maleńkaja, wuzieńkaja, tolki čatyrom sieści. Dyk palicejskija sieli ŭ druhoj pieraharodcy, a pry ich pakinuli adnaho tolki.

Jašče niekalki časin, a ŭsieńka ścišała, panok u čyrwonaj šapcy kranuŭ rukoju, mašina strusianułasja adzin, drugi raz, a potym chutčej, usio chutčej—i niam a ŭžo wahzału. Za waknom imhlistaje pole. Turzała jašče pačatna kryšku, a potym spatočysta tolki pachilajecca ŭzad dy napierad.

Adzin z sialan z hlybokaje kišani wywałak kapšuk, tady lulku, sierčyki, naklaŭ tabaki j z nasalodaju pačaŭ smaktać jaje krechčučy kali ni kali. Hetym byccam paddaŭ śmiełaści panku. Jon paprasiŭ tabaki, skruciŭ cyharku j zahawaryŭ. Byŭ heta na ździŭ zdarawienny, mahutny mužčyna. Užo nie małady, bliščyć biełaje wałoście z pad šapki, stan adnača roŭny, strojny. Twar, jak u koźnaha wiaskoŭca ŭletku, žoŭta-čyrwony, pakremzany zmorščkami. Apranuty ni to z „panska“, ni to pa wiaskowamu. Pad šyjaju na saročcy šalik sini, pad burnosam marynarka z tonkaha sukna, na nahach ništo sabie boty, widawočna nie ź wiaskowaje jany majstroŭni. Ciapier pažaŭcieli, kaliś mahčyma byli bliščatyja. Ruki ŭ jaho, spamierna da ahulnaje wialičyni, šyrokija, palcy taŭstyja. Nia čuralisia jany płuha j siakiery widawočna. A zahawaryŭ, dyk što taja truba ŭ pažaryščnaha pastyra. Usłuchaješsia— a hladzi, ci wokny, a nie dyk i bałony ŭ wuśach nia tresnuć!

— Dyk usie my, zdajecca, u adno miesca pajeziem, — źwiartajecca ni to da sielanina, ad jakoha pažyčaŭ tabaki zakuryć, ni to da ŭsich prysutnych. A kab ich heta, kab ich! Pabrali j wałakuć niedzie, a jašče ŭ

mianie siaŭby na dzion čatyry. Im prydajecha, što ŭsie ŭswiatkujuć, jak jany samyja, siedziaćy z piarom. Ja ŭžo ŭsieńka ŭ wajawodztwie pakažu! Da samoha wajawody, a nie—dyk da ministra!..

— Nia kryčy, panie Drucki!—żwiartajecca da jaho palicejski.

— Ja-ż nia kryču, a kažu, što choć da ministra dajdu. Paradku niama ciapier, ci što? Ja z dziadoŭ-pradziadaŭ kniaziaŭskaha rodu, a jany mianie, bačycie, aryštawali, a ŭ mianie nie absiejena ŭsieńka! Kab heta moj dzied dy byŭ padumaŭ kali, što jahony ŭnuk wałačycimiecca pa wiaźnicach, siadziecimie ŭ smuro-dzie, dy kurycimie hetkuju machorku, dyk dalboh—abo praklon kinuŭ-by na mianie, abo im u stajni zahadaŭ-by pa dwaccać piać. Druckija, maje wy panočki, heta była samaja pieršaja familija na Litwie. I čaho jany choćać ad mianie? Ci-ż ja nia mieŭ prawa skazać sudździ ŭ wočy, što jon za panoŭ trymaje, kali, dalboh, heta praŭda? Ja, Drucki,—kazaŭ i kazacimu! A jon jašče chacieŭ asaromić mianie, kažućy, što wy, panie Drucki, zusim abchamilisia. Jašče baćka jaho hnoj na wulicach dzie zamiataje, a mnie kazacimie ab chamstwie! A što maja hutarka ciapier prostaja, dyk sam jon durny, kali śmiajaŭsia z taho. Ja sam sob-skimi wačyma bačyŭ i čytaŭ akty Juraha Druckaha, majho pra-pra-pradzieda paprostatu napisanyja. Dyk kali Jury Drucki hawaryŭ i pisaŭ paprostatu, čamu-ż mnie saromicca? A ciapier kažuć, što heta mowa zusim nia prostaja, a biełaruskaja. Woś za heta ű nas i pašla kałatnia z sudździoju. Ja jamu kažu, kab jon mianie nie čapaŭ z majeju biełaruskaju mowaju, dy kažućy ab chamskaści pahlanuŭ na siabie, a jon usio bolš kryčyć. Čamu-ż nie, dumaju, kryčać dyk ja zdolaju lepš za ciabie. Nu j dawaj my heta — jon sabie, a ja sabie; jon kryčyć, što aryštuje, a ja jamu, što hetkaha śmiardziala maju dzieści... Jon pačyrwanieŭ,

schapiŭsia na nohi dy da mianie z kułakami, a ja na jaho tolki mnohaznačna hlanuŭ. A kali jon na mianie zakryčaŭ: „Ty siaki-hetki Biełarusiel!..“—dyk užo dalboh niemahčyma było trywać. Jak haknuŭ ja kułakom pa stale, dy jak nie schaplu jaho za nahawicy a nie zatrublu kala wucha, što pamiataj ab tym, z kim haworyš — Drucki pierad taboju, — a potym Biełarus ja ci nie Biełarus, tabie na što ŭ toje stramicca, i chacieŭ užo pakazać, jak kališ Druckija adčyniali dźwiery durniam, tolki što schapili mianie za ruki ŭsie, chto byŭ tamaka! Kažu ja jamu — twajo ščašćiel! Inakš spaznała-b twaja hałoŭka ćwiardziznu dźwiarej.

— Dyk was zatoje wiazuć ciapier?—pytajecca sielanin z lulkaju.

— Nia wiedaju, moj ty daražeńki! Ničoha nia wiedaju. Prychodzie tolki da mianie niejkaja papiera, a mnie značycca nia było kali pačytać, a potym dyk zabyŭsia—ŭziaŭ i skuryŭ ja jaje. Mahčyma tamaka niešta było. Ciapier u mianie j siaŭba j żyta hetulki, a tutaka ŭčora pryjechaŭ heny panok, pakazwaje na palicejskaha, i prynukaju wioz aŭ na wahzał. Ja im nie daruju, dalboh, da ministra pajdul.. Dajcie jašče zakuryć, a to tabaku zabyŭsia!—Was za što wiazuć?

— Mianie?!—zasaromiŭsia sielanin — ci ja wiedaju, jak wam było-b skazać... Za knižki ma być!!

— Za knižki?!—zumieŭšysia hladzić Drucki, a za im usie, što siadzieli ŭ pieraharodcy ŭklučna z pali-cejskim. Heny byccam usłuchaŭsia, byccam spaŭ, tak što niama wiedama, ci cikawaŭ jon za hutarkaju, ci užo modu mieŭ dramać raspluščyŭšy adno woka.

— Ale, za knižki! Wam nia wierycca, što ja ŭ chadakoch dy maju znosiny z knižkami? Pa praŭdzie haworačy, dyk i ja nia nadta wieryŭ-by, kab nia wiedaŭ siabie, što moŭža nasustrenuć mianie hetkaja nahoda. Ja, bačycie, słaba čytaju. Ot, kolki treba da haspadarki, kab niešta z kalandara pahlanuć, ci daznacca

z hazetki, što čutna nowaha pa świecie. Prsyłajuć mnie paru hazetak...

Dyk was za henyja hazety?—jany ũ was biełaruskija, ci što?—pierapyniŭ Drucki.

— Nie, panok! nie za hazety, chacia jany biełaruskija, wiedama biełaruskija! A ty jakija chacieŭ-by kab my čytali, jak nie swaje rodnyja?! Jano, praŭdu kažućy, pačatna j z hazetami była ũ mianie kałatnia na poście, dyj probašč swaryŭsia, łajućy bałšawikom,—potym adnača ũsieńka naładziłasia. Bačycie, ja synka maju ũ himnazii, ništo ũžo padhadawaŭ chłapca. Jon mianie najbołš nawučyŭ, što adkazwać na poście j probaščawi, chacia j ja sam wiedaŭ.

Dziakuj Bohu, užo niekalki hod jak prsyłajuć mnie hazetki, dyk čaławiek praciór kryšku woćy!

Nie za hazety mianie wiazuć, a za knižki. Mo ja za ũwieś wiek svoj i pračytaŭ sa try knižki, bo tak niama kali. Wiedajecie, jak pry haspadarcy,—to toje, to sioje—ũžo j dzień ścierli, a tam, bačyš, adzin hadok, za im druhija. Ciapier ja ũžo inšaha rozumu j pahladu na knižki, hledziaćy na swajho Wincula. Jamu hadkoŭ usiaho treciaja častka maich, a kali paćnie hawaryć sa mnoju, dyk, dalboh! mała stałych ludziej, kab hetkija rachmanyja byli.

— A dzie-ż wy addali synka wučycca, ci nia ũ Wilniu?—pytajecca druhi sielanin.

— Ale! ale ũ Wilniu, u biełaruskuju himnaziju. Naraiŭ byŭ mnie hetak adzin čaławiek nieznajomy, jaki načawaŭ u nas u chacie. Na što wam, kaža, kab jon łamaŭ sabie jazyk u nakšaj himnazii! Daražej tamaka kryšku, ale ũsio lepš, prynamsia syn padrosšy nia čuracimiecca baćkaŭskaje chaty j mowy. Ja razdumaŭšy, pakałupaŭšysia ũ sumleńni, uziaŭ dy pawioz u Wilniu. I dobra, wiedajecie, wučać, chaj ich bura, jakija jany samyja chiba naŭčonyja, što za niekalki hadkoŭ z Win-

cula čaławieka, rychtyk čaławieka zrabili! — Ab čym heta ja maniŭsia wam kazaci?... Aha! aha!.. dyk znača Win- cul wielmi rachmany ŭ mianie. Ja z im daŭno pakinuŭ sprečki ab Bielarusi, bo pačatna my z im kryšku pierapiralisia. Pojdzjem kasić, ci tak światam, ci asabli- wa jak pryjedzie ŭzimku na kalady, ja j kažu jamu, što jano dobra, to dobra, kab byli knižki, hazety pa- bielaruskju, ci rodna ja škola. Pa tabie baču, što swa- je lepš wučać, adnača ŭ hazetach pišuć ab dziarža- wie, niezaležnaści, a probašč adzin raz dyk wo jak škieliŭ z henaje niezaležnaści. U was—kaža—niama nijakaha bahaćcia nacyjanalna, kultury j jašče tam niečaha niama,—tak zrazu spamiatawać niemahčyma. A biaz hetaha ŭsiaho, kaža, niama dziaržawy. Šmat čaho inšaha probašč jašče tamaka kazaŭ, bo niechta z prysutnych zapiarečyŭ jamu.

Ja woś toje ŭsieńka jak na patelni pierad Win- culom. A jon śmiajecca pačatna, a potym jak pačaŭ małacić ab historyi dy ab hieohrafii dy ab Italjancach, Sławianach, maładych dy starych narodach, ab ma- hutnaści kolišniaj bielaruskaj kultury, ab niejkich kniž- kach, što kaliś Bielarusy drukawali! Ja inšy raz kažu, što dawoli ŭžo, dawoli! bo maja pamiać abmiažowana j ŭsiaho nie pamiatacimju, a jon jašče, jašče!..

Značycca ja z im ŭžo sprečki pakinuŭ. Dy što pierapiracca, kal' praŭdu kaža, dalboh praŭdu, — ciž- nia bačycie wy samyja?!

Spyniŭsia j hladzić na spadarožnikaŭ. Jany byccam usie z im zhodnyja, hałowami kiwajuć, tolki što nihto nie akazwajecca pieršy. Pieršy Drucki praz nos niešta prastahnaŭ: „Uhm... uhum... uhum...“ Druhoha sielanina chutčej ŭžo ściamić.

— Ale! dalboh ja toje samaje čuŭ, ci prynam- sia niešta takoje, ad pasynka swajho brata, što taksa- ma wučycca ŭ bielaruskaj himnazii. Pakazwaŭ nat'

mnie knižki, dzie ab tym napisana. Dyk praŭda ũžo musić być.

Hladziac u troch, nia kažućy ab palicejskim, na Felka. Jon choća kazać niešta, dy dzieła wialikaha chwalawańnia wonutrnaha, u jakim jon siadzieŭ, pakul sielanin kazaŭ ab swaim Winculu j Bielarusi, za-byŭsia słowy. Choća haworyć i nia wiedaje jak. Zumieŭšysia, zapasoćna hladziac jany ũžo, bo kab byŭ heta niamy, dyk i to akazaŭsia-b, a to ničahusieńka, pačyrwanieŭ, żyły nalilisia poŭnyja krywi na łobie. I tolki naprużyŭšysia, kolki było ũ jaho mahčymaści, zdoleŭ skazać:

— Ja, dźiadźku, dumaju adnolkawa z wami. Tolki što ja nikoli hetkich hutarak nia... nia čuŭ. Ab Bielarusi ũ nas nie haworać... Adnaća zdajecca mnie, što praŭdu kazaŭ waš Wincul.

— A skul-ža-ž ty čaławieća, što nia čuŭ ab Bielarusi? — dziwicca sielanin. U nas tolki j hutarka, kali źbiarecca kolki čaławiek. Dyk u was chiba hazetaŭ nie dastajuć, ci što? Dziŭna, dziŭna!...

Dyk ja ũžo znaćycca z Winculom sprečak nia wioŭ. Za toje jon na wioscy čystyja schody sklikaŭ i haworyć ludziam i haworyć. Byŭ potym i pa druhich wioskach. Adzin raz dyk wiarnuŭsia da chaty duža raschwalowany j kaža, što treba knižak, što biaz knižki niama što. Potym ũžo mnie kazali z susiednich wioskaŭ, što na adnym hetkim schodzie Wincul byŭ nadta spracaŭsia z maładym nastauńikam polskim iz školy, jakaja była ũ hetaj wioscy. Ludzi trymali staranu Wincula, adnaća nikatoryja kazali, što nastauńik praŭdu kaža, bo ŭsieńka na knižkach pakazwaŭ, na kartach wialikich, a ũ majho chłapca ničoha z saboju. Ad taje časiny za tymi knižkami mała nia zdureŭ. Wiazie j wiazie da chaty. Zrabiŭ adumysłowuju šafku dzieła ich, pastawiŭ u pokucie j dawaŭ z jaje ludziam, kab čytali. Chto woźmie, dyk jon za-

raz u sšytku maleńkim adciemić. Zahadwaŭ tymi knižkami ŭ jahonaj adsutnaści Andrej, susiedaŭ chłapiec. Knižki tyja čytajuć i čytajuć i nikomu ničoha. Raz prychoodzili palicejskija, pieratrašli ich, pieratrašli—j ničoha. A ciapier woś u aŭtorak ci sieradu pryjechała ich troch. „Pakaży bibliateku!“ — kažuć. Ja nia zrazu ściamiŭ, što kažuć jany ab knižkach. „Niama ŭ mianie bibliateki“—adkazwaju. A jany złosna tady pahladajućy na mianie jduć da šafy. Heta-ž knižki — kažu ja im. A jany — „dawoli škielić! dawaj kluč!“ Padaŭ ja im kluč, a jany šnarać*) u koźnaj knižaccy, u koźnym sšytku, byccam tamaka niešta, było schawana. Ja hladžu na ich, dy nia wiedaju, što j dumać. Rewizija, značycca, farmalnaja rewizija. Ničoha nie bajaŭsia, bo wiedaju dobra,—Wincul razjaśniaŭ, što niama pamiž imi zabaronienych, ci jak jany zawuć — nielehalnych. Dyk ja staju a jany šnarać. Až baču, kładuć adnu knižku, druhuju, treciuju pobač z horbaju ahledžanych. Paźwiačawalisia z saboju, a potym šukali ŭ kamory, na hary**), na rošcie***). Mianie z saboju nia puścili. Adnača tamaka ničoha widawočna nie našli, bo paroźnija, a złosnyja wiarnulisia. Ja kaliś byŭ na rošcie ŭstramiŭ štyk ad strelby, što rasiejskija žaŭniery pakinuŭšy byli. Čujućy adnolka-ž, što zahad byŭ, kab nia trymać nijakaje zbroi wajenna-je, ja z taho štyka naładziŭ nož pčalarski. Dobra ciapier wosk padrezwać. A tak,—kab u mianie što jakoje,—dyk barani Boh! Ja z hluzdu nia źjechaŭ,—wiedaju, što možna, a čaho nielha!

Pryšli jany j pytajucca.

— Skul u ciabie henyja knižki?

— Syn prywioz — adkazwaju. Dumaju sabie potym, što błaħa ja skazaŭ. A nie dawiadzi Boža! kal'

*) Šukajuć.

**) Miesca nad chataju, pamiž stalawańniem i strachoj.

***) Takoje-ž miesca—tolki nad chlawami ci adrynaju.

tam sapraudy jon pa maładomu - durnomu što biez patreby prywioz, dyk zaciahajuć jaho j z nawukaŭ ničoha! Chaj ja budu adkaznym užo lepš. Dziela taho ja im i kažu: syn prywioz nikatoryja, a nikatoryja ja budučky na Kalady ũ Wilni, jak dawiałosia!

— A henyja dyk chto prywoziŭ?!—pakazwajuć na try pakładziennyh apryčna.

Było z ich dźwie čyrwonienkich, a adna žaŭtawataja.

— Henyja dyk ja prywioz, kažu. Usie čyrwonienkija j žoŭtyja ja kuplaŭ. Na ździŭ lublu čyrwony z žoŭtym kolery.

Ničoha nie adkazali mnie, dali tolki papierku, kab rašpisaŭsia ja, što pry mnie, značycca, usieńka było зробlena j što sapraudy tyja knižki byli maje j ja ich sam kuplaŭ. Čytaŭ ja, čytaŭ—pakul raskumiakaŭ, ab što jano tamaka, — bo padpisacca chutka, a wyskrabšci nazad nia wielmi. Potym padpisaŭsia. Jany pajechali zakazwajučy jašče, kab ja byŭ sam u pawiecie, u palicyi, ranicaju. A tamaka ũznoŭ mianie pytajucca, a toje, a druhoje, a skul ja maju znajomstwy z Mienskam, bo tyja knižki z Miensku, a z Miensku praz hranicu ciapier da hetkich knižak. Pytajucca, ci daŭno ja z Miensku wiarnuŭsia. Čaŭpuć, dumaju sabie, bolš ničoha. Chto ciapier pajedzie ũ toj Miensk, kal' hrošaj niama kab da Wilni daparocca, dy čaho-ž mnie ũ toj Miensk?! Ja im hetak kažu jak na spowiedzi, a jany nia wierać. Baču pa ich, što nia wierać! Dyk ja tutaka užo ničoha nie mahu. Wola wašaja, kažu im, ja svoj honar maju! Hia wierycie,—nia treba! Chacieli ũznoŭ, kab ja padpiswaŭ niejkija papiery, wialikija ũsie — dyk ja nie chacieŭ užo. Nie padpisywacimu j bolš ničoha! Jany j tak i hetak, a ja ničańusieńka. Widawočna za toje na-nač pasadzili ũ niejkuju kletku, a potym prypierli na wahzał. Nia wiedaju za što,—za knižki ma być, nia jnakš, wiazuć.

Tolki končyŭ hawaryć sielanin, kali spyniŭsia ciahnik. Kanduktary kryčać nazoŭ wahzału, dy anijak jaho nie pačuješ, hetki homan, hetulki narodu na pamości! Nichto nia źlez z ciahniku, a nowych pada-rożnych šmat. Swarka, łajanka, bo tyja, što siadziac užo, nia choćuc zusim adčyniac dźwiarej. Da pieraharodki z wiaźniami płojmy było achwotnikaŭ. Adzin nia mohučy adčynić ad pamostu pieraharodki zalez z druhoha boku, a tamaka jakha nia było zaklučana. Uchapiŭsia chutčej ničoha nia kažućy, za im jašče adzin, widawočna miastowyja ludzi, bo wielmi bojkija, i pastanuli abodwa kala wakna. Drucki pytajecca ŭ ich.

— Ci daloka, panočki, da Wajawodztwa?!

— Čarhowy wahzał — adkazali. l

Mahčyma, što słowy henyja zbudzvi palicejska-ha, ci wyspaŭsia jon dawoli i pračynajecca, a tutaka čużyja ludzi ŭ pieraharodcy. Jon da ich: „Wy čaho?! . Chto wam adklučyŭ?!... Won, kab ani duchu wašaha, bo aryštuju! Tutaka wiaźni palityčnyja!“. Tyja nie chacieli, adnača ŭbačyŭšy paŭwiściołak, u jaki chacieŭ palicejski šwisnuć, małankaju apynulisia ŭ wahonach. Ščaście ichniaje, bo ciahnik za adnu časinu kranuŭsia j lacieŭ tak, što staŭpy telehrafu mitusilisia adny za adnymi.

Było užo kala dziesiataje, adzinaccataje hadziny ranicy. Dzianiok šerańki, imhlisty, chmarki iduć zda-jecca nad samymi našymi hałowami. Wialikija, ciažkija, paŭzuc pierakidwajućysia, zusim kulajucca, jak tyja bałwany, što dzieci robiać uzimku z śniehu. Niewietliwy dzień. Na takuju paru ūsieńka cišaje, żyćcio chawajecca, nia čutna jaho nidzie. Ludzi tolki, jedučy pa bulbu paražniakom, ci waročajućysia z wazami, poŭnymi miaškoŭ, skidajuć zasłonu samoty, jakaja lah-ła na ŭwieś kraj, što widać z ciahnika. Nie wiasiołyja tutaka krajawidy mo' j uletku; ciapier ad ich žudas-

rašć, tuha łunaje. Les, piasok, bałota kusok, tamaka małady hušćar chwajniaku, i ŹznoŹ piasok i les na om. Mała kali woka sustrenie niekalki pałosak sialan- kich. A hlanuŹsy na ich — chwašćoj nia choća rašć- i, nijakaha śledu niama, Źto rasło tutaka Źyta, ci mo- aryna. Čornaja, dy chutćej ŹoŹta-šery piasok, čymsia čornaja ziamla.

Hutarka Źžo nia ładziłasia Ź pieraharodcy, bo j palicejski paziraŹ i duch miesta wialikaha spyniaŹ kryšku wiaskoŹcaŹ. Ciahnik, pierakulwajućysia z rej- ci na rejku, padhojdwa je padaroŹnych; usio bolšaje j bolšaje kalainaŹ zialeznych; razhaliŹwajucca jany, byc- cam atoŹyłki drewa jduć ad kamla. Halmo *) dakranuŹ- ysia da kalosaŹ zaskrypieŹ, zawirašćeŹ; niešta tur- ianula ŹsieŹkich, Źto ledŹ nie papadali na našćilku Ź wahonach. Ciahnik, maŹlaŹ koŹ mahutny z kazki, wyrskajućy paraju, prystanuŹ ciaŹka dychajućy — jkan- luktary dawaj kryćać, chodziaćy ŹzdouŹ jaho, dy nichto ich nia čuŹ i nia ŹsłuchaŹsia. KoŹny wiedaŹ, Źto kaniec padaroŹy, Źto Źžo pryjechali. Narodu jak murašak, kali chto kranie murašnik. Hutarać na roz- nych mowach, kryćać, śmiajucca, chto dzie swarycca, klumki kidajuć kroŹ wokny, dŹwiery, nia hledziaćy dzie ci kamu na haławu, ci jak. WiaŹni źleŹli na pamost na palicejskim i jduć, dzie jany ich wiaduć. Dwoch pieradu j dwoch ad-zadu nahladajuć. Pašli jany nia kroŹ tyja dŹwiery, dzie inšyja ludzi, a kroŹ maleŹkuju rybramku kryšku za wahzałam. Wyšli na wialiki plac, ad jakoha adhaliniwajucca maleŹkija, wialikija wulicy wułaćki, i praz toj plac nakirawalisia da strojnaje, yrokaje wulicy. Na chadnikoch ludzi, na wulicy ko- i, wazy, aŹtamabili, usieŹkija imknucca na wypierad- i, kab chutćej, byccam nikomu niama kali. Palicej- kija nia jduć chadnikom, a pasiaredzinie, dyk tolki

*) Tormaz.

hladzi, kab na ciabie aŭtamabil ci waźnik nie najechaŭ. Kryšku tałopiacca na ich, adnača nia wielmi wida-wočna prywykšy da widawokaŭ hetkich.

Pašla taje wulicy nakirawalisia ŭ inšuju, potym jašče adna, potym išli pad pryhorak i apynulisia ŭžnoŭ na niejkim wialikim placu. Na wulicach chaty wialikija, pa niekalki ŭ ich pawierchaŭ, kramy strojnyja, z wialikimi — bliščatymi, što tyja lustry, woknami. Dziwicca treba, chto heta kuplaje ŭwa ŭsieńkich kramach, — im kanca zdajecca niama! Na tym placu dyk damy jašče wialikšyja, bielyja, žoŭtyja, zusim byccam šwiatyni, tolki što wiežaŭ na ich niama. Padyšoŭšy da najwialikšaje, što stajała za kamiennaju zaharodaju, staršejšy palicejski paciahnuŭ za drocik, što styrčaŭ z warociaŭ. Bomknuła, nie raŭniajučy toj siaredni zwončyk u kašcieli ŭ miastečku, i ŭ prywarotni pakazaŭsia čalawiek, apranuty byccam u palicejskaje, tolki što ŭ zialonaje. Žwiačawalisia jany ŭ dwoch z staršejšym, a potym usieńkija na panadworak.

V.

Panadworak taje budyniny byŭ wahromnisty, prynamsia hetki, jak dwa dobrych pryadrynišcy ŭ haspadara na wioscy. Z troch staron u ścienach byli wokny. Nie paličyć, kolki ich tam było. Malusieńkija, papieraharodźawanyja zialezam, nichto praz ich nie wyhladaje, byccam za imi nikoha niama. Adnolkaž čutna ŭ budyninie homan. Dalokim jon prydajecca, z pad ziamli, ci skul pływie tajomny, poŭny hołkaści struswajučaje.

— Dzie-ż heta nas zawiali? — ścišna pytajecca Drucki—ni to ŭ siabie samoha, ni to ŭ siabroŭ.—Widawočna wiaźnica tutaka, dy jašče waźnaja nadta! Ci jany nas pakinuć tutaka, ci mo' tolki pašli pytacca? Nie chacieŭ-by ja tutaka zimawać, chaj jaho chwaro-bal Henyja kamieńni chutka wysmakčuć dužaśc z čalawie-

ka. A što z maím žytkam budzie, kal' ja jaho nie pasieju? Nia budu siadzieć anijakim čynam, da prezidenta napišu, što kniazia, naščadka słaŭnych Druckich, jakija byli hetmanami, dy wajawodami, choćuć niama wiedama za što żyūcom zakapać!

Hołas jahony ũ tym panadworku hałščeje, usio-roŭna byccam u studni. Dy jano zusim jak studnia. Toj, chto byŭ pry samaj skryni kala wady, dobra ba-čyć heta. Ciahnie choładam, nieba na niekalki piadziaŭ tolki. Ścieny prydujucca mokrymy, tolki što žoraŭla z kowaratam niama, a to na podzie j wady kryšku adniekul jość.

Usieńkija tyja čatyroch stajać panura, nichto aproč Druckaha nia maje achwoty da hutarak, koždy dumaje swaju dumku. Palicejskija pakinuli ich adnych, samyja pašli niedzie praz prysienak kala warociaŭ j nie waročajucca. Kamu to kamu jašče ništo ždać, a Felkawi żywot krucić, amal dźwie pary ničoha ũ rot nie pakłaści! Choćacca prysieści, mlaŭkaść chodzić u jaho ad mozahu da noh, dy niama jak. Doždzyk mhlić pačaŭ, a chacia taja dziračka nad imi na nieba zdajecca j niewialičkaja, adhača wohkaści*) dawoli. Na ziamli niama jak sieści, bo tamaka pieradom była wada, a ciapier jašče jaje pabolšała. Schawacca ad doždzyku niama dzie, hołyja ścieny ũsiudy, bolš ničoha. Dyk ciazkija dumki henych ludziej. Kratajucca jany ũ ich pamaleńku, wiaskowy čaławiek nia ũmieje, kab tolki praščakaŭznucca nad niečym. Jany koźnuju dumku raskumiakwajuć, razważajuć, pakul nie aswojkajucca z jeju, pakul jana nia budzie zusim dobra im znajomaju. Dumki ciapier niewiasołyja ũ ich, bo skul było-b toje wiasielle?! Adzin dryżyć, chacia j nia kaža ũwonki, kab tolki syna jamu nie čapianuli. Pajechaŭ niadaŭna ũ Wilniu, hod jamu prapaŭ-by nawuki, a pa-

*) Wilhotnaści.

ra jamu kančac himnaziju, bo hady nie małyja. Ka-
zaŭ, što jašče niedzie choča wučycca. Chaj jašče pad-
wučyŭsia-b, kali maje achwotu, a ja zmaŭ chadzić
kala haspadarki. Adnač^a mienšaje siłaŭ i ŭ chacie,
woś jak ciapier, astałasia žonka z dźwiuma dziaŭčat-
kami. Dobra, što ŭchodziŭsia z siaŭboju, adnolka-ž
bulbu ŭsieńkaju pakinuŭ, a tutaka jašče što budzie
z im. Chto jaho wiedaje, što heta byli za knižki, a mo'
sapraŭdy zabaronienyja?—a mo' jaho zasadziać u wiaź-
nicu na paŭhodu, ci jašče bolš? Wo pytańnie nia loh-
kaje!

Drucki dumaje ab siaŭbie nia skončanaj, dumaje
ab swaim złošniku — sudździ, i što jon jamu zrobić,
chaj tolki jaho wypuścić. Dumaje j ab zajawie da
prezydenta, jak jon pisacimie j što ŭsieńka tamaka na-
piša j što jahony pradzied hawaryŭ paprostatu, a ka-
rol pisaŭ hetkija-ž pišmy. Dyk čamu ciapier sudździa
ździekujecca nad im? U jaho niama ciapier bahaćciaŭ,—
praŭda, spłyli jany niedzie, a Druckija byli wajawo-
dami.

Druhi sielanin biadawaŭ uznoŭ biadu swaju.
U jaho rabili rewiziju j na toje samaje ŭ chlawie ah-
ledzili ŭ kutočku kuli, a pad strachoju niejkiya mied-
nyja špunty—zakrutki. Mahčyma, što sam jon ich tamaka
chawaŭ, dy praz tolki hadoŭ wajny ci mała chto j
mała što pakinuŭ z wajskowych znadobbiaŭ? Adnych
strelbaŭ bałšawickich było ŭ ich šeść, a nakšych kol-
ki! Kuli-ž henyja jon zakopwaŭ, nosiačy košykami ŭ
harod, a heta mahčyma dziela niedahladu astałosia.
Byli abwiestki, kab niaści roznyja znadobbia žaŭnierskija
da aficera ŭ pawiet. Było napisana, što ŭsim, jakija
pryniasuć, płacicimuć. Jon užo sam chacieŭ zaprahčy
kania j adkapać tyja kuli, dy pačuŭ, što ŭwa ŭsich
byŭšych u pawiecie rabili rewizii, dy jakija žorstkija...
Dyk i kinuŭ dumać ab tym. A ciapier mo' chto na
jaho padkazaŭ, nia jnakš, bo ašnaryŭšy ŭsiudy pa chla-

woch, paleźli na tryścienak i wielmi zdawoŕenyja pakazwajuć sabie niejkija papiery. Chto ich wiedaje, što heta za papiery? Mo' adozwy kamunistych, kali jany byli tutaka, a mo' heta letašnja wybarnyja adozwy? Budučy siabram wybarnaha biełaruskaha kamitetu mieŭ šmat knižačak, adozwaŭ. Nie chacieuŭszy, kab paroli jany kamu wočy, padsunuŭ ich pad strachu, za krokwy, kab tolki nia było ich. Niama wiedama, što z hetaha budzie? Čuŭ časta ab wiaźniach palityčnych i sudoch i zaŭsiody abo aprauđajuć, abo začyniać—dyk na niekalki hadkoŭ!... U chacie haspadarka maleniačkaja, usiaho čatyry zahončyki ŭ dźwioch pałoskach. Jakaja tamaka ziamla! — Piasok dy kamieŭni. Uporysta pracujučy adnača, kusok chleba, choć suchama, jeści možna. Rabotnika nie pakinuŭ pa sabie, bo bačka stary, ledź združaje chadzić, žonka z adnym dzicianiom na rukach, a dwoje poŭzajuć na ručkach. Treba zarabić było-b, padchapičca kamu padmałacić ci što, bo chleba da kalad mała, a jašče čas da nowaha žytka, ci prynamsia da trawy na poli — wialiki...

Nia lohkija dumki, oj nia lohkija! Bo ŭžo sam—nu dyk siak tak, a tutaka žonka, małyja dzieťki. Adzin uspamin społachny...

Felkawi, hledziačy z hetaha boku, najlepš. U ich u chacie chleba dawoli, ziamla dobraja, paradak; jon adzin, ni žonki ni dziećiej nie pakinuŭ pa sabie. Nia tutaka dumki jahonyja. Chacia hałodny j młosnaść abchopliwaje hetkaja, što nohi chistajucca, — na duŭy jamu dobra, hetulki źjaŭ bačyć jon wonutrnymi wačy-ma, jak kažuć paety. Žjawy nowyja, ab jakich nikoli nia čuŭ pieradom; zyki Bačkaŭščyny niaźwiedanaj dahetul čarujuć mahutna. Bielaruś, pajmo jakoje dalokim było, ciapier poŭnicca ŭ jom, zachopliwaje z kanca ŭ kaniec, lije dziŭnuju nasalodu. Nia bačyć jon wiaźnicy, nat' nia dumaje ŭwiadoma ab ničym. Hutarka toho sielanina byccam kranuła adnu z strunaŭ jahonaje

dušy j zyki jaje zašłaniajuć jamu ũsieńka. Nia wie-
daŭ jon kachańnia dziaŭčyny, čużyja jamu latucieńni-
mryi, jakija wyklikaje woblik adzinaje z usich, ja-
koj niama roŭnych; duša jahonaja ždała byc-
cam zašmiahšy ũ madzieńni biazkoncym, kab rastu-
licca, abniać saboju Bačkaŭščynu lubuju. Nichto da-
hetul jamu nie kazaŭ, nia čuŭ, što heta takoje Ajčy-
na, jakija prymiety jaje; adnoha apawiadańnia ab
Winculu, što z bačkaju wioŭ sprečki ab Bielarusi,
chapiła, kab adčynilisia ũ jom krynicy nowaha żyćcia.
Jon maje swoj narod, jon źjaŭlajecca składowaju čast-
kaju jaho, jon żywie z narodam swaim. Tak! biazu-
moŭna żywie, hołas wonutrny haworyć heta jamu!

Z raskošnaje dramoty zbudzili jaho ludzi, jakija
wyšli z prysienku z palicejskimi. Adzin trymaŭ wia-
liki lik klučoŭ u rukach. Čarodna brali siabraŭ Felki
j adwodzili ũ budyninu. Pawiali j jaho. Wiali doŭha
roznymi prachodami, kroki ich z klučarom hołska ad-
biwajucca ad ścienaŭ. Šmat разоŭ pawaročwali ũpra-
wa, potym ulewa nakirawalisia, minajučy sotni dźwie-
raŭ, dźwierkaŭ, u jakich byli dzirki, widawočna prare-
zanyja; kala koźnaje dzirki - atworyny—zasaŭka z bla-
chi niewialičkaje. Nad dźwiarmi cyfry niejkiya napisa-
nyja. Išli ũ dwoch aź da kanca prachodu. Klučar ta-
maka hlanuŭ na cyfru j adnym z klučoŭ adčyniŭ
dźwiery. Prad imi była kamorka, nie wialikšaja za
Felkawu ũ chacie. Wakienca nasuproć dźwiarej ma-
leńkaje, pad samaju stolaju, dawała kryšku światła
ćmiannaha. Pad ścianoju z adnaje j druhoje starany
było niešta, byccam łożak ci nary z daščok. Pa pra-
waj staranie na sianniku lažała radziuška šera-niawy-
raznaha koleru; na padušcy ručnik, a na ũsłončyku,
jaki pobač stajaŭ, horba kniżak lažała. Pa lewaj stara-
nie siannik ničym nie nakryty.

Klučar dźmuchnuŭ u pašwiściołak. Za paru ča-
sin dałučyusia da ich jašče adziń čaławiek u zialonaj

wopratcy, z kłumkam u rukach. Toj zahadaŭ Felkawi raspranucca, papytaŭsia, ci nia maje z saboju hrošaj, zialeznych znadobbiaŭ; pakinuŭ jamu tolki spodniaje chušcia, zabraŭ jahony siwy-karotki z nahawicami, a daŭ z swajho kłumka niejkuju marynarku šeruju z hetkaha-ž koleru nahawicami. Na siannik kinuŭ radziužynu j skazaŭšy, što a druhoj hadzinie daduč pałudnawać, pašoŭ z klučarom, jaki doŭha zaklučwaŭ dźwiery, byccam niešta jamu nia ładziłasia.

Felka hladzić na swaju nowuju wopratku, ahladaje kamorku, a potym sieŭ na ŭsłončyk, bo nadta nohi ŭžo nyli. Dadumacca, zhadać lohka było, što heta jahonaja kamorka ŭ wiaźnicy. Nowyja, čužyja abstawiny, jakija na ŭsieńkich ludziej hetak dziejuć mahutna,—jaho mała skałychnuli. Ad hoładu j nowaha pačućcia dumki ŭ jaho raźmitusilisia, nať rašciarušylisia, što hladzieŭ jon—a nia bačyŭ, čuŭ dy nia ciamiŭ. Sudošajucca hetkija stany dušy, kali wonkawaje ŭsieńka byccam nia istnuje dla nas, kali ab samych sabie nia pamiatujem, kali nať nie pačuwajem, što ŭ nas! Dy nia choćacca daśledwać padrabiazna, bo niaświedama sucelnaść našaje asoby imkniecca, kab najdaŭšej trywała taja raskošnaja nasałoda, jakaja pryšla adnačasna z pačućciom. Stalna złučany z saboju j abjektyŭnaje pačućcio, jakoje maŭlaŭ dremle ŭ koźnaj adzincy j kal' nie rašciarušycca na maleńkich torżyščach żyćciowych, dyk zaŭsiody wyjawicca, a za im śledam idzie subjektyŭnaje kachańnie taje Baćkaŭščyny, a jaho niemahčyma addzialić ad nasałody, abchopliwajućaje nas u niekatoryja časiny.

Ci Felka wiedaŭ što pieradom ab Baćkaŭščynie? Ci kachaŭ jon jaje? A kali nie kachaŭ, dyk čamu-ž kachańnie toje naradžajecca źnikul, a hetkaje adrazu wialikaje, mahutnaje, što zdajecca woblik Boha, adziny waładar dasiulešni wonutrny, niedzie adstupiŭ ci

zaimliüsia, paćmiańnieü, — a krasujecca tolki adna dumka Ajčyny?!!

Ale dziüna było-b, kali-b toje kachańnie było źnikul, kab jano było spadobnaje da taje dziünaje adnaje kraski, jakoje ũwiečary nicto nia bačyü, a raničaj staić užo strojnaja, prychožaja jana! U Felki jnakš jano było. Latuciennik zmałku, z dušoju adčynienaju na ũsie biazlikija huki j zyki, jakimi haworyć z nami Boh, natura, Baćkaüşčyna; hladzielnik čutki na ũsie prajawy žyćcia; — jon mieü u dušy, čuü, što jduć z jaje zhuki niejkija jamu, dy nia wiedaü, ab čym haworać jany. Heta budzie adnolkawa z toju źjawaju, z jakoju ũsie my duža dobra znajomyja: čaławiek stały šmat bačyü, wučyüsia mo' čaho, adnača šwiadoma ũ jahonych dumkach niama ũsich abrazoü, widawokaü, krajawidaü, ludziej, jakich spatykaü na dasiulešnim šlachu. Čaj niechta tolki kranie adnu z strunaü, čaj spamianie na adno tolki znajomstwa, na adzin krajawid, — kali ũsiakaje žyćcio, maülaü, uwaskrosła prad im. Usieńka, što bačyü, što dumaü, ab čym latucieü — staić, zichacić u pamiaci, byccam nikoli jon nie zabywaüsia.

Hetak z Felkam było. Užo, čujučy apawiadańnie Druckaha, serca jamu kałaciüsia ũ hrudziöch. Toj panok kazaü ab Biełarusi, ab mowie ichniaj prostaj, što biełaruskaj zawiecca. Tady užo zamroiüsia jamu niazwiedany woblik Biełarusi, a ad sloü sielanina byccam pływla čaroünaja muzyka, što üliüa jamu zyki, jakimi dahetul poünicca, pryniasüa nasalodu, istnawańnia jakoje jon nie üjaülaü. Usieńka ũ jaho užo byccam było tolki pad zasłankaju, jakuju prostyja slovy ludziej adciahnuli, i staü ciapier užo poünym ułašnikam swaich wonutrnych źjawaü. Dasiul byli jany ũ jaho, dy nie jahonyja byccam.

Los ci Boży Prawid nakirawali jahony šlach žyćciowy, što pastupienna adčyniajucca jamu wočy j wu-

šy, a ũsieńka naturalna, pryrodna, paprostatu, hetak paprostatu, jak prostym samoje žyćcio. Wyplad henyh usich dziejańniaŭ na pahlad zdajecca dziŭnym, adnača ũsieńka tamaka stulna lučycca adno z adnym i wywad heta tolki nieabchodny z pieradpasyłak papiarednich.

VI.

Piatnaccać, dwaccać minutaŭ, ci mo' paŭhadziny siadzieŭ Felka nie kranuŭšysia z ložaku. Cišynia była adnalkowaja z papiaredniaju, zдалok tolki čutny homan ni to čalawiecki, ni to małatarni, dy nia ručnaje, a chutčeŭ konnaje, ni to arfy ad zbožža. Skul adnača była-b taja małatarnia ũ mieście? Jašče niekalki časin, a spyniajecca toj homan z hrukatom, a čutnyja jaŭna čalawieckija huki. Jak chwali wady zaliwajuć sienažaci wiasnoju, kali raka razalle šyroka swajo ručwo, hetak hramada ludziej, widawočna padzialiŭšysia na mienšyja adzinki, idzie prachodami, jakija bačyŭ niadaŭna Felka. U kamorcy kroki ichnija čutnyja. Brazhat zialeza adusiul, zaskrypieli dźwiery j u jahonaj kamorcy praz paroh uwajšoŭ niejki čalawiek. Prystanuŭ, pahladzieŭ, pramowiŭ „Dobry dzień!“ i spyniŭsia ždučy adkazu. Felka žniačoŭku pačaŭ „Na wieki wiečny...“, kali nadumaŭ, što mo' tutaka nakšy abyčaj i treba jamu pa jahonamu adkazać — „Dobry dzień!“ Toj padychodzić, padaje ruku.

Budziem znajomyja, kali dola nas adnačasna zahnała siudy, — Janka Babyl — kličuć na mianie. A wašaje prožwišča?—pytajecca bačučy, što Felka maŭčyc nie akazwajučysia.

— ...Majo?... Felka Jaćwiski.

— Nu, woś i dobra. Zaraz pałudnawacimiem, jeść choćacca ũžo.

Haworačy heta, chodzić pa kamorcy.

Mužčyna byŭ jon staly, hadoŭ kala tryccacioch, z doŭhimi wałasami kurčawymi, jakija byli jamu aŭ da plačoŭ, z čornaju barodkaju, maleńkimi wusami. Twar bieły z wysokim łobam, pad im wočy pranikliwyja, čornyja, bliščatyja. Adnačasna ŭ ich jość i zadumiennaść iz spahadnaściu. Pranikliwyja j miakkija, byccam wočy kachajučaje dziaŭčyny, poŭnyja wohkaści. Sympatyčny jon Felkawi, swajackaja čutnaja ŭ jom duša.

Chodzić pa kamorcy, pahladaje na prydbanaha, chacia j biaz sobskaha wiedama, siabru. Ściamiŭ mo', jakaja adzinka prad im, ci dziela nakšaje pryčyny nia pytajecca, za što apynuŭsia toj tutaka.

— Wy zdalok budzicie?

— Z Horadzienskaje hubernii—adkazwaje Felka.

— O! dyk šmat tre' było jechać! Ciahnikom pryjechali musić. A raboty na poli ŭžo ŭ was parabili?

Felka mała hutarliwy z pryrody, adnača dziela wialikaje zacikaŭlenaści, jakuju wyjaŭlaŭ budučy sużywiec i sympaty pačuwanaje, pakrysie razhawaryŭsia, raskazwaŭ ab siolećnych žniwoch, ahułam wiaskowych rabotach. Adnačasna, nia chočučy zusim, zakranuŭ nakšyja storany wiaskowaha pobytu, zusim žniačoŭku niejak spamianuŭ ab carkwie ŭ ich miastečku, što ciapier raskidanaja staić. Pačuŭšy ab carkwie, Babyl dawaj wyspytwać a toje, a toje, a jak było, a što ludy rabili, a što kazali, a ciapier što maniacca rabić. Usiaho Felka j nie pašpieŭ rastałkawać, bo pryniašli pałudnawać.

Pałudzień ništo sabie. Kapusta, da jaje chleba kryšku, a ŭ druhoj blašancy harochu z morkwaju, bobam ci jašče tamaka niečym. Dla kasca ci rataja ci j tak rabotnika pry haspadarcy było-b mała, ale siedziačy na miescy pawinna było-b chapić. Babyl dyk i pałowy nia źjeŭ. Felka z hoładu wialikaha nie pakuŭniŭ ani krošački, adnača padjeŭ dawoli. Z pałudniam

abladzili chutka j Baryl uznoŭ wiarnuŭsia da hutarki, cikujučy najbołš ab carkwie. Niaprymietna dla Felki wyspytaŭ jaho, chto arhanizawaŭ sialanstwa da zmahańnia za carkwu, chto kirawaŭ im na tuju paru. Felka ščyra hawaryŭ ničoha nia tojačy, toj byccam nie pawieryŭ, što narod sam, biaz nikoha, baraniŭ ŭwiatyniu z pasłuchmianaŭci zahadam wonutnym i hledziačy na dziedku Michałka.

— A wy wiedali taho dziedku Michałka?

— Dy jak nia wiedać, kali żyli my ŭ adnoj chacie hetulki hadoŭ, bo byŭ mnie jon rodnym dziedam!

— I nichto da was nia pryjaždžaŭ ci ad ducha-wienstwa, ci mo' z dziejačoŭ palityčnych biełaruskich?

— Nie! nikahusieńka my nia bačyli.

Baryl, stary partyjny siabra sacyjalistyčnaje arhanizacyi biełaruskaje, byŭ adnym z tych nialikich ludziej, što ŭmiejuć złučyc materyjalistyčny pahlad i wieru ŭ niepachibnaŭść zakonu ab baraćbie za istnawańnie—adnačasna z wieraju ŭ toje, što joŭć adnača niejki nakšy zakon u suŭwecie, jaki nami waładaje, jaki dzielić na častki čaławieckaje ja, mianoŭna na jakija—niawiedama, chutčej pa charakteru swajmu nie cialesnyja. Nie cikawaŭ, jakija j dzie ŭ čaławieka častki nie cialesnyja, bo pałochaŭsia, kab nia źbicca „z pućcia“ pahladaŭ partyi, a tak niejak ładziŭ, kab akančalna nie zastrahnuć u suchich formach aficyjalnaje nawuki partyi, kab nie zabycca, što joŭć żyćcio zaŭsio żywoje, kipučaje, što jano najwyšejšym mieryłam dziejańniaŭ čaławieka. Škielili časta siabry z roznych kamitetaŭ, uprawaŭ, dzie jon byŭ adnym z nadta dziejnych supracoŭnikaŭ, z jahonych pahladaŭ, kazali, što mo' chutka ŭbačyc dzie tuju duchowaŭść, ab čym jon hawaryŭ i pisaŭ, dyk chaj ich pawiedamić. Woŭ dzieła henaje swaje apryčońaŭci zabladaŭsia jon inakš na metady pracy partyi ŭ wioscy pamiž sialanami. Cha-

cieü jon iöci da sialanstwa z sacyjalizmam, jak sam kazaü, relihijnym.

— Sialanie, jaöce nie papsawanyja wonkawaju kulturaju, u ich dremle pieröabytnaja duöa, jakoj cieszna ü našym materyjalizmie; jon dla ich öuöy,—kazaü jon öasta. Jon ich nie üzhadoüwaje, nie padnimaje da wyöejöaje stupieni, a zablytwaje tolki naturalny ölach razwoju.

Hutarka, jak na sacyjalistaha, wielmi dziünaja. Pakul-öto hoöas jahony byü hoöasam hukajuöaha ü pustyni. Partyi nie pakidaü, bo nia wieryü, öto sobskimi siöami zdolaje nieöta sam rabiö. Partyja üsioö-taki hramada wialikaja j zarhanizawanaja. Wioska jaje wiedaje j usöuhajecca. Sam adzin nia strywaü-by baracby na dwoch frontach: nasuproö istnujuöaha öadu j nasuproö partyi. Taja jamu nie paturaöa-b, wiedaje dobra z inöych pryökadaü. Spyniaöa jaho jaöce j toje, öto mroiü jon üöo daüno ab adumysłowym ödziejönieüni ideaöu öaöawieka — Bielärusa — hramadzianina na praktycy. Latucieü jon, kab dzie ü ööuchim kutku Bielärusi, hetkim ci inöym öynam spahnaüöy hroöy, kupiö chutar i tamaka wyhadawaö buduöaha öaöawieka pawodle sobskaje prahramy. Instrukтары-nastaüniki joöö, dy na paöatak chapiaö-b kliknuö. Dumka henaja nie dawaöa jamu ani dychnuö. A tutaka adna jaöce biada, öto dziakujuöy stanowiöcu partyjnamu maöa kali byü na swabodzie. Najbolö trymali ü wiaönicach. Kolki jon ich üöo wiedaje?! Zdajecca üsie wialiköyja dy prynamsia z paöowu mienöych—uköuöna z pawiatowymi öaöodnymi. Nia byöo kali üwajöci ü znosiny z wioskaju, nia byöo kali pryöbaö spahadnikaü na wioscy. A buduöyja jahonyja haduncy—heta wiaskoücy. Adnaöa zdolaü i z wiaönicaü raspaüsiudöwaö swaje dumki. Chaj dzie sustreniö u supolnaj ci paasobnych kamorkach sialan z huööaru narodnaha, bo miastowa-ha elementu pakul-öto zaöapaö nie chacieü, dyk da-

waj ich uwiačawać. Z roznymi pa roznamu hawaryŭ, umieŭ zaŭsiody padchapić bolku, zakranuć ichniuju dumku, dušu.

Ciapier užo dwa miesiacy siadzić, źdže sudu. Na rabotu jaho, jak palityčnaha, nia prynukali, adnolka-ž kali-niekali chadziŭ samaachwotaju, kab akančalna nie raschlabać zdarožja biez pawietra, dy kab sustrenucca z żywymi ludźmi. Na sabie zdaśledwaŭ, što lišnia doŭhaja samota — škodnaja z koźnaje starany začynianamu čaławieku. Byli ũ jaho z saboju knižki, dastawaŭ hazety, pisaŭ šmat z pryrodnaznaŭstwa, bo byŭ adumysłoŭcam u henaj halinie nawuki, adnača achwotna zamiataŭ wulicy ci chadziŭ kapać bulbu ũ dziaržaŭnym dwaryšcy, što byŭ za miestam. Da siańniašniaha dnia żyŭ u kamorcy adzin. Wielmi byŭ zdawoleny, što dali jamu sużyŭca sielana, a Felka duža na pieršy pahlad byŭ uspadobu. Pačuwaŭ z jahonaha twaru, z hutarki tuju mahutnuju, zdarowuju wiaskowuju dušu, ab jakoj latucieŭ, z jakoje imknušsia wytkać čaławieka budučyni.

Światynia, padziei jejnyja, ab jakich pierakazwaŭ Felka, zachapili jaho, jak adna z prajawaŭ, adzin z dokazaŭ praŭdnaści hledžańnia jaho j padychodžańnia da wioski.

Bo-ž tutaka jakha była paryŭnaja, nie zakranutaja nijakaju ahitacyjaju, a sama pačala zmahacca j za što? — za światyniu! Nie skranuli jaje padatki, ździek administracyi ci roznejakija a šmat-likija złybiady. Nia strywała tolki tady, kali začapili jaje bahaćcie najdarażejšaje, adziny prypynak dušy. I jašče adno źjawišča bačyc jon u apawiadańni. Narod pakryŭdžany, biez prawadyroŭ, nie nawučany nikim—chapajecca za najmahutniejšaje aružža z usich mahčymych, bo ũporysta trywaje ũ malitwie, nie bianteżycca, nie paddajecca prawakacyi, kab uziać strelby ci kosy z siakierami. Chaj što ni kažuć, a heta dokaz špiełaści, wialičyni

maralnaje narodu, heta zaruka biazumoŭnaje buduĉaje pieramohi. Tolki nia treba, kab henaje bahaćcie, henaja asnowieź, na jakoj usieńka mahčyma pabudawać, kab jany nie raściarušylisia, kab darma nie prapali. Usieńka treba wykarystać, nielha zabywacca ab żywych krynicach dušy nacyjanalnaje!

— Dyk, znača, toj dziedka pamior, wy kaźacie? A što-ż potym było, taja carkwa da siańnia staić praŭda jašče?

— Kab wy wiedali, što potym čaŭpłosia! Narod aźwiareŭ. Nienawiść pašla adnych da adnych. Dziedku pamiatujuć usieńkija, dy niama ŭžo kolišnich adnosi-naŭ susiedzkich u nas. Carkwa pałochaje swaim pomirsam, ab joj nikatoryja zabywajucca j tolki błahoćcie, što pasiejana z nahody kala jaje, ušciaż raście. Woś uziaŭšy mianie. Dziela čaho apynušsia ja tutaka!?

I Felka pačaŭ ab sabie. Pierakazaŭ usie padziei ad śmierci dziedka aź da apošniaje časiny. Nia wie-daŭ jon, skul taja ščyraść u jaho adnosna čužoha z-usim čalawieka. Dy musić časta spakorana spaŭniajem zahady nam niawiedamyja, a jakija abasnowywajucca metnaściu, chaj z kančatkam wielmi dalokim—adnača biazsumliŭnym. Mahčyma, što heta adzin z nialikich śladoŭ instynktu ŭ ludziej? Mo' heta była patreba adčynić dušu pierad čužym čalawiekam dziela lahčejšaje j bolš usiebakowaje analizy siabie? Sapraŭdy, heta-ż chodzić jon ad jakoje pary, byccam ačadzieŭšy, usiaho nia ciamiŭ i nia ciamić, a żywie pačućciom.

Pierakazaŭ sumleŭki swaje, razwažaŭni, hutarki z ducham dziedka na mahilniku, potym tuju noć kala kaścioła j u kaścieli. Pierakazaŭ uražaŭni siańniašniaje padaroży.

— Ja wielmi wam dziakuju, što adčynili mnie swoj skarb wialiki! — patros jamu ruku Babyl, kali jon skončyŭ. Ja nikoli nie zabudusia ab hetym. Mo' wam ciapier nia ŭściam maje słowy, adnača kaliś wy

ich ujawicie. Dziakuju nia tolki za sam fakt, što, wie-
račy mnie, nie pałochaliś kazać ab wielmi patajnych
swaich časinach, a za toje, što nam, adchiliušymsia
ad masaŭ narodnych, treba časta achinuca ũ żywuju
ich krynicu, kab na ździek sumliwam nia zdacca, kab
nia zhubić zorak nakirawalnych na ślachu swajho zma-
hańnia. Biazumoŭna narod żywie, štodzień kładzie jon
wialikija achwiary na aŭtar Bačkaŭščyny, jość i maral-
naja peŭnaść dašpiawańnia jaho što-raz chutčejšaha,
a tolki woś, bačycie, prywyk čaławiek u laboratoryi,
kab bačycь koźnaje źjawišča, kab zdaśledawać jaho ũ
roznych fazach, dyk chočacca j tutaka ũsieńkija mah-
čymyja prajawy dušy narodu, kidańnia dasiulešniaje
dramoty ũbačycь sobskimi wačyma. Niejak potym mo'
wam lepš rastłumaču, dziela čaho hetkim darahim bu-
dzie mnie siańniašni dzień.

A ciapieraka wiartajučysia da was, ci wiedajecie
wy, za što was abwinawačwajuć? Choć chutčej što
nia wiedacimiecie, bo jašče nia byli ũ śledawaciela.
My supolna ũsieńka abdumajem. Adwakata toż nia
majecie, dumaju! Dyk i ab jom tre' padumać. Pało-
chacca niama što. Usioroŭna dzie żyć, samaje waź-
naje — jak żyć! Kali-b i zasudzili, treba adsiedzić.
Tolki treba karystać z koźnaje časiny. Našyja ũ bu-
dučynie, prynamsia ũ našaj mahčymašci ũsieńka. Tre-
ba achwoty j umiectwa kryšku.

— Wy hramatnyja?

— Hramatny — adkazwaje Felka.

— Dyk bolš ničoha j nia treba, bo dumaju, što
achwoty taksama chapaje. Knižki ũ nas jość, budziem
wučycca, jak żyć i što rabić, kab nia żyć — jak dahetul
żyli. Doŭha nia źdučy pačniem zaŭtra, bo siańnia ũžo
pozna, sutuniaje, a pawiačeraŭšy tre' kładawicca ci
wiašci hutarku hetak, kab nihto na kalidory nie pa-
čuŭ. Taki ũžo ũ ich paradak.

Pawiačeraušy pry sutunku biez światła, a wiačerali nia tak, kab doŭha, bo pryniašli im niejka je čornaje żyžki, ni to kawy, ni to harbaty, i pa łuscie chleba, užo nia hutaryli. Felka pryloh na siańnik, a Babyl mieryŭ daŭžyniu kamorki ad dźwiarej da wakonca j nazad. Čatyry kroki tudy, čatyry nazad. Prywyk hetak chadzić, praktykawalisia ŭ henaj chadźbie kališ ŗwiadoma dzieła nawytaru, a potym inakš i dumać nia moh, jak tolki chodziaćy. Skolki jon hetak darohi prajšoŭ u tyja biazkoncyja, zdajecca, noćy zimowyja! Ciapier jašče raz baćyć jon prad saboju myšlenna hutarku Felkawuju. „Jakaja niazwyčajnaja prašćinia dušy ŭ henaha čaławieka!“ —dumaje chodziaćy. „Jakaja čutkašć sumleńnia! Jakim jon byŭ-by naŭzorčykam*) šmat kamu z ludziej, što pyšajucca idealizmam swaim, što kryčać ab ŗwiatašći, nieparušnašći ichnich metaŭ, adnačasna ŭwachodziaćy ŭ umowy z swaimi nachiłami, zahadami, nieabawiazujućymi nikoha, ŗwietu, a biazumoŭna užo kampramis jošć z mahutnymi henaha ŗwietu. A tutaka čaławiek biez aŗwiety, sapraŭdny nieadrodny syn całiny biełaruskaje, dzieła pasłuchmianašći wonutrynym klikam, biazspołachna jdzie na ŭsieńka. Kolki-ž rastrusak tre' było strywać jamu, kab pahadzić namiery swaje z prywyčkami hľadžańnia na pytańnie suadnosinaŭ Boha da čaławieka, čaławieka da Boha j čaławieka da wierawyznańnia!... Prašćinia ŭsieńka pieramahła, nia spyniła ani na časinu nabližańnia da chutčejšaha ździejśnieńnia mety. Biazumoŭna, što Boh, kali istnuje jon jak Asoba, a nie źjaŭlajecca suŗwietam, ci prynamsia niečym stulna z im złučanym, dyk Boh chryścijan nia moh adkazać inakš, čymsia adkazaŭ Felkawi. Prawiny ŭ jaho niama, mierajućy ŭ sumiery**) suŗwietu. Ani na kryš-

*) Abraziac.

**) Masštabie.

ku nidzie jon nie adstupiŭ ad ŧlachu, pa jakomu jŧci nieŧta kazala jamu. I ũ tom sumiery heta mahut, pierad jakim nam usieŋkim treba ŧapki ŧkidać. Sledawaciel nieŧta nakŧaje skaŧa, adnaća heta nia budzie ani-jakim dokazam.

Henaja pierŧabytnaŧć, calina prajaŭlajecca ũ jaho ũsiudy. Zaciemim pytaŋnie nacyjanalnaje. Ralla nikim nia kranutaja ũ jaho, a woŧ dalacieŭa adno zierniatka, adno malusieŋkaje z hutarki taho sielanina j jak strojna pryhoŧa runieje, pazorna ũstaje!... Kab nia baćyŭ dy nia ćuŭ sobskimi waćyma j wuŧami, nia jmaŭ-by wiery, ŧto ũsieŋka heta mahćyma! Heta-ŧ tolki ũjawić treba, kolki tady ũ naŧym narodzie dremle hetkich mahutaŭ, asiŭkaŭ i kolki ũ jom toicca duŧaŧci, treć tolki padumać, jakoju budzie Baćkaŭŧćyna naŧa, kali mahuty naŧyja praćychnucca, pakinuć dramać a duŧaŧć u dziejaŋni wyjawiać! Biazumoŭna, ŧto heta nia budzie samo saboju. Treba kidać zierniatka prabudy, a kali moć dzie niwa nadta dzirwanom parasŭa, dyk treba j z pŭham prykŭadu, achwiarnaŧci stanuć na joj. Dalboh! aŧ woćy zapluŧćwajucca samyja na adnu dumku tych widawokaŭ. A jany biazsumliŭnyja, —hetkija Felki nam zarukaju!..“

Felka pryloh, adnaća nie dramaŭ jaŧće. Jon nawyk malicca kŭadawiaćysia. Maliŭsia ciapier, dziakujućy Bohu za dasiuleŧnija dary, dziakawaŭ za ũsieŋka, ŧto było bŭlahoha j dobraha, bo ciapier, jak nikoli, wieryŭ, ŧto Prawid łunaje nad suŧwietam i niama nićoha, kab było biez Jaho wiedama. Maliŭsia biaz ŧloŭ, jak kaliŧ dziedka byŭ nawućyŭ, kaŧućy, ŧto dumka mienŧ raŧciaruwajeccu, kali duŧa biezpasredna wiadzie hutarku z Boham. Malitwaju poŭniacca hrudzi, lohka jamu, ŧto zdajecca, kab byŭ na pawietry, dyk palacieŭ-by daloka, daloka .. Pahladzieŭ-by na mahilnik, na mahilku dziedka, na ũsieŋkija nahody swaje apoŧnich dzion. Paŧwiaćawaŭsia-b z dziedkaju ab nowych dum-

kach, chaj wiedaŭ-by j jon na tom świecie ab nabli-
żajučajsia nowaj pary la našaje ziarnielki. Usiudy čut-
nyja zyki, na rozny ład, na roznuju notu: „Biełaruś!..
Biełaruś!..“

Jon pamior, nia pryždaŭšy henaje pary... Pacie-
šyŭ-by—światyńku, kab nie biadawała, što zabyłisia ab
joj. Narod nie zabudziecca, bačyć jon dobra, što bu-
dzie kamu chodacca, kab baranici ũsieńka rodnaje,
swajackaje. Pabačyŭ-by Sciepku, chatnich, usieńkich z
kruhakolicy swaje, kab apawieścić im nawinu. Jany
biednyja ničoha jašče nia wiedajuć, što jość hetkija
Wincuki, jak toj syn sielanina, abo j sam sielanin, ja-
ki nia choča wiaści sprečak ab Biełarusi, bo wieryć,
što syn jamu praŭdu kazaŭ. Šmat čaho jon im apa-
wieściŭ-by, dy što-ż—kali začyniany, kali wakno ũ jaho
papieraharodźwanaje zialezam. Dyk zdalok im pasy-
łaje prywitańnie.

Cišynia pa ũsiochańkaj wiaźnicy, aź žudasna. Pad-
čas prydaŭšy, što niedzie ũ kutočku byccam myška
skrabścić i znoŭ ničoha. Baryl chodzić, maŭlaŭ toj
matač ad hadzinnika, nie pakidajučy ani na časinu.
Felka daŭno śpić. Za dźwiaryma na prachodach za-
laskali niečyja kroki, potym iznoŭ, tolki ũžo nie adna-
ho, a troch ci jašče bolšaje kolkaści ludziej. Zabraz-
haciela zialeza pa kamieñniach, najchutčej strelba
brazhaje ũ žaŭnieraŭ, jakija wartujuć pa kalidorach.
Baryl ždze wiestki ad susieda, što pobač z ichniaju
kamorkaju pa lewaj staranie. Niekalki woś ũžo dzion
wystukwajučy abecedu na ścianie wiaduć z saboju hu-
tarki. Nia bačyŭ jašče Baryl, chto jon toj wiazień-
susied. Wiedaje adno, što Biełarus, dy nia z partyi.
Prywiazli ũsiaho niekalki dzion. Piaršak widawočna,
chacia bojki, bo skiemiŭ adrazu ũsie chitryki, jakimi
karystajucca wiaźni, kab mieć mahčymaść znosinaŭ.
Na rabotach jaho nia było. Chacia tamaka wielmi
sroha zabaraniajecca žwiačawańnie, adnača, prynamsia

było-b widać, chto jon hetki. Babyl zapasočwaŭ podstup niejki, dziela taho chacieŭ akančalna siańnia dahawarycca. Čučkaju*) palca stuknuŭ raz, potym paždaŭšy, pawodle ŭmowy, jakuju byli z saboju zrabiŭšy, — jašče dwa razy. Adkazu nia było. Iznoŭ probawaŭ i jašče j jašče. Nia wiedajučy što j dumać, pakinuŭ u kancy. Hadzinniki miastowyja, jakich u načy było čuwać, adzwanili dwanaccać.

VII.

Karotkija nočy ŭletku. Karaciejšyja jašče dla našaha sielanina jak dla kaho. Uletku nie adpačynie, chiba, kryj Boža, niehadź wialikaja, što chočučy nia chočučy a z chaty nie kraniešsia. A tak dyk jon, byccam rupliwaja pčalinka ci muraška, kidajecca zaŭsiody. Nawykaje za henych niekalki miesiacaŭ haračych usta- wać adnačasna z sonkam a kładawicca šmat paźniej za jaho. Felka, chaj i mały rabotnik u chacie, usta- waŭ jak usie. Schapiŭsia dziela taho ranicaju, kali j nieba było paławoje a ŭ kamorcy ledź byli wí dawo- čny ćmiannyja abrysy znadabbiaŭ. Cišynia ŭsiudy taja samaja, što j učora. Hlanuŭ na Babyła. Twaru nia widać, śpić jašče, bo dychaje supakojna. Paprabawaŭ zapluščyc wočy, kab padramać. Ničoha nia ładziłasia. Jany samyja raspluščwalisia, prynukajučy haspadara swajho zhadzicca z tym, što para ŭstawać. Raźwidnie- ła ŭžo bolš. Z swajho łožaka hlanuŭšy da Babyła, bačyc, što toj jašče j ciapier ani dumaŭ kab kratacca. Zwany światyni niejkuje zyki swaje daniašli na chwa- lach pawietra, što swabodna za woknami hojdałasia. „Nu musowa ŭžo ŭstawać!“ — padumaŭ Felka, pačuŭšy ich. Ustaŭšy doŭha kściŭsia, potym stanawiŭsia na ka- leni, łobam schilaŭsia da podu kamorki, biazupynna

*) Čučka — sustawy pami-ž paasobnymi kaśćmi palcaŭ.

kšciüşysia. Maliüşia ŹžnoŹ. Miesta, jakoje widawočna pračychałasia, hudzieła, huki jaho łacielu da wiaźnicy. Niapryciamnyja jany byli wiaźniu. ČuŹ ich dy nia nadta źwiartaüşia tudy dumkami. KončyŹ malicca, a zhle-dziüşy Ź dalokaj wysi kosku soniejka, załunaŹ dušoju nad chataju, nad rodnymi; padumaŹ, jakoju karysnaju im budzie siańniašnjaja pahoda, padumaŹ ab Šciepkawi, što robić toj, ci spadziajecca, dzie jon ciapie-raka...

Kniźki, što horbaju laźali na Źsłončyku Babylo-wym, pryčiahnuli źniačoŹku wočy. Wierchniaju była čyrwonaja kniźyca, dawoli wialikaja. Felka bačyŹ šmat kniźak, budučy niekalki razoŹ u mieście, adnača, praŹ-du kažučy, mała ich čytaŹ. Hramatnym byŹ dobra. Na klirasie bywała čytaje lepš za dziaka. U chacie dawoli čytaŹ, dy heta Źsio kniźki nakšaha zawodu. Dzedka mieŹ u šafcy Ź pokucie roznyja, najbolš taŹstyja, u ahortkach iz skury cialačaje. Litary tamaka wialikija, strojnyja, razmalawanyja. Ušieńkija kniźki šwiatyja. Adnaje dyk Felka nijak nia ciamiŹ čytajučy, chacia patraplaŹ i pa rasjejsku j łacinskimi litarami. Dzedka kazaŹ, što heta byccam kniźka, jakuju jahony jašče pradzed dastaŹ ad palaŹničaaha karaleŹska-ha, kali karol pryjaźdźaŹ na palawańnie. U kniźcy toj ab usieńkum pakazana, pačynajučy ad časiny, u jakoj Boh paklikaŹ da istnawańnia sušwiet, a kanča-jučy prapawiedniami budučyni. Dzedka—na što byŹ wučany—j to nie patraplaŹ pa joj čytać. Tolki čuŹ jon ad swajho dziedka, a tamu bačka pierakazwaŹ źmiest kniźki.

Była jana Ź wialikaj pašanie kolki wo Źžo nie hadoŹ, nie dziesiątkaŹ hadoŹ, a stahodździaŹ. Jaje woš tolki Felka nia moh pračytać. A tak wiedaŹ Ewanhielle, ApostalaŹ, Historyju Staroha Zakonu, Źycie-apisańnie šwiatych ludziej dy jašče šmat jakich. A hetkich woš čyrwonych, maleńkich, jakija bačyć u Ba-

była, nia čytaŭ. Nie dawiałosia niejak. Hazetku kali nikali jašče pračytwaŭ, dy ničoha tamaka nia moh zhledzić karysnaha dzieła dušy ci rozumu. A dziedka dyk bywała, zhledziüşy dzie nadrukawanyja šyrokija bałonki, pluje, kažučy, što adno blawuzhańnie ũ ich. Ab Bohu ničoha, ludziej nia wučać, jak rabić, kab lepš było, a łajucca adnyja z adnymi, ci čaŭpuć nia wiedama što. Dyk nie patreba nam čužoje źwiah, z swajeju nia ũchodacca! Lepš čytaj ty, synku, ab światych, tamaka krynica praŭdy, tamaka nawučyšsia zmahacca j baranicca ad spakusaŭ, pieramaħać złybiady j biazdolle.

Paśluchmianaśc, pašana Felkawa da ũsiaho, što dziedka kazaŭ, biez-zakidnymi byli. Dyk dzieła toho nia imknušsia da knižki.—Kab wielmi chacieŭ, dyk mieŭ-by ich. Čuŭ jon, što pa wajnie ũžo niejak byŭ pryjechaŭšy Janka Tumašczykaŭ z Zawaratniaŭ, a knižak nawioz z saboju, što choć u drabi zaprahaj, kab zabraci ũsieńka. Naładziŭ u swajej chacie bibliateku j achwotna dawaŭ koźnamu, chto tolki chacieŭ. Byli j z miastečka chlāpcy, što pazyčali; kazali, što wielmi dobryja. Felka nia rupiŭsia, nie śpiašaŭ, kab chutčej, pamiatujučy na hutarku dziedawu. I tolki ũčora nowy znajomy kazaŭ z pašanaju ab knižkach, a toj sielanin dyk z niejkaŭ byccam naboźnaścju hawaryŭ ab ich. Mahčyma, što heta biełaruskija, a jany-ž buduć nakšymi za tyja, zahany na jakija čuŭ. Idučy pacichieńku, kab nia zbudzić Babyła, Felka kranušsia pa čyrwonuju knižycu. Na ahortcy čornymi litarami napisana: „Historyja Bielarusi“.

— Aha! ja dobra ciamiŭ, heta biełaruskaja knižka — i cichieńka prysieüşy na siańniku razharnuŭ bałonki.

Niama wiedama, čamu ũ Babyła była taja historyja. Jon sam nia wučyšsia, bo nawytarany byŭ dobra ũ minušćynie biełaruskaj. Najchutčej, što trymaŭ

jaje dziela ũsiakaje nahody, spadziajučysia woś na hetkich ludziej, jak Felka, jakim drukawanaje słowa biełaruskaje ũ nawinu. Historyja była napisana mowaju nia chitraju, prostaju; padziei kolišnija, pakazanyja ũ joj, manilisia hetkija bliskija, swaje zusim. Felka, pierahortwajučy adzin listok za adnym, spyniũsia na bałoncy, dzie pračytaũ „swarki relihijnyja, jak adna z pryčynaũ zaniapadu Bielarusi“. Až wočy jamu zabliščeli. Prahawita ũsmoktwaje ũ dušu pajmo sabie wiadomaje, nia čužoje. Jak jon zdašledwaũ henuju bałačku sam u miastečku na žycharach, na susiedziach swaich! Z knižki bačyc, što heta nie ũ piaršyniu mardzieje nia tolki miastečka, wioska ci pawiet, a j wialiki šmat milijonny narod ad hetkaha padziełu, zmahańnia relihijnaha. Staćcia pakazuje, što była kaliś ščaśliwaja para ũ našaj staroncy, kali nijakaje kałatni z henaha boku nia było, usieńkija mieli adno wierawyznańnie, bačyli nad saboju adnaho Boha-Ajca i taja para była słaũnaju, heta była para mahutnašci šyrokaje Bielarusi. Adnača, ci z pryčyny prawinaũ narodu, jahonaje niachajnašci, ci dziakujučy warožym imknieńniam susiedziaũ, ci mo' zahadam losu—namianowana było narodu biełaruskamu padzialicca ũ halinie pieršaradnaha značeńnia, u halinie najbołš dziejnaha jahonaha žyćcia. Padzieł pakinuũ za saboju wializarnyja wyplady a ũsio niaščaściem biazdolnamu j biez taho narodu. Dzie praũda, ci samo žjawišča padziełu wierawyznańniaũ było pryčynaju zaniapadu Bielarusi, ci tolki zmahańnie było pahanaje — niawiedama! Padzieł tarnujecca nia tolki da našaje ziarnielki, heta pytańnie sušwietnaje. Jość i inšyja narody, jakija cierpiać nia mienš za Bielarus z pryčyny swarak wierawyznańniaũ. Sławency i Charwaty—adno plemia, adzin sucelny kaliś narod, dziakujučy warožašci, u jakoj ich uzhadawali, dziakujučy dziejańniu na ich roznych kulturaũ, dziakujučy chitrykam roznych dziaržawaũ, jakija im-

knulisia, kab ich z saboju paswaryć,—zabylisia ab swajej bratniaści, zabylisia, što jany halinki adnaho kamla. I woś, kali ciapier sustrelisia pad adnoju strachoju dziaržaunaju, dyk špiarša byli kryšku čužymi adnyja adnym. Apynulisia-ž u adnoj dziarżawie, bo samyja chacieli taho. Kroŭ klikała, nakazwała im złučycca, nie badziacca kožnamu apryčna, kali worahu chutčej i lahčej pieramahcy. Pasłuchmianyja kliču krywi, najmahutniejšamu zahadu, mahčymamu ũ čaławieka, strusianuli z siabie hidkuju wopratku niapryjažni, nakinutuju im čužyncami, ščyra adčynili swaje sercy j chutka, nia hledziačy, jak kažuć, na roznyja kultury, zdaśledwali ũ sabie, što jany braty nieadrodnyja, što duša ũ ich adna, što mowa ũ ich amal nia taja samaja, a što Bohu molacca pa roznamu, dyk hetaha za mała, kab ich paswaryć.

Nawywarat, treba, kab adhetul wyrašli kałaski budučaha pierawiasła, jakoje jašče stulniej, jašče lepš z saboju złučyć. Niemahčyma, kab zaŭsiody istnawaŭ toj padzieł, taja warožaść pamiž ludźmi, jakija, praŭdna, ščyra Boha kachajuć, jakija imknucca nie da swaje karyści sobskaje, wuskaje, małoje, a hladziać dalka prad saboju,—dyk niemahčyma, kab chryścijanie nie zhawarylisia kaliś z saboju. Prydzie, biazumoŭna budzie taja para! Tyja narody, jakija byli pakryŭdžany najbolš henaju baraćboju, jakich swarki dzialili na warożyja častki, u pieršuju čarhu paklikany cierabić ślach da lepšaje pary. Jany spaznaŭšy na swaich hrudziach błaħoje—skinuć jaho, złučyŭšy warożyja sabie stany. Heta ichniaja wialikaja zadača j adstupicca ad ździejśnieńnia jaje im niemahčyma. Kali padzieł, swarki byli pryčynaju zaniapadu, dyk ciapier zhetul budzie ichniaja sława, mahutnaść duchowaja a potym i fizyčnaja, bo adno wypływaje za adnym.

Pamiž usimi narodami narod biełaruski najbolš wyznačajecca swaim miesijanstwam na niwie zmahań-

nia za jednaść wierujučych. I chacia dziejačy adradžeńnia biełaruskaha świedama nie ũjaŭlali mety ich cikawańnia, abchopliwajučy swaim wokam wyklučna tolki ideju adnaje Bačkaŭščyny, adnača niaświedama jany jšli ślacham daŭno ũžo pradbačanym Prawidam, bo narod sam u sabie nie apošniaja meta, a ślach da najwyšejšaje mety prachodzie praz nacyjanalny ideał, zychodzicca z im.

Woś što wyčytaŭ Felka ũ raździele ab swarkach relihijnych. Źmiest heny nia tolki jaho zachapiŭ, što nia čuŭ jon, jak wiaźnica ũžo pračychnułasja, nia čuŭ homanu ũ budyninie j za waknom, nia bačyŭ utałoplenych wočaŭ Babyła. Toj daŭno nia spaŭ, nia krataŭsia adnača pazirajučy na Felku. Sam daloki ad fanatyzmu ci relihijnaha, ci nacyjanalnaha, ci jakoha inšaha adnačasna j ũskadawaŭsia dzieła hetaje pryčyny j byŭ zdawoleny. ũskadawaŭsia, bo wieryŭ, što tolki wiera ślapaja ũ adno niešta strymliwaje ad raschistańsci j jość zarukaju pieramohi zmahara j jahonaje dumki. Tolki z hetkaju wieraju ludzi pakinuli pa sabie wyplady swaich dumak, dziejaŭ. Byli daskanalniejšyja za ich, mahutniejšyja rozumam, dužaścju cieła, a minuli, nihto ab ich nia pamiatuje, nia čuwać, kab trywali ichnija namiery. Pačynali jany wialikaje, świate toje, a spynialisja, dziakujučy tamu, što nadumalisja doŭha, ci treba im rachawacca z adzinkami, ci majuć prawa karystacca čaławieckim żywćiom. Fanatyk mo' krychu j anarmalny čaławiek, adnača patreba hetkich wialikaja. Fanatyki jšli kaliś za Chrystusam, fanatyki hnili pa rymskich wiaźnicach, ichnija kości chrumščeli ũ zubocho dzikich źwiaroŭ u cyrkach sprakawiečnaaha miesta. Fanatyki jduć za Mahametam, struswajučy kulturaju j cywilizacyjaju Eŭropy da samych padwalinaŭ. Fanatyki wystupajuć u koźnaj nowaj prajawie żywćia, jany swaim ducham a padčas i krywioju padliwajuć zaśmiahšuju rallu, kab potym zierniaty imi sieja-

nyja strojna krasawali. Hetkija fanatyki rabili rewacyju francuskuju, šmat inšych pašla jaje, hetkija-ž fanatyki nadumali skałychnuć, razwarušyć huščar biełaruski. Ludzi chałodnyja, nie haračyja—nikoli nie padumali-b ničoha takoha. Na chałodny rozum, chto nie spałochausia-b iści ũ narod, budzić jaho, pakazwać nowuju budučyniu, kali toj spaŭ tolki stahodździaŭ, kali toj stahnaŭ i puch ad hoładu!... A jany jšli, karmili strawaju duchowaju, wieručy, što časta biaz chleba čaławiek prażywie, a biez taje strawy zmadzieje.

Byŭ zdawoleny adnačasna što nia było ũ jom fanatyzmu, bo wialikšaja adkaznaść na ludziach biazchistanna wierujučych. Jany adkazwajuć nia tolki za siabie, a za ũsich, kaho prydbali jany dzieła dumki swaje. Fanatyk časta niamiły radni, siabram, bliskim ludziam. Jon žorstki, nie ahladajecca na nikoha, laturcić zaŭsiody ab dumkach swaich.

Babyl pazirajučy na Felku, biaz daj pryčyny zdajecca, zhledziŭ u jom fanatyka. Wysokaja postać, chudy, niewialičkija wusy z barodkaju, hłybokija, ciomnyja, mała biełaruskija, wočy rabili z Felka čaławieka nia štodziennaha. Brywo adno zychodzicca z adnym i kali namoršyć jon łob—dyk sapraŭdy niamajama što dziwicca z tych dziaciej jakija hałasili, bačučy jaho kala carkwy. Mała chodiačy pa paletkach, nie zahareŭ ad kasul sonka j biełaja, ćmiannaja skura rabiła chutčej z jaho žychara miesta, intelihienta, čymsia wiaskoŭca, sielanina.

Ciapier, kali jon čytaŭ, kroŭ husta pamalawała jamu ščoki, wałasy adharnuŭ nazad, wočy bliščać a wusny warušacca j ad usiaho čutnaja dužaść. Hetki—kab stanuŭ pierad natoŭpam—dyk nihto nie ũstajaŭ-by. Pryradžony pawadyr, jak bywajuć pryradžonyja mastaki, pieśniary. Babyl tolki dziwicca z jaho małoje hutarliwaści, chacia j heta mahčyma nia swarycca

z ahulnym charaktaram fanatyka, čaławieka, jaki abo dumaje, abo zahadwaje.

— Ci wiedaje jon ab swaich talentach?—dumaje Baryl. Jaho nielha tak kinuć. Knižki lubić, dyk dobra. Ab čym heta jon čytaje z hetkaju prahawitašciu? Jon zdajecca z relihijnych, a ũ mianie ničoha niama... Dobry dzień! hramadzianin.

— Dobry dzień! dobry dzień, panočku! Wybačajcie, što biaz wiedama skarystaŭ z wašaje knihi. Nudna, bačycie, było siadzieć biez raboty, a ũ nas u chacie raniej ustajuć, čymsia tutaka.

— Ničoha, ničoha, kali łaska! Usie knižki wašyja,— jakija schoćacie, tyja j čytajcie. Mo supolna padbiamrom, jakija wam budú karyśniejšymi dy cikaŭniejšymi. Wy jakija achwatniej čytali-b?

— Ja woś hetkija, jak u mianie. Kolki razoŭ ja sam dumaŭ ab wunii, kolki my pierahawaryli z dziedkam, a nikoli nie dadumaŭsia da taho, što tutaka napisana. Jakaja praŭdninia, jak lohka, dobra, ščaśliwa było-b, kab ščeźli praklonnyja swarki, kałatnia kaścioła z carckwoju, susiedziaŭ adnych z druhimi! A ũ knižcy woś pišuć, što kališ pry jednašci była slaŭnaja para Bielarusi, dyk i ciapier budzie toje samaje. Kab tolki ludzi ściamili, kab padumali, što niemahčyma hetak żyć, jak my żywiem.

— A hawaryli wy z kim z ludziej ab henym pytaŭni j što jany adkazwali?

— Hawaryć ja hawaryŭ, dy mała z kim. Ściepka, Juljan, jašče niekalki čaławiek, a z katalikami nie dawodziłasia. Ad taje pary asabliwa, kali wyšla taja nahoda z carckwoju. Dy skul byŭ-by ũ mianie rozum, kab hetak składna dy pryhoža pierakazać usieŭka! Sam ja časta dumaŭ, spaminajučy słowy dziedkawyja, adnača wychodziła ũ mianie niejaka pa durnomu. Wiedaju j ciamlu, što jość błaħa ciapier, što treba, kab było jnakš; prydajecca mnie, što lek niejki na henyja

balački treba znajści—a jak, dzie jaho šukać—nia wiedaju... Woś i nia dumaŭ, što inšyja]ludzi cikujuć] ab tym, čym i ja, dy jak razumna!

Ci ŭ wašych knižkach z taje wialikaje torby pišuć tak, jak u henaj historyi?

— Pytaŭnie padzielu wierawyznaŭčaha, pahlady na henaje źjawišča ŭ Bielarusau, nastolki żywoje, nastolki balučaje, što hutarki ab jom iduć biaskoncyja,— adkazwaje Babyl. Skolki adkazaŭ, stolki j pahladaŭ. Adnača zwažna prasačyŭšy pišmienstwa z henaje haliny, zdolajem zaciemić dwa asnaŭnyja pahlady, bycam dwa prociležnyja łahiery. Adnyja bačać u padziele krynicu zaniapadu Bielarusi, nat' jaje dziaržaŭnaści supolnaje z Litwoju, a potym i zaniapadu nacyjanalnaha, dziakujučy rastruscyc paasobnych stanaŭ narodu, akančalna ździejsnienaj u wunii. Kab nia było padzielu na zachodni kaścioł i ũschodniuju carkwu, nia było-b wunii, nia było-b taho raźmiažawańnia narodu na sialan-mužykoŭ z ichniaju „mužyckaju“ wieraju — wunijaju i na wyšejšyja stany, jakija padzialilisia pamiž Uščodam i Zachodam.

Inakš zusim zahladajucca druhija. Padziel, pawodle ich, heta taŭro (klajmo) wyšejšaje, wialikaje roli, dzie pakažuć siabie słaŭna Bielarusy.

Mahčyma, što časowa padziel byŭ krynicaju časowaha zaniapadku Bielarusi. Budzie nakšaja para, kali čmut, što napaŭ ciapier na ludziej, prapadzie, kali pakinuć jany hryźniu pamiž saboju, kali źwiernucca da tajnicaŭ dušaŭ swaich i adtul wykapajuć usiemahutnyja zierniatki kachańnia adnyja druhich, dyk tady woś, jak zdańni pomirсныja, ščeznuć u pieršuju čarhu swarki wierawyznaŭčyja. U pieršy čarod i wystupiać tutaka Bielarusy—supolna z druhimi narodami, što adnolkawa cierpiać z nami, i hołasna skažuć prad świetam usim: „Dawoli wam užo, pakińcie źwiahliwaje zmahańnie hryźniu! Pahlańcie na nas, my — dokaz żywy błud-

naha šlachu, praŭdy na jakom niama ani zwańnia. Chrystus inakš apawiaščaŭ. Kińcie swarycca, bo mo' ũžo niedaloka taja časina, kali pawarotu niama ũžo nazad"... Šmat inšaha skažuć jašče jany, a akančalny wywad z dumak ichtich, što jakha padziel kolišni źjaŭlajecca zarukaju budučyni świetazarnaje Bielarusi. ũsie narody spaznajuć, što praŭdu kazacimuć im Bielarusy, a spaznaŭšy heta — ũbačać toje mora šlozaŭ, krywi, jakoje wyliŭ naš narod, dašledujučy na sabie prajawy złybiadaŭ, biespatolla—nia sobskaha, swajho, a ahulna čaławieckaha, supolnaha ũsim ludziam, pakul nie nastanie nowy ład.

Dyk woš ubačać heta ũsie tady dy schočuć adziakawać nam — mučanikam. I staniam my z apošnich ũžo na hetym świcie pieršymi.

U henych knižkach wy najdziecie pamianionyja pahlady. Jašče treba wam adno skazać. Nia hledziačy na wialikaje razychodźańnie ũ pahladach, jość u henych ludziej i niešta supolnaje. A henaju supolnašciu budzie mianoŭna wiera, što pačatnym lekam na našuju balačku nacyjanalnuju, lekam biazumoŭna hajučym—heta zabyćcio na toje, što nas swaryć, a dumka ab tym, što nas lučyc. A lučyc nas supolny kamiel—narod, z jakoha my ũsie biaz roźnicy wierawyznańnia, hledźańnia palityčnaha ci partyjnaha. Dzieła hetaha ũ praktyčnym datarnawańni henych, roznajakich pahladaŭ nia budzie kałatni. A heta wielmi waźna. Čaławieka cana nie z taho, što jon dumaje, a z taho, što j jak jon dzieje.

Bačycie tady, hramadzianinie, jak žyćcio ũ swaich prajawach krucicca, krucicca— a bačyš niešta zusim, byccam, niespadzieŭki wychodzić. Adnača nia tre' wieryc, što jość tutaka niešta niespadzieŭki. Wiedajcie j zaciemcie dobra ũ haławie, što ũ žyćci ũsieńka ad pačatku da kančatku lohična, zaŭsiody adno wypływaje z druhoha, jak heta kažuć u nas na wioscy, „što pasiejaŭ, toje j ũžaŭ“. Tutaka znača adnyja z swajho

hledzišča, druhija z swajho hledzišča apynulisia pobač z saboju, a kali dawiadziecca mnie wam pierakazać,— trecija z nakšaha jašče zusim hledzišča apynulisia pry narodzie. Dyk znača narod, huščar sialanski — woš pieršaja zadača dziela ũsich. Narod źjaŭlajecca supolnym pamostam dziela ũsich ludziej, roznajakich napramkaŭ, jakija tolki dumajuć ab karyšci ci prosta našaha siarmiažnaha harapašnika, ci mo' ahulna ab lepšaj budučynie dziela ludziej. Treba, kab narod strusianušsia, skałychnušsia, treba, kab jon prasiak naskroś dumkaju kachańnia swaje ziamielki, nia tolki taje, što bačyc na swaich paletkach, a ũsiudy, dzie tolki huki našaje mowy łunajuć. Hetaje kachańnie złučyc ich, pad hetym kachańniem schawajecca protchla (propaść) wypladźanaja padziela wierawyznaŭčym, hetaje kachańnie budzie adnačasna zarukaju pazornaje budučyni Bielarusi, ab čym latuciać, jak ja tolki što pierakazwaŭ, šmat chto z Bielarusau...

A pakul-što wybačajcie, mnie treba ũžo za rabotu, a to bačycie zwončyk ũžo ścišau i ũsie wychodziać.

Za swajeju hutarkaju Felka z Babylom pašnie dali j nia zhledzili, što ũžo hadzin dźwie minuła. Felka zabyŭšysia na ũsieńka z zachapleńniem chacieŭby ũsluchacca na hetkija hutarki biaskonca zdajecca. Baryl adnača, chacia i sam pačyrwanieŭ ad usiare dzinnaha chwalawańnia, widawočna zakranutaja tema i jamu samomu była wielmi żywoju j piakučaju, adnača pamiatawaŭ na paradak wiaźnicy. Zašmat jon żyŭ u joj, kab zabycca.

— Dyk bywajcie pakul-što zdarowyja,—kaža da Felki. Pakul was śledawaciel nia kliknie, dyk wam nielha wychodzić na rabotu. Dy wy tolki što z wioski, ad was pachnie jašče calinoju ralli, pachu paloŭ i krasak chopić wam jašče, pakul zasmokča niešta ũ sercy, kab choć hlanuć na dreŭka, kab dychnuć choć raz

wolnym pawietram. Wy nia sumujcie, pačytajcie niešta. A tamaka prydu, dyk abhaworym, što adkazwacimiecie śledawacielu. Chacia mo' jašče pzydziecca wam čakać, pakul kliknie jon. Ja woś siadžu, siadžu j usio niejak kanca jašče niama, a byu u jaho adzin raz tolki.

Tutaka klučnik rasklučyü dźwiery, adčyniü ich, uziaü krużyki, što byü pryniosšy ranicaju z harbataju, i braznušy pašoü niedzie z Babylon.

VIII.

Hołskija kroki ścišali ü prachodzie, nastala cišy-nia ü kamorcy Felkawaj, byccam u toj światyni, kali światar dzieić najwialikšuju z Tajnicaü na ziamli. Aniwodnaha zyku nia čutno. Tolki ü dušy Felkawaj, u jahonym mozahu pļojmami mitusiacca dumki, słowy tolki što čytanyja. Wiek dumaü-by, nadumlaüsia-b a nikoli hetak jasna, prazrysta nia bačyü-by üsiaho, jak ciapier. Toj Babyl byccam z jakoha wyšejšaha zahadu pakazaü jamu, dzie praüda, dzie sapraüdny šlach, na jakom mahčyma ździejšnić usie najbolš patajnyja latucieñni, najharačejšyja imknieñni da ščaćcia našych bratoü. Felka üjaülaü, što üsieñkija bļahoćci našych ludziej źjaüljucca wypladam taho, što zabylisia jany na Boha,—a zabylisia najbolš dziela taho, što wiedyli byccam u adnaho, a adnačasna byccam Boh adnych byü niejkim nakšym čymsia druhich. Najbolš na ździü, što światary, pastyry, što wiedajuć najbolš ab Bohawi j Jahonych Tajnicach, škielać z abradkaü druhich dy łajucca jašče jak. Felkawi samomu dawialosia niekalki razoü čuć u kaściele hutarku z ambony, što jaho wierawyznañnie niejkaje byccam pahanskaje.

Nia tre' dziwicca dziela taho, Felka dobra üjaülaü heta, što ludzi, kali i mieli kali haračejšuju naturu da Boha, dyk ciapier paastywali: „Dzie taja luboü da čaławieka, dzie tyja dobaradnosiny da üsich,

ab jakich tolki što čytaje z ambony iz Ewanhiella, kali praz niekalki časin pačynaje „chryścić“ z apošnich sloů tych, što inakš krychu molacca da taho samoha Boha?!”

Jarkaja supiarečnaśc, a adtul i sumniwy ũ tych, što dumać umiejuć a ũ wahromnistaje balšyni niej-kaja nieachwota da światyni, bo ad jaje jdzie biazupynna taja rastruska ũ narod. Susiedziam niemahčyma čuracca adnym adnych a jdzieš u światyniu, dyk usiaho tam pačuješ, a potym užo chočućy nia chočućy zapasočnaśc i astajecca ũ sercy.

Dyk woś dziela čaho stałyja haspadary, što nikoha ani na adno kalwa nie pakryůdzili ci abmanuli, zusim nia choćuć ničoha supolnaha mieci z duchaůnikami - pastyrami. „Chaj ich bura zaciarušyć, hadaũ hetych, kaža časta stary Klim, dziela ich niama jak Bohu pamalicca. Pajdzi ty ũ światyniu, dyk bolš z saboju jašče hrachou pryniasieš. U našaj wioscy nikoli nie pačuješ hetulki praklonaũ kolki tam... A ũsie fanabarystyja, hanornyja, z prostaju mowaju da ich nie padychodź, a hrošy za prosty chleb dy iz prostaje ruki dyk dziaruć, što najbolš! Bačyš ich! tutaka dyk prostaje, mužyckaje im nie śmiardzić! Pakul u ich dy nia pierainakšycca ũsieńka, dyk ani raz nie pajdu ũ światyniu! A što nia schoćuć mianie adchaũturyć z światarom, dyk nia treba. Dobryja ludzi jośc jašče pakul što. Zanasuć, adpiajuć, ziamlicaju prysypluć, dobrym słowam pamianuć dyk i dawoli. Čuũ ja, jak heta niadaũna chaũturyli Michałka Jacwiskaha. Chaj tamaka j nia było świetaroũ, a mnie prydajecha, što jon chutcej Boha bačycimie, čymsia ũsie hetyja duchaũniki. A ũsio dziela taho, što byũ jon čalawiek Boży, żyũ pawodle zahadaũ Bohawych, nie swaryũ nikoha, nia ũwodziũ nijakaje kałatni..“

Šmat hetkich hutarak pačuũ-by chto stanuũšy paza wuhiellami. Hetak u stałych. A maładyja, mo-

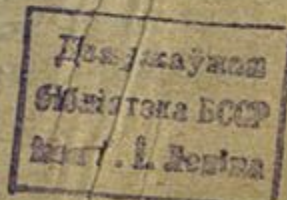
ładź? Tyja dyk nia majuć kali dbacca kala hetkich razważańniaŭ, kałupacca ŭ marach dy sumleńniach swaich. U światyni ničoha karysnaha jany nia čujuć, prykładu nia bačać, a što zlučwo krywi ŭ ich jašče mahutniejšaje za ũsie počawy, dyk i nie hladziać na słowy duchoŭnikaŭ. Toj swaje, a jany swaje. Jany bolš chodzjać, jak kažuć malicca. Niama tamaka malitwy a tolki cikujuć, kab patałopicca na dziaŭčat dyk tak tabie paškielić.

Usieńka heta zdaŭna wiedaŭ Felka, najbolš usie ab hetym i było ŭ ich hutarki z dziedkam. Tolki leku jon nia bačyŭ pieradom. Usieńka ŭ jom ćmiana mituryłasia a tutaka ũčora jamu raspluščylisia woćy, a woś siańnia adna hutarka z Babylom adčyniła soniečny šlach pierad im u budućynu świetazarnuju. A šlach toj idzie praz narod. Biez narodu ździejsnieńnie niemahčymaje, dyk „Daj Ty mnie, Boža, malicca—kazaŭ stanuŭšy na kaleni dy hledziaćy praz wakiencu na kusok nieba, — daj mnie hetulki dužaści, uporystaści, kab zmoh ja, choć kryšku pamahčy narodu swajmu woćy raspluščyc, spaznać siabie samych. Pamažy nam, Boža, kab ščaśliwaja Twajho Waładannia para chutčej nablizyłasia da nas, a kab my chutčej uwajšli na pućcio žyćcia nacyjalnaha, bujnaha, šyrokaha... Kab chutčej ščezli ŭ nas kałatni, swarki biazpynnyja... Kab u nas brat lubiŭ brata a nie latucieŭ jak paškodzić jamu... Kab my nie zmadzieli ŭ zmahańni... Kab pieramahli my worahaŭ našych wialičynioju kachańnia narodu, metaj swaich... Daj, o Boža, kab nia spynialisia my ani na časinu ŭ imknieńni swajom! My-ž wieraju słužyciniem Tabie, zahady Twaje zaŭsiody ŭ pamiaci miecimiem...

Z henaha dnia pačynajecca nowaja para ŭ žyćci Felka.

(Kančatak).

242599



K N I Ź K I

Wydawiectwa „Krynicy“.

Stepowič K. Ks. (Kazimir Swajak) — Hołas Dušy (malitwinik dla Bielarusau-Katalikoŭ)	1-2 zł.
Ziaziula A. — Alenčyna wiasielle	0.30
Bylina J. — Wybary Staršyni (wiaskowaja trahi- kamedyja ŭ 3-ch akt.)	0.40
Kraskoŭski A. d-r — Bielaruskija lakarskija ziolki	0.30
Bobič I. ks. d-r — Niadzielašnija Ewanhielli i Nawuki ŭ 3 častkach	3.00
Hałubianka-Bučynskaja M. — Alkohol i ba- račba z im	0.40
Jörgensen J. — Prypowieści (pierakład X. P. T.)	0.50
Hrynkiewič St. — Arlanio.	0.50
Ab teatry	0.50
Žanimstwa pa radjo	0.50
Narod (razwažańni nad pajmom nacyjanalności)	0.30
Rešeć ks. d-r — Bielaruskaja Katechizmoŭka. .	0.20
Sałaŭjowa P. (Allegro) — Cudoŭnaja Noč, pjesa wieršam dla dziciačaha teatru (pierakłaŭ S. Piajun)	0.50
Kazłoŭščyk Uł. — Fیزیčnaje wychawańnie hra- madzianstwa.	0.50
Stankiewič Ad. Ks. — D-r Fr. Skaryna, pier- šy drukar bielaruski	1.00

WYPISYWAĆ MOŻNA Z BIEŁARUSKAJ KNI-
HARNI „PAHONIA“—WILNIA, ZAWALNAJA 7.

THE
LIBRARY OF THE
MUSEUM OF NATURAL HISTORY
LONDON

+

0-00

Бел. 2005



80000004 163663